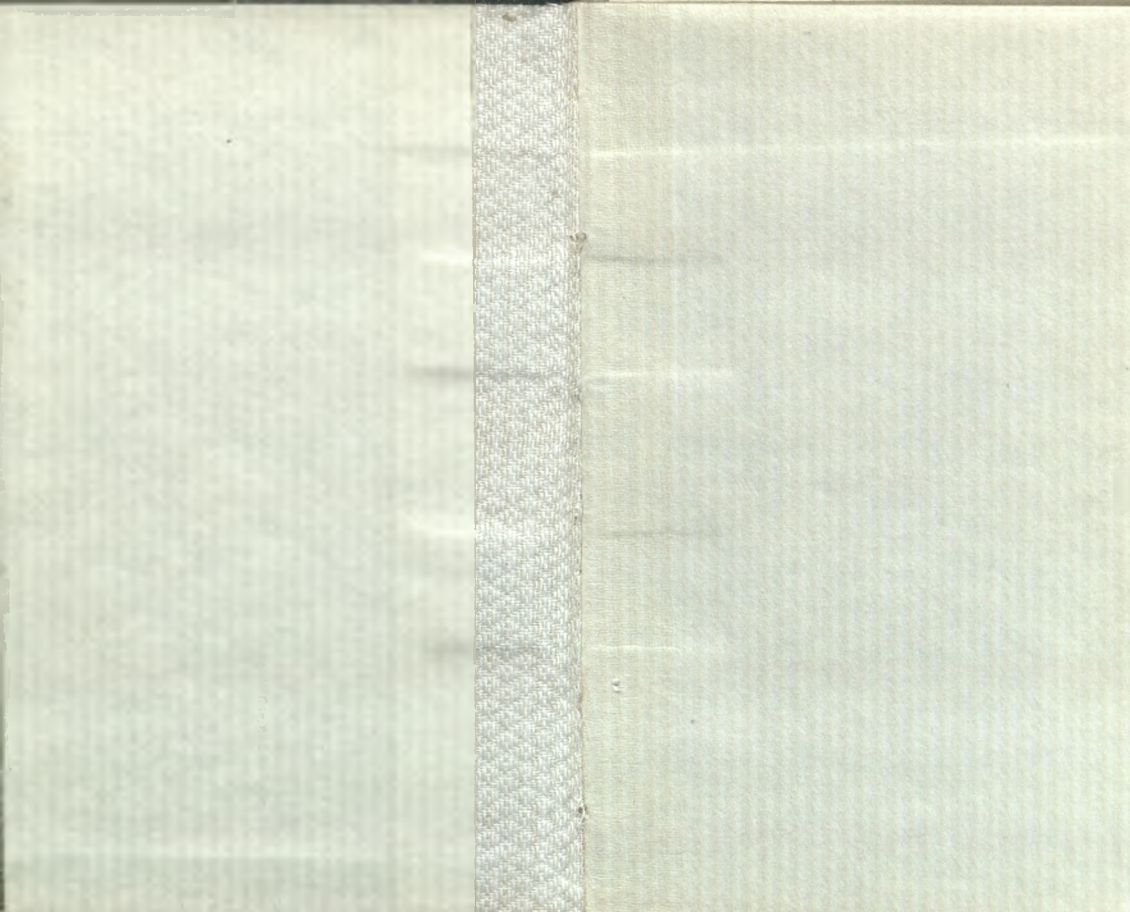
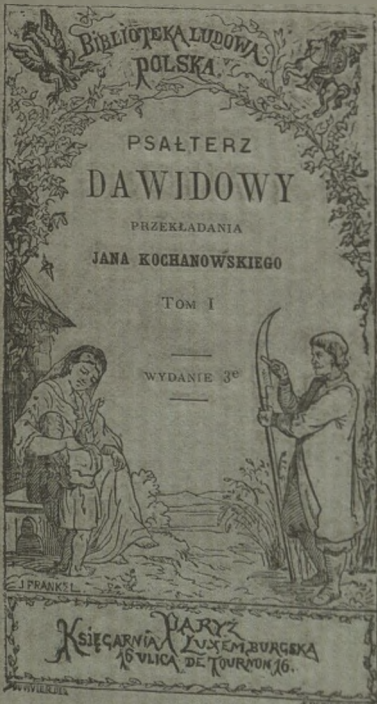


PSAŁTERZ
DAWIDOWY





BIBLIOTEKA LUDOWA
POLSKA

PSAŁTERZ
DAWIDOWY

PRZEKLADANIA
JANA KOCHANOWSKIEGO

TOM I

WYDANIE 3^e

J. FRANKL

KSIĘCZARNIA LUKSEMBURGSKA
16 VILICA DE TOURNOI 16.

BIBLIOTEKA LUDOWA
POLSKA

PSAŁTERZ
DAWIDOWY

PRZEKLADANIA
JANA KOCHANOWSKI G)

TOM. I.

—
WYDANIE 3^e
—

J. FRANKS L.

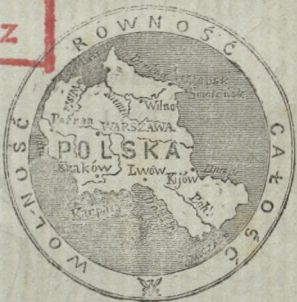
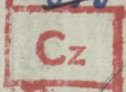
KSIEGARNIA PARYŻ
LUXEMBURGSKA
15 ULICA DE TOURNON 16.

WYWERKILL

ATHERINGTON



813

~~999~~

PRZEDMOWA.

«Poezja polska, a zatem poezja słowiańska XVI wieku, znalazła reprezentację swoją w jednym imieniu, w jednej rodzinie Kochanowskich... Jan Kochanowski najstarszy i najmłodszy z braci, zachęcany przez biskupa Myszkowskiego, oddał się pracy która mu wielką część życia zabrała, wziął się do przekładu na język polski psalmów Dawidowych. Widząc z jakim zapamiętaniem psalmy tłumaczone przez różnowierców dla śpiewania na zborach luterańskich, chciał obdarzyć katolików tłumaczeniem prawowiernem, i wydał dzieło które zjednało mu sławę nieśmiertelną, które będzie trwać tak długo, jak długo język polski zachowa swą udzielną pośród dialektów słowiańskich. Wszyscy słowianie powinniby rozwać psalmy przekładu Kochanowskiego, a Polacy umieć je na pamięć. Dla innych narodów przekład ten nie ma nic ciekawego, cała jego wartość bowiem polega na doskonałości formy. Dzieło to tak mało umiano w późniejszych czasach ocenić, że niektórzy poeci zabierali się poprawiać je i przerabiać. Ale odłożywszy nawet na stronę wysokość gieniuszu Kochanowskiego, okoliczności, które przyczyniły się do nastania tego pomnika, już się nie naręczały więcej. Żeby taki przekład mógł się zjawić, po-

trzeba do tego naprzód wielkiego talentu poetyckiego; powtórę, żywej pobożności w narodzie; nakoniec tego rozgrzania umysłów jakie w owej chwili sprawiły spory religijne; ze wszech stron odwoływano się do Pisma Św., Wiadomo jakie znaczenie miały natenczas księgi starego Zakonu w Niemczech, a później i w Anglii. Czerpane z nich zdania, przypowieści, porównania, krążyły w życiu powszednim, wcielały się w mowę potoczną. Biblia stała zawsze przed oczyma ludów i oplotniona zapalem walk religijnych, a ogień ten podlegał poetów, unosił ich aż do natchnienia dającego usłyszeć ton psalmowy.

« Zaden język nowożytny nie posiada takiego tłumaczenia jak Polski. Niemcy szli za poszeptem ducha sektarskiego, wybierali co mogło rozdymać uczucia odpowiednie ich namiętnościom, text swoich melodji naciągali do sporów tamtoceześnie obecných. Ani jedno całkowite tłumaczenie niemieckie nie uchodzi za klasyczne. We Francji dawne tłumaczenia straciły wiele wartości z powodu, że język bardzo się odmienił; za dni dzisiejszych trudniej jeszcze byłoby zrobić przekład francuzki, bo wiele form zupełnie nowożytnych tak przygłnęło do języka, że stanowią prawie jego istotę: trudno byłoby na przykład ustrzedz się antytezy, syllogizmu, zwrotu epigramatycznego, co wszystko zgola nie ma miejsca w poezji hebrajskiej.

« Kochanowski w swoim przekładzie psalmów jest natchniony, ma styl szlachetny, jasny i przezroczysty, took poetycki śmiały, poruszenia swobodne i wspaniałe, wszędzie jakąś powagę sędziwą i uroczystość kapłańską. »

Oto są słowa, które mój ojciec powiedział w Kollegjum francuzkiem dnia 4 czerwca 1841 roku.

Teraz dodam: jeżeli jest naród, który może pojąć całą głębokość i siłę wielkiej poezji hebrajskiej przepelniającej Psalmi, to najpewniej Naród Polski. Polska w istocie

jest Izraelem pomiędzy narodami. Iluż to Ojców naszych płakało już na wybrzeżach Sekwany, Tamizy, Tybru i Tagu, tak jak niegdyś naród Syoński płakał nad brzegami potoku Babyłońskiego. I my jesteśmy narodem wybranym jak nim był Izrael; możemy to powtarzać nie podając się błędnemu uczuciu zarozumiałości, bo błogostwienie Boże było tak wielkie, tak widoczne nad nami przez wieki i my również jak Izrael zgrzeszyliśmy. A jeżeli przewinienie nasze było mniejsze, to możemy mieć nadzieję że nie tak długo jak oni znosić będziemy karę. Tymczasem możemy wielce korzystać ze straszego doświadczenia: Izraela, naszego brata, który skazany na najcięższe próby przechować umiał uczucie narodowości pod obcymi panami i wśród obcych ludów. Nie słabszą jest nasza miłość ku Ojczyźnie. Trwajmy ciągle w miłości i czci dla niej, przechowujmy święcie podania ojczyste, zwyczaję ziemi rodzinnej, przedewszystkiem zaś miejmy za obowiązek utrzymać pomiędzy sobą i przekazać dzieciom naszym ten piękny język polski który jest jakby nicią tajemniczą, za pomocą której wczorajsze pokolenia łączą się z pokoleniem dzisiejszem, Polska nadniebna z ziemią Ojczyzną naszą.

Jeżeli trzeba powtarzać z Ojcem moim, że « nie bez szczególnego widoku Opatrzności lud ten od wieków siedzi w Polsce, i los jego tak ściśle jest związany z losem narodu Polskiego » (lekcya 21 lutego 1843) wierzajmy że wielka tajemnica zawiera się w braterstwie Polski z Izraelem. Widzieliśmy jakby zapowiedź tego braterstwa w zbliżeniu się tych dwóch narodów podczas owych wielkich dni w Warszawie kiedy nieubłagany nieprzyjaciel mienia Żydowskiego i imienia Polskiego, Moskal strzelał do nas bezbronných na progach kościołów i hoźnio naszych. Umiejmy rozwijać to połączenie które stało się bez żadnych sporów wzajemnych, z zapomnieniem wszelkiej dumy społecznej i religijnej, kiedyśmy szli jedynie

za popędem serca i za uczuciem wspólnego ducha poświęcenia. Od nas głównie Izrael spodziewać się może zbawienia swego społecznego i politycznego, ale Izrael również może nam wiele dopomódz do wskrzeszenia Ojczyzny naszej. Związek moralny Polski z Izraelem nie będzie mniej ważnym dla nas niż była dla Ojców naszych jedność polityczna Polski i Litwy. Odczytujemy więc Psalm Dawidowe, a Bóg Izraela i Polski niech będzie z nami.

Paryż dnia 14 czerwca 1866 roku.

WŁADYSŁAW MICKIÉWICZ.

PSAŁTERZ DAWIDOWY

PRZEKŁADANIA

JANA KOCHANOWSKIEGO.



PSALM I.

Szczęśliwy, który nie był między złymi w radzie,
Ani stóp swoich torem grzesznych ludzi kładzie :
Ani siadł na stolicy, gdzie tacy siadają,
Co się z nauki zdrowej radzi naśmiewają.

Ale to jego umysł, to jego staranie,
Aby na wszystkim pełnił Pańskie przykazanie :
Dzieńli po niebie wiedzie, nocki swoje konie,
On ustawicznie w Pańskim rozmyśla zakonie.

Taki podobien będzie drzewu porzecznemu,
Które przynosi co rok owoc Panu swemu.
Liścia nigdy nie tracąc, choć zła chwila przyjdzie :
Temu wszystko, co pocznie, na dobre wyuidzie.

Ale źli, którzy Boga i wstydu nie znają,
Tego szczęścia, tej nigdy zapłaty nie mają :
Równi plewom, które się walają przy ziemi,
A wiatry, gdzie jedno chcą, wszędzie władną jemi.

Dla czego przed sądem być muszą pohańbieni,
Ani w liczbie z dobrymi będą policzeni :
Pan bowiem sprawiedliwych na wszelki czas broni,
A przewrotne, złe ludzie, cicha pomsta goni.

PSALM II.

Co za przyczyna tego zamieszania?
Co wzięli przed się ludzie nieobaczni?
Książęta możne, i królowie znaczni,
Zchodzą się w radę, chciwi rozerwania.

Wszyscy przeciwko panu się buntują,
Wszyscy na jego jadą wybranego:
Mówiąc, co czynim? zrzucim z karku swego
Ich ciężkie jarzmo, niech nam nie panują.

Ich rozumowi śmieje się głupiemu
Bóg z wysokości, który wszystko widzi:
Śmieje się sprawom, z ich próżnego sztydzi
Starania, które czynią przeciw jemu.

Ale poruszy potem gniewu swego,
Zmyli im szyki: nakoniec objawi,
Ze na Syonie poświęconym stawi
Ręką swą, króla niewyciężonego.

Jam jest, mój Boże, król ten, który tobie
Tak się spodobał: przez mię będzie wiedział
Świat twe wyroki, boś mi w głos powiedział:
Tyś mój syn, jam cię dziś umnożył (1) sobie.

Żądaj mię ocz (2) chcesz, a otrzymasz snadnie,
Damci w dziedzictwo wszystko ludzkie plemię:
Będziesz panował, będziesz rządził ziemię,
I tam gdzie wschodzi, i gdzie słońce padnie.

Łaskę żelazną będziesz miał nad niemi,
A który twego głosu nie posłucha,
Jako skorupa, jako ziemia sucha
Będzie się padał przed rękami twemi.

A tak o sobie, wy królowie czujcie,
Wy, którym władza do rąk jest podana:
Oglądajcie się w swych sprawach na Pana,
Tego się bójcie, i tego szanujcie.

(1) Przydał. (2) O co.

Obłapcie syna: by was więc nie włożył
W liczbę straconych: bo jeśli straszliwy
Gniew jego kiedy wspanie, (1) to szczęśliwy
Tylko, kto w nim swą nadzieję położył.

PSALM III.

Moeny Boże, jakoż ich wiele powstało,
Jakoż się ich przeciw mnie siła zebrało!
A tém serca najwięcej dodają sobie,
Jakobych ja już prawie zwątpił o tobie.

Mylę się: tyś jest, Panie, moja zastona,
Tyś moja cześć, i mojej głowy korona:
Kiedym cię kolwiek zwywał w swojej potrzebie,
Zawždyd ucho łaskawe znalazł u ciebie.

Przełoż i dziś będę spał na to bezpiecznie,
Bo Pan żywota mego strzeże koniecznie:
Nie ustraszę mię wozy kosami tknione,
Nie ustraszę mię groty ku mnie złożone.

Powstań, Panie, a broń mię w mojej niewinności,
Żaden mój nieprzyjaciel twojej srogości
Nigdy wytrzymać nie mógł: biles je w gęby,
A oni w krwawym piasku zbierali zęby.

Sam ty, niebieski Panie, zdrowie szafujesz,
I w ostatnich przygodach snadnie ratujesz:
Od ciebie wszystko dobre na świecie mamy,
Którzy się kolwiek ludem twym ozywamy. (2)

PSALM IV.

Wzywam cię, Boże, świadku mojej niewinności,
Którýś mię zwykł wywodzić zawždy z mych trudności,
Chciej się teraz nademną troskliwym zmiłować,
I moje smutne próby łaskawie przyjmować.

A wy, o nieżyczliwi, o zapamiętali!
Długoż się na mą sławę będziecie targali?
Długoż rzeczy znikomych naśladować chceci
I lada wiatru, głupi, chwytacie się będziecie?

(1) Zapali się. (2) Nazywamy.

Także wiedźcie : kogo Pan sobie ulubuje,
Tego w żadnej przygodzie już nie odstępnie :
Nie odstąpi mnie mój Pan zawždy z łaski swojej,
Dawał miejsca i dawa, i da poźbie mojej.

Radzę tedy, żebyście przed oczyma mieli
Pańską bojaźń, a gniewać więcej go nie chcieli ;
Co noc, to rozbiierajcie dnia przeszlego sprawy ;
Tom przystojnie uczynił, tum Bogu nieprawy.

Więc nie baranem, ani wołem go błagajcie,
Ale przedn sumienie czyste przynaszajcie :
Co gdy będzie, już pewni tego być możecie,
Ze się na swych nadziejach nic nie zawiedziecie.

Mówią drudzy : dobrego mienia nam potrzeba ;
O Panie, ty chciej tylko twojém okiem z nieba
Na mię pojrzed grzesznego : to są osiadłości,
To skarby, to pociechy, i moje radości.

Insi niechaj szpichlerze nawieziona mają,
Niechaj wszystkie piwnice winem zastawiają :
Ja w nadziei insi twej będę spał beśpiecznie,
Bo mię ty sam, Panie mój, opatrujesz wiecznie.

PSALM V.

Przypuść, Panie, w uszy swoje,
Słowa i wołanie moje :
Wysłuchaj głos mój płacziwy,
Królu, i Boże prawdziwy!

Ledwie z głębokiego morza,
Ukaże się ranna zorza,
A ja już wołam do ciebie,
Smutne oczy mając w niebie.

Tyś Bóg świętobliwy, prawie,
Nie kochasz się w żadnej sprawie,
Gdzieby się złość przymieszala,
A cnota mały plac miała.

Próżno zły ma tuszyć sobie,
Aby miał zmieszkać przy tobie:

Niesprawiedliwy nie stanie
Przed oczyma twemi, Panie.

Nieprzyjacielem cię mają,
Którzy fałszem narabiają:
A nieprawdę tak rad płacisz,
Ze koniecznie klamcę stracisz.

Mąż okrutny, ręki krwawej,
Nigdy twarzą twą łaskawej
Nie ma uznać: tego, Boże,
I przewrotny czekać może.

A ja miłosierdziu twemu
Ufając niewymownemu,
Nawiedzę twe święte progi,
I dam cześć Bogu nad bogi.

Tylko abych był beśpieczny
Od złych ludzi, Panie wieczny!
Prowadź mię sam z łaski swojej,
Niechaj słucham woli twojej.

Ich usta są nieprawdziwe,
Serce chytre i zdradliwe,
Ich gardło, grób otworzony,
A język pochlebca płony.

Karz je, Panie, przez ich zdrady,
Zamieszaj ich wszystkie rady :
Odrzuć je wiecznie od siebie,
Bo Pana mieć nie chcą ciebie.

A ci, co tobie ufają,
Niech wesela używają:
A radość ich trwała będzie,
Bo twa łaska z nimi wszędzie.

Będą się tobą chlubiłi,
Którzy twoje imię czcili.
A ty pomożesz każdemu
Człowiekowi pobożnemu.

Okryjesz go łaską swoją,
Jako najpewniejszą zbroją:

Zbroją, która krom swęj skazy,
Może wytrwać wszelkie razy.

PSALM VI

Czasu gniewu, i czasu swęj zapalczowości,
Nie racz mnie, Panie, karać z moich bezteczności,
Ale się raczej zmituj nademną strapiionym,
A ulżyj nieco bolu kościom udręczonym.
Ciałem i duszą stękam: ledwie iżem żywy,
Dokąd mnie chceś zapomnieć ojcie litościwy,
Odmień umysł, a wejrzyj na moje ciężkości,
Nawróć duszę od progu ostatniej ciemności.
Bo po śmierci, kto na cię wspomnienie (1) kto w grobie
Położony, będzie mógł czynić dzięki tobie?

Jużem ustał wzdychając do ciebie, mój Boże!
Na każdą noc umyję łzami swoje łoże.
Pościel placzem napoję: placzem wypłynęły
Oczy, a krzywdy ludzkie siłę mi odjęły.
Odstąpcie precz odemnie, którzy źle czynicie,
Odstąpcie: upadkiem się mým nie nacieszycie.
Bo Pan głos placzu mego przyjął w uszy swoje,
I łaskawie wysłuchał smutne prośby moje:
A ludzie nieżyczliwi zapalac się muszą,
Widząc na oko że się próżno o mię kuszą.

PSALM VII.

W Tobie ja samym, Panie, człowiek smutny,
Nadzieję kładę: ty racz o mnie radzić.
Nieprzyjaciel mój, jako lew okrutny,
Szuka mej duszy, aby ją mógł zgładzić.
Z jego paszczeki jeśli mię, mój Boże,
Ty sam nie wyrwiesz, nikt mię nie wspomóże.

Jeśli mię, Panie, słusznie oszacował
Zły człowiek, a ma do mnie jaką winę:
Jeśli przyjaźni nie szczerze zachował,
A do zlej chęci dał z siebie przyczynę:
Niech nieprzyjaciel górę ma nademną,
Niech mię w proch zetrze, i moja część ze mną.

(1) Wspomni.

Powstań, o Panie wieczny, w gniewie twoim
Przeciw złych ludzi niepobożnej radzie:
A powstań z pomstą, jakąś prawem swoim
Opisał: oto lud w wielkiej gromadzie
Wyroku twego czeka: jeśli złemu,
Czy upaść przed twym sądem enotliwemu?

Przeło, o sędzio, sędzio wiekuisty,
Chćiej na wysokiej sieć stolicy swojej:
A jeśliś jest praw, i przed tobą czysty,
Osądz mię wedle niewinności mojej.
Złego złość zniszczy, a człowiek enotliwy
Jest w twej opiece, Boże sprawiedliwy.

Boże, przed którym tajne być nie mogą
Myśli człowiecze; w twej stojąc ochronie
Przed żadną nigdy nie uciekę twogą,
Bo szczerze serce w twojej jest zasłonie.
O sprawiedliwy sędzio! ty każdego
Sprawnie oddziałasz wedle zastug jego.

Jeśli się człowiek zły nie pohamuje,
Pan swój miecz ostry, Pan łuk nałożony
Na rękę trzyma, i strzały gotuje
Smiertelne: zapadł w zazdrość człowiek plony;
Niesprawiedliwość nosi, kłam (1) urodzi,
Dół pod kim kopie, a sam weń ugodzi.

Sam się upęta w chytrém sidle swoim,
Nań się obalą wszystkie jego złości;
A ja podparty miłosierdziem twojem,
Próżeń i troski, i niebebezpieczności.
Sąd sprawiedliwy, i twe imię, Panie,
Wyznawać będę, póki duszy stanie.

PSALM VIII.

Wszchemocny Panie, wiekuisty Boże,
Kto się twym sprawom wydziwować może,
Kto rozumowi, którym niezmierzony
Ten świat stworzony?

(1) Kłamstwo.

Gdziekolwiek słońce mieć strzały swoje
Wszędzie jest zacne święte imię twoje,
A sławy niebo ogarnąć nie może

Twojej, wieczny Boże!

Niech zli, jako chcą, ciebie mierzą (1) sobie,
Z ust niemowląt roście chwala tobie,
Ku większej hańbie, i ku potępieniu
Złemu plemieniu,

Twój czyn jest niebo, twoich rąk obraza
Gwiazdy jaśniejsze wybranego złota :
Ty coraz nowem światłem zdobisz wdzięczne
Koto miesięczne.

A człowiek co jest? że ty niestworzony,
Wszystkiego twórcą, i Pan niezmierny.
Raczyszli pomnieć, czém jest syn człowieczy
Godzien twej pieczy?

Takeś go uczcił i przyochłodził,
Ześ go z Anioły tylko nie połozyl :
Postawił go Panem nad zacnem
Czyni swojemi.

Daleś w moc jego wszystkie bydła polne.
Daleś i leśne zwierzęta swawolne :
On na powietrzu ptastem, pod wodami,
Władnie rybami.

Wszzechmocny Panie, wiekuisty Boże,
Kto się twym sprawom wydziwować może :
Kto rozumowi, którym niezmierny
Ten świat stworzony?

PSALM IX.

Ciebie będę, Boże prawy,
Całym sercem wyznawał,
Twoje wszystkie dziwne sprawy
Będę światu podawał.

Będę wesoł w twej obronie,
Będę wazcebnajwiędzszemu

(1) Nienawidzą, w odrazo mają.

Przy łagodnej śpiewał stronie
Imieniu twojemu.

Nieprzyjaciel mój strwożony
Podał tył nieuczciwy,
I padł strachem ogarniony
Widząc twój wzrok straszliwy.

Ty litujesz krzywdy mojej,
Tyś kwoli niewinności,
Zasiadł na stolicy swojej,
Sędzio sprawiedliwości.

Przepadli w ziemię przekleci
Na twe słowa fukliwe,
Wytarłeś z ludzkiej pamięci
Ich imiona chlubliwe.

Zły człowiecze, spustoszyłeś
Pola nieprzerudzone :
Zwojowałeś, wywróciłeś
Miasta pięknie sadzone.

Ich pamięć pospołu z niemi
Na wieki zaginęła,
Ale Pańska moc wiecznemi
Czasy będzie słynęła.

On stolicę swą narządził,
On ludzkie nieprawości.
I wszystkie świat będzie sądził
Podług sprawiedliwości.

On jest ucieczką ubogich,
On dodaje ratunku
Położonym w krzywdach srogich,
I w żałosnym frasunku.

Wszyscy którzy go poznali,
Jemu niechają ułaja :
Nigdy się nie oszukali,
Którzy w nim ufność mają.

Mieszkańcemu śpiewajcie
Na wysokim Syonie :

Jego moc opowiadajcie
 Narodom w każdej stronie.
 Pomścił się Pan sprawiedliwy
 Krwi niewinnej rozlania,
 Usłyszał płacz żalobliwy
 I ubogich wołania.
 Użyj nademną litości,
 Boże nieogarniony,
 Patrz, w jakiej niebezpieczności
 Jestem dziś położony.
 Chciej mię z mąk srogich wybawid
 Śmierci nieublaganej,
 Abym twe sprawy mógł sławid
 W cerkwi twojej wybranėj.
 Jam smutny tak lamentował,
 A tyś usłyszał w niebie ;
 Teraz się będę radował,
 Mając obrońcę z ciebie.
 W tym się dale potopili
 Który sami kopali :
 W tém się sidle połowili,
 Które sami stawiali.
 Nie darmo Bóg sprawiedliwy
 Po wszystkie wieki słynie :
 Upłotł się człowiek zdrażliwy
 W swoich rąk własnych czynie.
 Upad wisi nad grzesznemi,
 Upad niechroniony ;
 Nad narody przekląłemi,
 Kędy Bóg zapomniony.
 Nie na wieki Pan przebaczy
 Upadłego człowieka :
 Ich nadzieja (tak Pan raczy)
 Wazna będzie do wieka.
 Powstań, wieczny nasz obrońca,
 Nie daj się zmocnić ziemu :

Twój sąd niech będzie do końca
 Świata jawny wszystkiemu.
 Ogarnij strachem pogany,
 Niech się ludźmi być znają,
 Którzy dziś mogą być pany,
 Jutro z chudym zrównają.

PSALM X.

zemuś mię Panie odstąpił? czemuś twarz swoją
 dwrócił precz odemnie w doległość (1) moją?
 Idy zły człowiek przewodzi, gdy jarzmo kładzie
 a ubogie : bodaj sam zginął w swój radzie.

kąd pocznę? gdzie dokonam? gdzie Bóg u niego,
 ni przystojność wazna : ale co jego
 luszy miło, co ciała jego smakuje,
 o chwali, to największém dobrem szacuje.

jakim będąc, z takimiż i spółki wiedzie;
 żadna muzyka, żadna pieśń przy biesiedzie
 Ndzięcznij mię w uchu nie brzmi, jako bluźnienie.
 Przeciw Panu : to słyszeć, jego zbawienie.

tychy pełen, nie tylko ludźmi brakuje,
 ale i Boga sobie lekce szacuje :
 Bezbożne myśli jego, sprawy brzydliwe :
 Bo nie pomni na sądy twe sprawiedliwe.

Nieprzyjaciela swego, szczęściem pijany,
 Dmuchienniem chce porazić : wiek nieprzełtrwany
 Nie ruszy mię (powiada) tak mocno stoję :
 Szczęścia, przygód, odmiany, nie się nie boję.

Łsta jego przeklęstwa pełne, i zdrady :
 Język rościerki sieje, i krwawa zwady :
 Mało na tém; ale i drogi zasiada,
 Gdzie, jako inny zbójca, niewinne zbada.

Upatruje chudzinę, a w cieniu skryty
 Strzeże jako w jaskini lew jadowity :

(1) Dolegliwość.

Czyha, jakoby porwał nędznika zdradnie,
I porwie, jeśli jako w jego sak (1) wpadnie.

Leży za siecią że go nieznać przy ziemi,
Siła chudych połowił fortelami swemi,
I mówi, że Bóg prosto zapomniał świata,
Ani pójrzy ku ziemi na wieczne lata.

Powstań Panie, a wynieś rękę swą kwoli
Niewinnej krwi ubogiej: przebóg, długoli
Zły człowiek ma doświadczać twej cierpliwości?
Mówiąc, nie ma Bóg w myśli niczyich złości.

Myli się: bo ty widzisz i smutnych mękę,
I hardych okrucieństwo: toć wpadnie w rękę.
Ale człowiek upadły, człowiek niewinny
Łaskę pozna: ty sierot bronisz, nie inny.

Zetrzyj niepobożnego, zetrzyj w proch, Panie.
Czyń sąd o jego zbytkach: nigdy nie stanie.
Pańskie królestwo, będzie na wieki słynąć,
A grzeszni w jego ziemi muszą zagać.

Toć nasze prośby, Panie: to ty chciej duszy
Naszej kmyśli uczynić, to przyjąć w uszy:
Broń sierot, broń upadłych: niechaj ubogim
Człowiek śmierci podległy, nie będzie srogim.

PSALM XI.

Panu ja ufam, a wy mówicie, między góry
Uciekaj co dalej, jako ptak przedkopiory.
Twój nieprzyjaciel łuk wziął, strzałę ma na ciebie.
Mysiąc jakoby z cienia dobrze strzelał zdradliwie.
Prawa zgoda upadły, nie masz sprawiedliwości.
Człowiek dobry próżno ma ufać swęj niewinności.

Przedsię Bóg jest na niebie: a stamtąd wszystko widzi,
Sprawiedliwych doświadcza, nieprawymi się bodzi.
Na złe ludzie wyleje deszcz gorzki, słasznany,
Wyleje węgle żywe, i gron z wichram zniszczony:
Bo będąc sprawiedliwym, sprawiedliwość miluje,
A dobre ludzie oktem łaskawim opatruje,

(1) Matnię, zasadzkę.

PSALM XII.

Zachowaj mię, o sprawco niebieskiego domu;
Prawdy nie masz na ziemi, nie masz ufać komu.
Nie usłyszysz jeno kłam: ustyć pochlebiają,
A w chytre m sercu jadu śmiertelnego taję.

Bodaj źle zginął każdy człowiek nieprawdziwy,
Każdy chytry pochlebca, i każdy chępliwy:
Mówią bowiem, z ust naszych dobrze się mieć mamy,
Każdy w swej gębie wolen, my Pana nie znamy.

A Pan zaś słysząc ludzi nędznych narzekanie,
I płacz nieutulony, i ciężkie wzdychanie:
Powstań ja, powiada, na ratunek smutnych,
A wyrwę je z niewoli tyranów okrutnych.

Pańskie słowa są czyste, i próżne przygany,
I pańskie słowa brant (1) szczerzy, siedmkroć przelewany
Panie, ty nas zachowaj od ludzi zdradliwych,
Złych zewsząd pełno, kiedy władza jest złośliwych.

PSALM XIII.

Dokąd mię chcesz zaporanicie? dokąd świętę swoją
Twarz przedemną kryć będziesz? dokąd duszę moją
Frasunki trapić będą, Ojcie dobrotliwy?
Dokąd mię deptać będzie człowiek zazdrościwy?

Dosyciem znał dotychczas (2) uszy twe zamknięte,
Dosyciem znał, i nazbyt, oczy odwrócone:
Chciej na mię kiedy wejrzeć, chciej uprzejmie moje
Prośby, o wieczny Panie, przyjąć w uszy swoje.

Rozawieć moje ciemności swem nieogarnionem
Światłem, abym nie zasnął snem nieprzebudzonym:
Niechaj tej zemnie nie ma nieprzyjaciel chluby:
Aby miał rzec: jam go start, i przywiódł do zguby.

Upad mój, wielka roskosz przeciwnikom moim:
Ale ja, Panie, ufam w miłosierdziu twojem,
Ze mię ty nie opuścisz, a ja w głusze strony
Będę imie twe sławił, Doże niezmierny!

(1) kruszec kilkakrotnie topiony i czyszczony.

(2) Dotychczas.

PSALM XIV.

Głupi mówi w sercu swoim.
Niemasz Boga, przecz się boim?
W tymże cnota zgasała błędzie,
A nierzędu pełno wszędzie.

Pan z niebieskich wysokości,
Pójrzał na ziemskie niskości,
Byłliby gdzie rozum cały,
Albo kto na Boga dbały.

Nie mógł ujrzeć i jednego,
Tak się wszyscy jęli zniego :
Wszyscy Boga zapomniaeli,
Dosyć by się sprzysiądz mieli.

Tedy się już nie uznają,
Którzy w złościach roskosz mają,
Którzy brzuchy swe niemierne
Tuczają, jedzac ludzie wierne.

Nigdy nie wzywali Boga,
Przeło przyjdzie na nie trwoga,
Gdy ujrzą oczyma swemi,
Ze Pan trzyma za dobrami.

W śmiech to sobie obracali,
Gdy smutni Boga wzywali :
Ale Pan każdego broni,
Kto się pod jego cień skloni,

Gdzieś to ta pożądana zorza
Wyniknęła rychło z morza,
Gdy też nas z ciężkiej niewoli
Pan nasz i Bóg nasz wyzwoli.

PSALM XV.

Kto będzie w twojem mieszkaniu przebywał?
Kto będzie twego palacu świętego,
Wieczny mój Boże, wesela zażywał?
Człowiek niewinny, człowiek uprzejmego
Serca, który sprawiedliwość miłuje,
Który nie mówi słowa fałszywego,

Który bliźniego swego nie szacuje, (1)
Nie szuka z cudzą szkodą swej korzyści,
Przeciw obmówcom sąsiada ratuje,
Ma niepobożne ludzie w nienawiści,
Dobrym, gdzie może, pomocy dodawa,
A co przyrzecze, by najciężej. ziści.
Pieniędzy w lichwę nikomu nie dawa,
Nie bierze darów przeciw niewinnemu :
Kto się tak rządzi, kto przy tём zostawa,
Śmiało niech ufa pokojowi swemu.

PSALM XVI.

O który siedzisz na wysokiem niebie!
Ja nie mam inszej nadziei krom ciebie :
Ty mię chciej wspomódz w mojej doległości,
Boże litości!

Tyś moim Panem : acz ty posług moich
Nie potrzebujesz ; jednak wiernych twoich
Trzymać się będę, i czasy wiecznemi
Przestaną z niemi.

Jaka obfitość tych omylnych bogów,
Jaka, o błędzie, cizba do ich przogów !
Odemnie ofiar nie odniosą, ani
Będą wzywani.

Pan część własności, pan część mej nagrody,
W opiece jego nie boję się szkody :
Nie mógł na mię dział przypaść pożądnniejszy,
Ani piękniejszy.

Panu ja wielce, i wielce dziękuję,
Którego radę w sercu swoim czuję,
Czuję ją we dnie : zgasnali też żarze,
Duch mię mój karze.

W każdej swęj myśli, i w każdej swęj sprawie,
Mam Pana zawždy przed oczyma prawie ;
On przy mnie stoi, abym z żadnej strony
Nie był wzruszony.

(1) Nie ocenia.

Stądże mi roście radość osobliwa
Serdeczna, której język nie pokrywa :
Mimo to, zawždy brzmi około ucha
Dobra otucha.

Bo ty, mój Panie, z wiecznej łaski swojej,
Nie zapomniesz w grobie duszy mojej,
Ani dopuścisz doznać skazy, twemu
Ulubionemu.

Ty do żywota drogę ukazujesz,
Ty nieprzebranem weselem szafujesz :
Wiecznych roskoszy bieżą żywe zdroje
Przez ręce twoje.

PSALM XVII.

Placz sprawiedliwy, i skargę moja.
Przypuść przed świętą obliczność swoją :
Usłysz o Sędzio nienaganiony,
Ust nieobludnych głos niezmyślony.

Do twego sądu ja się uciekam,
I sprawiedliwej skażni (1) twej czekam :
Ty swem krzywego upatruj okiem,
A najdzi prawdę swoim wyrokiem.

Zmacałeś serca i myśli skrytej,
Zszedłeś mię w nocy nieznanomiej ;
Doświadczyłeś mię by w ogniu złota,
A nie znalazłeś, jeno co enota.

Ludzkich wywrotów nie naśladuje,
To usta mówię, co w sercu czuję :
Słów twóich strzegąc, słów światobliwych,
Mijałem zawždy ścieżki złośliwych.

Racze mię trzymać na swojej drodze,
Aby nie przyszło upaść mej nodze ;
Wysłuchałeś mię w złe czasy moje,
Proszę, i dziś mi daj ucho swoje.

Objaw nademną niewysłowione
Swe miłosierdzie : tobie zwierzone
(1) Wyroku.

Nadzieje nigdy nie omylają :
Stłum, co się ręką twą przeciwiają.

A mnie racz jako żrenicę bronić,
I cieniem swoich skrzydeł zasłonić :
Abym w nadziei twojej opieki,
Mógł się złych ludzi nie bać na wieki.
Ludzi roskoszy, którzy tak styli,
Że ledwie brzucha zniosą po chwili :
Usta wszeteczne, ich język hardy,
Pelen bluźnierstwa, pelen i wzgardy.

Ze wszystkich mię stron w kóło zawarłi,
I oczy swoje na mię rozdarli :
Myśląc jakoby mogli mię pożyć,
A równo z ziemią kiedy położyć.

Taki więc bystrym lew zdjęty jadem,
Cieka po puszczy zwierzęcym śladem :
Takie więc szczenię lwicy szalonej,
Czyha w jaskini nieupatrzonej.

Upredź go, Panie ; pobij samego,
A duszę moją od okrutnego
Wyzwol człowieka : człowieka, który
Jest mieczem twoim, i ma moc z góry.

Niechaj nademną władzy nie mają,
Ci co się w marnym świecie kochają,
Przestając na tym wieku doczesnym,
A tylko żądcom służąc cieleśnym.

Których ty chciwe, hezdenne brzucha
Z wielkiego karmisz ziemskiego rucha :
Dając im skarby, dając im dziatki,
Którym zostawia swe niedojadki.

A ja, mój Panie, w tej niewinności
Ujrzę twarz (da Bóg) twej wazechmocności :
Będę syt, kiedy na jawie prawie
Stawisz się w świętej swojej postawie.

PSALM XVIII.

Ciebie ja, póki mi jeno żywota stanie,
Miłować ze wszystkiej duszy będę, mój Panie.



Tyś moc jest i siła moja : tyś jest zasłona,
 Tyś zamek i twierdza, tyś moja obrona.
 Ciebie chwalił, twej wzywając możnej obrony,
 Zawódym z rąk nieprzyjacieli był wywołony.
 Już mię była sroga zewsząd śmierć otoczyła,
 Już mię była wód piekielnych powódź strwożyła,
 Jużem prawie swój grób widział : już na mię była
 Śmierć swoje nieuchronione sidła wrzuciła.
 W ten nieciepieczenstwie będąc a położony,
 Uciekłem się do ostatniej Pańskiej obrony,
 A on mię wystudzać raczył, siedząc na niebie,
 I przypaścił moją smutną skargę do siebie.
 Trzęsa się w swym gruncie ziemia na wszystkie strony
 Trzęsły się góry : bo Pan był gniewem wzruszony :
 Dym się kurzył z nosa jego, oczy pałały
 Żywym ogniem, a z oblicza jego strzelały.
 Schylił nieba i spuścił się : óma nieprzejrzana
 Ogromna, pod nogi jego była postana.
 Siedział na łóżnym Cherubie, na nieścignionych
 Skrzydłach latał Aquilonów, nieujędzionych.
 Oblokł się w noc, swą stolicę mgłami osadził,
 Chmury w koło i ogromna burza zgromadził.
 Ale zebranych ciemności ómę zapalały
 Łyskawice, grad i żywe węgle padały.
 Zagrzmiął niebem Pan, i wyrzekł słowo straszliwe.
 Grad leciał, a z gradem węgle padały żywe.
 Ruszył gromów, i wypuścił ogniste strzały,
 A wnet okrył wszystkie pola martwemi ciałą.
 Gniew twój, Panie, rozdał morza : gniew przeraźliwy
 Rozsadził ziemie, i odkrył jej grunt leniwy.
 Miłosierną rękę swoją z wysoka wyciągnął,
 A mnie z pośrodku powodzi bystrzych wyciągnął.
 Wyrwał mię z nieprzyjacielskich rąk niepobożnych,
 Nie mogła mi nigdy przeszkodzić wasi ludzi możnych.
 Zbieżeli mię nagle byli w przygodzie mojej
 Ale mię Pan wnet ratował z łitości swojej :
 Wywiódł mię z ciasnego miejsca na plac przestronny,
 Wybawił mię, bo m u niego nie jest wzgardzony.
 Hojnie sprawiedliwość moją płacił mi raczy,

Niewinności myśli moich on nie przebaczy :
 Bo m ja zawždy świętych jego dróg nasładował,
 A nigdy m od Boga swego nie odstępował.
 Zakon jego przed oczyma zawždy był memi,
 Anim w zgardził ustawami jego świętami.
 I zostanę wiecznie przy nim w tej słateczności.
 I będę się strzegł, pókim żyw, wszelkiej złosci.
 A Pan sprawiedliwość moją oddać mi raczy,
 Niewinności myśli moich on nie przebaczy.
 Świętemu ty święty będziesz, dobry dobremu,
 Chytry przeciw obłudnemu, zły przeciw złemu.
 Ty człowieka pokornego na górę sadzasz,
 A bardego nie pocześnie na dół sprowadzasz.
 Tyś rozpałił lampę moją, tyś me ciemności
 Rozświecił, mój Boże, ogniem swojej światłości,
 Przez cię m ja wojska poraził niezwyčajne,
 Przez cię m ja mury ubieżał niedostępczone.
 Świętobliwe drogi twoje, słowa brani prawy :
 Tyś obrońca wszystkich twoich wiernych, łaskawy.
 Kto Pan jest, krom Pana tego, Pana wiecznego?
 Kto Bóg jest, krom Boga tego, Boga naszego?
 Ten siłą i mężnym sercem mnie opatruje.
 Ten mój wedle przystojności żywał sprawuje.
 Dał mi prędkość, że z jeleniem porównać mogę,
 A na skale najwyższej postawię nogę.
 Nauczył mię bronią władac : nie przelomiony
 Łuk żelazny pod moimi skoczył ramionami.
 Twoja mnie łez, twoja ręka można wzięwała,
 Twoja wieczna dobroćliwość mnie potpaziała.
 Utwierdziłś krok mój : a nikt nie był tój siły.
 Komuby plac kiedy moje stopy puściły,
 Goniłem nieprzyjaciela, i dogoniłem.
 Chciałem go za jedną drogą stłumić, stłumiłem.
 Biłem je, a oni powstać nie mogli zgola.
 I położyli na ziemi harde awe czola.
 Tyś im serca i dzielności dodał w bój srogi.
 Tyś dał grzebiel nieprzyjacielski pol moje nogi.
 Wolali, a nie był kiedy był ich ratował :
 Wolali do Pana, a Pan ich nie ratował.

(1) Nie zapomniał.

Starłem je, jako proch wiatry trą ustawicznie :
 Wdeptałem je, równie jako błoto uliczne.
 Z rosnierku i trwóg domowych tyś mię wybawił,
 I nad ziemskimi narody głową postawił.
 Lud którego nigdy nie znalazł, czołem mi bije,
 Na słuch tylo w posłuszeństwie praw moich żyje.
 Obcy ku mnie twarz chętniwa sobie zmyślają,
 Nasłabiali, i zamkom już nie dowierzają.
 Baż pochwalon ; o moją Boże niezwyctęziony,
 Twoja moc niech będzie jawna na wszystkie strony.
 Tyś obrońca zdrowia mego : ty pomśję dawasz
 W ręce moją, i w moc Państwa wielkie podawasz.
 Tyś mię z nieprzyjaciół moich znacznie wybawił,
 I mój żywot od złych ludzi bezpieczny sprawił.
 Przeto cię między narody będą wyznawali,
 Będę imię twoje światu w pieśniach podawał.
 Wielką łaskę Pan okazał królowi swemu,
 Wielką miłość Dawidowi pomazanemu,
 A nie tylko jemu, lecz i potomstwu jego
 Błogosławi aż do wieku nieskończonego

PSALM XIX.

Głupia mądrości, rozumie szalony :
 Gdyż na umyśle tak jest zaslepiiony,
 Że Boga nie znasz ; tem cielesnym okiem
 Pójrzyj przynajmniej po niebie szerokiem.

Jest kto, krom Boga, o kimbyś rozumiał,
 Zeby albo mógł, albo wiec i umiał
 Ten sklep zawiesić nieustanowiony,
 Złotemi zawszad gwiazdami natkniiony ?

Dzień ustawicznie nocy nasładując,
 Noc także dniowi wzajem ustępując,
 Opatrzność Pańska jawnie wyznawają ;
 Toż i porządne nieba powiadają.

My ludzkim głosem : który nie jest taki,
 Aby go człowiek mógł słyszeć wszelaki
 Lecz sprawa swoja, ruchem jednostajnym,
 Który wszystkiemu światu nie jest tajnym.

Stąd wdzięczne światło na wszystek świat dają
 Ogień stoneczny : który kiedy wstaje,
 Jako z łożnice nowy oblubieniec,
 Niosąc na głowie świetny złoty wieniec.

A gdy w bieg jego spojrzysz przyrodzony,
 Nie jest tak prędki olbrzym niewięctęziony,
 Kiedy do kresu przed wszystkiemi bieży,
 Gdzie dar zwycięży obiecany leży.

Od wschodnich granic wynika ku biegui,
 A zostawa się na zachodnim brzegui :
 Jako świat wielki, nie masz miejsca tego,
 Gdzieby się schronić przed promieniami jego.

Ale porządek, i ozdoba rzeczy,
 Nie tak za sobą ciągną wzrok człowieczy,
 Jako pobożny Zakon Pański snadnie
 Duszę nawraca, i myślami władnie.

Jego świadectwa próżne obludności,
 Dzieciakom małym dodają mądrości :
 Serce weseli jego Pańskie zdanie,
 Oczy rozświeca jasne przykazanie.

Święta rzecz bojąz Pańska : póki świata,
 Nie uszczerbią jej zadróciwe lata :
 Wyroki Pańskie wszystkie są prawdziwe,
 Wszystkie stateczne, wszystkie sprawiedliwe.

Miód nie tak słodki : złoto w takiej cenie
 I perły nie są, i drogic kamienio ;
 Z nich twoją wolę sługa twój poznawa,
 Pewien nagrody, gdy przy niej zostawa.

Kto grzechów swoich liczbę wiedzieć może ?
 Z tajemnej zmaży oczyść mię, mój Boże.
 Pozbaw mię pychy : tak oczyszczon będę,
 I grzechu ze wszęch brzydliwszego zbędę.

Daj Boże, aby ust moich śpiewanie,
 Także i serca mego rozmyślanie
 Kmyśli twej było : o Pocieszycielu,
 I twierdzo moja, o mój Zbawicielu !

PSALM XX.

Wsiadaj z dobrém sercem, o królu enotliwy,
I w dobrą godzinę, na swój koń chętlivy.
Zajedź drogę śmieie nieprzyjacielowi,
A zastaw się o swój lud poganinowi.

Wysłucha cię, da Bóg, Pan czasu trudności,
I obroni ręką swojej wszechmocności :
Siedząc na Syonie oka swego z ciebie
Nie spuści, a w twojej wesprze cię potrzebie.

Będzie pomniał na twe wszystkie przeszłe dary,
I sam ogień spuści na twoje ofiary :
Wszystko to on zdarzy, co w twém sercu czuje.
I szczęśliwy skutek radzie twej gotuje.

W rychle cię zdrowego, da Pan Bóg, ujrzymy,
I powinne Panu dzięki uczynimy :
Bądź dobrej nadzieje, a spuść się na Pana,
Twoja prośba, Królu, będzie wysłuchana.

Nie długi czas temu, a każ (1) na to śmieie,
Ze znacznie porazisz swe nieprzyjaciele.
I wysłucha cię Pan z wysokiego nieba,
I będzie przy tobie wszędy, gdzie potrzeba.

Oni w swoje wozy, i ufają w konie :
A my w pańskiej kładmy nadzieję obronie.
Oni upaść muszą, a my powstaniami,
I zwycięstwa znaki sławne podniesiami.

Zdarz to wieczny Boże, z Pańskiej swęj litości,
A my bądźmy pewni, że król z wysokości
Słyszcy prośby nasze : a ocz go ładamy,
Wszystko z łaski jego zawždy otrzymamy.

PSALM XXI.

Panie, za twoją zawždy pomocą Król bije
Nieprzyjaciela swego : przeto też użyje
Nieśmiertelnej radości : ho jaka hyś mozo
Większa uciecha, jeno łaska twa, mój Boże?

Daleś mu, czego pragnął : a oczkolwiek prosił,
W żadnej rzeczy odmiotu (2) nigdy nie odmosił.

(1) Bądź pewny, spuść się na to. (2) Odrzucenia, odmówienia.

Upredziłeś łaską swą, Panie, myśli jego,
Włożyłeś nań koronę kamienia drogiego.

O zdrowie prosił, a tyś dni jego przedłużył,
Aby nieprzeżytego wieku wiecznie użył.
Wielka cześć jego, Panie, z twojej życzliwości,
Wielkiej na wszystkie strony, przez cię, jest zacności.

Postawiłeś go wzorem twego pożegnania,
W radościach swych na wieki nie uzna przerwania
W tobie Król swą nadzieję kładkwie, wieczny Boże,
A będąc w twęj opiece, szwankować nie może.

Przed tobą nieprzyjaciel twój się nie uchroni,
Twoja ręka twe wszystkie przeciwniki zgoni.
Jako w ognistym piecu płomienie pałają,
Tak oni w twoim gniewie nieznosnym zgorają.

I z korzeniem je wyrwiesz, a ich plemię, Panie,
Tak wygładzisz, że ani pamiątka zostanie.
Przeciw tobie szaleni buntować się śmieją.
Rozczęli (1) radę ale miną się z nadzieją.

Bu, nawet tył podadzą sromotnie, a w oczky
Twój łuk nieuchroniony przed się im zaskoczy.
Okaz Panie siłę swą : a my łagodnemi
Twoją moc niechaj sławim pieśniami swojemi.

PSALM XXII.

Boże, czemuś mię, czemuś mię, mój wieczny
Boże opuścił, w mój czas ostaleczny,
Zwątpony mój świat, żywot oplakany,
Nie ma się czego człowiek jęć stroskany.

Cały dzień wołam, Boże mój, do ciebie,
A ty prośb nie chcecz przyjąć mych do siebie.
Całą noc wołam, lecz wołanie moje
Nieprzejednane, mija ucho twoje.

Ale o Panie, Panie dobrotliwy,
Tyś on mieszkawiec, i stróż niewątplivy
Miasta świętego, skąd na wszystkie strony
Bzmi głos twęj chwały niezastanowiony.

(1) Poczęł, przedsięwzięli.

Przodkowie nasi tobą się szczytyli,
A zawždy przez cię wspomżeni byli.
K tobie wołali, a są wysłuchani :
W tobie ufali, a nie zasromani.

Ale ja com jest? com jest przez Bóg żywy?
Robak, nie człowiek : robak nieszczeńliwy,
Śmiech tylko ludzki, wzgarda ostateczna
Podlego gminu, i przygana wieczna.

Kto spotka, każdy ze mnie się nasmieje.
Nos marszczy, głęę krzywi, głową chwieje :
Bogu ten ufa, niechże go ratuje.
Niech go wyzwoli, kiedy go mituje.

Tyś mię z żywota wywiódł matki mojej,
Jeszczem u piersi ufał w lasce twojej :
Jeszczem w pielucnach garnął się ku tobie,
I obrałem cię Bogiem wiecznym sobie.

Nie chciejże mię dziś w ostatniej potrzebie,
Mój wieczny Panie, odrzucić od siebie.
Śmierć przed oczyma, i nieznosne męhi :
A nie masz kłoby za mną podnieść ręki.

Wilecy mię zewsząd srodzy otoczyli,
Zewsząd mię wilecy zawarli otyli : (1)
Puszcżęki na mię rozdarli straszliwe,
Jako lew srogi, zwierze łupiące żywe.

Rozpłynąłem się, jako woda prawie,
Kość nie została żadna w swoim stawie.
Jako wosk płynie, kiedy słońce grzeje,
Tak moje serce w łasknicy niszczeje.

Moc moja wszystka i siła wrodzona
Wyschła tak, jako skorupa spalona.
Na polu zmarłwiał język upragniony,
Grób swój przed sobą widzę otworzony.

Zaskoczyła mię wściekłych psów gromada,
Obegwała mię mecnodiwa rada,

1) Potężni, mocni.

Przebili ręce, nogi mi przebili,
Wszystkie me kości przez skórę zliczyli.

Myśl nacieszywszy, pasą oczy swoje,
Na niesłuchane patrząc męki moje.
Podzielili się mojami szatami,
O suknię moją miotali kostkami.

Ty mię, mój Panie, nie racz odstępować,
Tyś moja siła, ty mię chciej ratować ;
Szabli okrutnej, psom wściekłym, twom srogim,
Jbroń mię bystrym zwierzm jednorogim.

A ja twe imię braci swej objawię,
W pośrodku zboru chwałę twą rozslawię.
O którzy Panu w bojaźni służycie,
I Jakóbowym domem się liczycie :

Czynicie cześć Panu, jego moc wyznajcie,
Jego w wśech sercach bojaźń zachowajcie :
Bo ten nie gardzi prośbą ubogiego,
Ani przedemną skrył oblicza swego.

Usłyszał płacz mój, gdy m ratunku prosił :
Przeło go będę na wszystkie świat głosił.
Przed zborom jego, przed jego wierzniemi
Uiszczę mu się objatami (1) swemi.

Będą jeść ludzie głodem utrapieni,
Aie i będą hojnie nasycceni :
Dadzą cześć Panu, którzy go szukają,
Ich serca wcale wieczny wiek przetrwają.

Świat się obaczy; jako ziemia wielka,
Poda się Panu w moc kraina wszelka.
Wszystkio narody przed nim będą padać.
Pańska jest zwierzchność : ten ma światem władad.

Bogacze ziemscy za stół jego siądą,
I dobrowolnie holdować mu będą.
Owa ktokolwiek winien ciału w ziemię,
Da chwałę Panu : po nim jego plenię.

(1) Ślabami, ofiarami.

I tak do końca, póki świata stawać,
Będą to sobie przez ręce podawać,
Będą ci zawzdy, którzy w każdym wieku
Chęć opowiedzą Pańską ku człowieku.

PSALM XXIII

Mój wiekiusty Pasterz mię pasie,
Nie zejdzie mi nie na żadnym wczasie:
Zawiódł mię w pasze nieopospolite,
Nad zdroje żywej wody obficie.

Wrócił mię z dziwnych obłądliwości
Na ścieżkę jawnej sprawiedliwości:
Postanowił mnie na drodze prawej,
Z chęci ku słudze swemu łaskawej.

By dobrze (1) stała śmierć tuż przedemną,
Bać się nie będę: bo Pan mój ze mną,
Twój pręt, o Panie, i łaska twoja,
W niebezpieczeństwie obrona moja.

Posadziłeś mię za stół koszlowny,¹
Skąd nieprzyjaciel boleje główny;
Włos mi mój wszystek balsamem płynie,
Czasza opływa w roskoszнім winio.

Ufam twej łasce, że mię na wieki
Nie spuścisz, Panie, z swojej opieki:
I będę mieszkał w twym świętym domu,
Nie ustępując laty nikomu.

PSALM XXIV.

I ziemia, i cokolwiek na niej się znajduje,
I co pod niebem mieszka, i co się buduje,
Wszystko Panu należy; on rękami swemi
Grunt na morzu założył niewzruszonej ziemi.

Kto dostąpi twej góry, o wzechmoency Panie,
Albo na miejscu tobie poświęconém stanie?
Ten kto rękę niewinną, i serce zachował,
Ten kto kłamstwa, i krzywych przysięg się warował (2).

¹ Choćby.
² Strzeżli.

Taki błogosławieństwo od Pana odnosi,
I ma łaskawe ucho, o cokolwiek prosi.
Temi stopniami góry świętej dostąpimy,
I twarz Pańską, da Pan Bóg, na oko ujrzymy.

Otwórzcie się wysokie, niedobyta brony, (1)
Król wieczny się przybliża, Król niewystawiony.
Który niewystawiony, który to Król wieczny?
Pan mocny, i szerokiej władzy, Pan waleczny.

Otwórzcie się wysokie nie dohyte brony,
Król wieczny się przybliża, Król niewystawiony.
Który niewystawiony, który to Król wieczny?
Król wieczny, Pan zastępów, i sprawca waleczny.

PSALM XXV.

Do ciebie Panie, wdycha serce moje,
W tobiem położył ja ufanie swoje:
Za co niech wstydu, i żalosnych, proszę,
Nieprzyjacielskich śmiechów nie odnoszę.

Nikt nie zelżony, ktokolwiek w potrzebie,
I w swych trudnościach uciokł się do ciebie;
Ci niechaj będą pohabieni wiecznie,
Którzy z umysłu wolą żyć wszetecznie.

Mnie okaż, Panie, drogi światłohliwe,
Mnie okaż ścieżki swe nieobłądliwe.
Prowadź mię wedle szczerzej prawdy swojej,
Bo cokolwiek jest, jestem z łaski twojej.

Wspomnij na swoje miłosierdzie wieczne,
A mej ubodości postępkę wszeteczne
Wyglądź z pamięci: użyj łaskę zemną
Przez dobroć swoją światu nietajomną.

Nie próżno proszę: Pan to dohcutliwy,
Pan szczerzy, przeto gościnnie prawdziwy
Ukaże grzesznym: rozum da ochimiu,
Drogi objawi swoje pokornomu.

(1) Bramy.

Litość a prawda, Pańskie są własności,
Tym jawne, którzy mają w nieczystości
Testament jego : Panie, grzechy moje
Nieprzeliczone, zgładz przeżymie swoje.

Jest kto na ziemi, co by żył prawdziwie
W bojaźni Pańskiej? taki niewątpliwie
Ma wodzem Pana, który go sprawuje
Temi drogami, co je sam lubuje.

Tam troski miejsca niewdzięczne nie mają,
Ale roskosze wieczne przeżywają :
Tam dziatek mnóstwo podpora starości,
I pewny dziedzie pięknych osiadłości.

Pan tajemnice temu swe odkryje,
Ktokolwiek w jego postuszeństwie żyje :
Temu objawi myśl swego przyniesza,
Kto tam, gdzie jego rozkazanie, zmierza.

W nim tedy oczy, w nim myśli mam swoje,
A on wyzwoli z pęta nogi moje.
Panie, ty mię racz wzięć do swej obrony,
Bom od wszystkiego światła opuszczony.

Pełne mam serce nieznośnej żalności,
Ty mię sam, Panie, wyrwij z tych trudności :
Wejrzyj na ciężkość, wejrzyj na me troski,
Zabacz mych grzechów, uskrom gniew swój Boski.

Nieprzyjacieli mój na mię wojska zbiera,
Krwii mojej pragnąc ledwie nie umiera,
Ty bądź mym stróżem : niech się zły nie śmieje,
Żem ja położył w tobie swe nadzieje.

Szezerość i cnota niech mię ma wspomóże,
A naprzód, że ja tobie ufam, Boże.
Niechaj nad sobą twą obronę znają,
Którzy twych ustaw świętych przestrzegają.

PSALM XXVI.

Panie uczyni sąd o mnie, a tam ujrzysz moją
Niewinność : póki ja umoszę swoją
W tobie pokładać będę, zawżdy mi dostanie
Statku i prawdy : doświadczy mię Panie.

Włóż w ogień serce moje : jako kruszec złoty
Pławią, tak i ty spróbuj moją enoty.
Mnieć zawżdy przed oczyma miłosierdzia twojego :
Twój Zakon święty, to ścieżki moje.

Nie wiodę towarzystwa z ludźmi wszetecznymi.
W drogę nie pójde z niepobożnymi.
Nie mam serca, i nigdy ku złym mi nie będę,
A z naganionym ani zasięde :

Cnociem ja przyjacielem, i w tej niewinności
Ołtarz twój święty kołem radości
Otoczę : (dali Pan Bóg) a tam Boże prawy
Opowiem światu twe dziwne sprawy.

Słów tak wiele w języku swoim nie znajduję,
Jako ja, Panie, twój dom miluję ;
Ciągnie inię chwały twojej przyhytek do siebie :
Niechże ma mi więcej głoś u ciebie.

Nie dopuszczaj mi umrzeć w tej nieszczęsnej ziemi,
Między pohańcy niepobożnymi,
Którzy nie mają w swoim okrucieństwie miary,
A zdechli prawie na cudze dary.

Panie, tyś dobry świadek mojej niewinności,
Raczej mi zbawie wszystkich trudności.
Strzegłem jako żyw enoty : i tejem nadzieje,
Ze w zborze wspomnę twe sławne dzieje.

PSALM XXVII.

Pan ogniem swojej światłości
Rozświeca moje ciemności :
Pan stróżem mego żywota,
Skąd się ja mam bać kłopotu?

Kiedy na mnie wszystkie zdroje,
Wszystkie znieśli rady swoje,
Sam zli ludzie upadli
W sidła, które na mię kładli.

Niech widzę wojska zniszczone,
Niech widzę drzewa złożone :

Ufając Pańskiej pomocy,
Nie boję się żadnej mocy.

Oto proszę Pana swego,
Abych mieszkał w domu jego :
Dając mu cześć, póki wieku,
Dostawać będzie człowieku.

On w niebespieczeństwie moim
Skrzył mię pod namiotem swoim :
Uwiódł mię, i stawił weale
Na niedostępnej skale.

I dziś mi tak Pan mój tuszy,
Ze mieć górę mojej duszy :
A ja w świętym domu jego
Wyznam go być Boga mego.

Usłysz, Panie, prośbę moją,
A okaż mi łaskę swoją.
Ktobie myśli me wdychają,
Ciebie oczy me szukają.

Nie kryj przedemną swęj twarzy.
Ani mię swym gniewem karzy :
Ale mię w mojej trudności
Wspomagać, Boże litości.

Rodzice zapamiętali,
Przyjaciele zaniedbali :
Ale mię Pan nie przebaczył,
Owszem ogarnąć mię raczył.

Zjaw mi, Panie, drogi swoje,
Nawiedz mię na ścieżki twoje,
Z którychby zepchnąć mej nogi
Nie mógł nieprzyjaciół strugi.

Nie daj mi na pewne męki
Do złych ludzi krwawę rękę :
Widzę świadki nieprawdziwe,
Słyszę na się kłamstwo żywe.

Jużby mię w troskach nie stało,
By serce w tém nie ufało,

Że ma wynieść z tych trudności,
A użyć jeszcze radości.

Przeło Pana oczekawaj,
A nieszczyćciu się nie dawaj :
Pan utwierdzi serce twoje :
Temu porucz rzeczy swoje.

PSALM XXVIII.

Królu niebieski, zdrowie duszy mojej.
Do ciebie wołam : a ty twarzy swojej
Nie kryj przedemną : albo mię już z temi
Licz co są w ziemi.

Słysz prośby moje, które w każdej dobie
Posyła człowiek żalony ku tobie,
Z płaczem podnosząc ręce ku jasnemu
Domowi twemu.

Nie kładź mię w poczet z ludźmi nieprawymi,
Nie zatracaj mię pospołu z grzesznymi,
Którzy językiem chęć opowiadają,
Sercem zdradzają.

Zapłać im wedla ich uczynków, Panie
Uczyń nadgodę, która za ich stanie.
Niech łaskę, jaką zasłużyli sobie,
Znają po tobie.

Niechcą rozumieć Pańskiej rady twojej,
Że mię podwyższasz ty sam z łaski swojej :
Przeło je zniszczysz : a za twoją raną
Już nie powstaną.

Panu bądź chwala, u którego były
Ważne me prośby : to tarcz, to me siły :
Ktemu się zawżdy moje serce kloni,
A on mię broni.

Stąd duszy mojej wesela dostawa.
Stąd lutnia moja Panu sławę dawa.
Pan lud swój chowa, Pan jest nieprzebitem
Królowi szczytem.

Miej na swej pieczy, Ojcie miłosierny,
Dziedzictwo swoje, i wszystkim lud wierny :
Żyw je w dostatku, i w walce u świata,
Na wieczne lata.

PSALM XXIX.

Nieście chwałę, mocarze, Panu moeniejszemu,
Nieście chwałę, królowie, królowi większemu :
Jego ze wszech najświętsze imię wyznawajcie ;
Jemu, w Kościele świętym jego się kłaniajcie.

Głos Pański deszcze leje, głos Pański grom srogi,
I okrutne pobudza na powietrzu trwogi :
Pan na morzu podnosi straszne nawałności,
Głos Pański wielkiej władzy i wielkiej możności.

Głos pański cedry łamie i dęby przewraca,
A wielkimi górami tak snadnie obraca :
Jako więc to tam, to sam jednorozcównem i
Wesoła młodość miec cięły pustemi.

Na głos Pański z obłoków ogień wyskakują,
Pustynie drżą Arabskie, łanie dzieci trują,
Lasy padną : wielmożność jego znaczna wszędzie,
I dokąd świata, zawždy wyznawana będzie.

Pan na swym tronie siedział, gdy potop świat psował,
Pan-na swym tronie będzie na wieki królował.
Tenże serce i siłę ludu swemu daje,
I ziemi bogostawi na jej urodzaje.

PSALM XXX,

Będę cię wielbił mój Panie,
Póki mię na świecie stanie :
Bos mię w przygodzie ratował,
I śmiechów ludzkich uchował.

Panie, wołałem ku tobie,
A tyś mię wsparł w mej chorobie :
Dodałeś mi swej pomocy,
Żem nie uznał wiecznej nocy.

Zborze Pański, śpiewaj swemu
Obrońcy najpowoniejszemu :

Uczynić cześć powinna z chęci,
Jego najświętszej pamięci.

Gniew jego nie trwalszy piany,
A łaski wiek nieprzełwany :
Kogo wieczór zafrasuje,
Tego rano umiłuje.

Mnie po prawdzie szczęście było
Tak dalece już zblaziło ;
Żem śmiał rzec : w tem klubie stoję,
Ze się odmiany nie boję.

Panie, twoja łaska była
Mnie tak mocno utwierdziła.
Ale skoroś twarz odwrócił,
Wnetęś moją hardość skrócił.

Cóżem ja miał począć sobie ?
Jedno głos podnieść ku tobie :
Co za korzyść mocny Boże,
Mego zginienia hyc może ?

Zalić proch cześćo będzie dawał,
Albo twą dobroć zmiłnawał ?
O Panie, racz się zmiłnować,
A mnie smutnego ratować.

Użyłeś zwykłej liitości,
Obróciłeś płacz w radości :
Zdjąłeś ze mnie wór żalobny,
A włożyłeś płaszcz ozdoby.

Przeło cię wesoła wszędzie
Lutnia moja wielbić będzie,
Twoja chwala, wieczny Panie,
W uściech moich nie ustanie.

PSALM XXXI.

W tobie ufność swą kładę, Boże niezmierny,
A ty nie daj abych był kiedy zawstydzony.
Przez dobroć swoją, racz mię z trudnooci wybawić
Uslysz mój głos, a chciej mię na swobodzie stawić

Weźmij mię w swą obronę, niezwalczony Panie,
A to za twardą skałę, i zamek mi stanie.
Tyś mój wał, tyś mój zamek : a przez imię swoje
Prowadź mię, i opatruj liche zdrowie moje.

Pomóż mi z sidła, które na mię zastawiła
Przekłeta zazdrość : tyś jest wszystka moja siła.
W twoje ręce porucam żywot swój tęskliwy,
Ty mię broń, jako zawždy, Boże mój prawdziwy.

Przyjaciela ci ze mnie na wieki nie mają,
Którzy w rzeczach niepewnych pewności szukają.
Ja swą nadzieję kładę w twej, Panie, litości,
A ty mię zawždy cieszyć raczysz w mej trudności.

Raczyleś się uzalić mego udrczenia,
Pomogłeś duszy mojej z ciężkiego trapienia.
Tyś mię z nieprzyjacielskich srogich rąk wybawił,
I na miejscu przestronnem nogi me postawił.

Racze się mię uzalić i dziś, wieczny Panie,
Bo w tych frasunkach moich ledwie że mię stanie.
Wzrokiem stracił od płaczu, serce mi struchlało,
Młodość przed czasem zbiegła, sił w kościach nie stało.

Śmieje się nieprzyjaciel, aś siedzi się śmieją,
Powinowaci do mnie przystąpić nie śmieją.
Który zajrzy, ucieka : równiem tak wypłynął
Z ich pamięci, jakobych już na wieki zginął.

Jako na śmieciach leży z domu wyrzucony
Wiotchy czyn (1), takem ja jest od ludzi wzgardzony.
Ci mię jawnie smrocą : drudzy się zmawiają,
Którym kształtem o zdrowie przypawić mię mają.

A ja w tej wzgardzie ludzkiej, i w tym strachu srgiem
Tobie ufam, o Panie, tyś jest moim Bogiem :
W twojej ręce są lata, i bieg mego wieka,
Ty mię racz wyswobodzić z rąk złego człowieka.

Rozświeć swą dobrotliwą twarz nad sługą swoimi,
Okaż swe miłosierdzie w tym ucisku moim.

(1) Zeps i ta rzecz.

Niechaj za to Boże mój wstyd u ratunek odnoszę,
Że cię w swych doległościach o natunek proszę.

Niechaj się niepobożni ludzie zapalają,
Niechaj swego upadku nie długo czekają.
Bodaj usech i upadł zły język wszeteczny,
Cnoly skażca, i dobrych nieprzyjaciel wieczny.

Jako wiele dóbr, Panie, które ty gotujesz
Wiernym swoim, i które tu już okazujesz.
Kryjesz je przy swej rękaw przed ludźmi srogimi,
Bierzesz je przed języki w dom swój wszetecznyimi.

Błogostawion bądź Panie, któryś mię wybawił
Z mych trudności, i w miejscu obronnem postawił.
Jaciem już był bez mała zwątpił w łascie twojej,
Aleś ty nie przebaczył przedsię skargi mojej.

Wierni Pana miłujcie: wierno Pan miłuje,
A z hardymi wedla ich pychy postępuje.
Bądźcie stali, którzyście w Panu położyli
Ufność swoją : a serca wasze on posili.

PSALM XXXII

Szczęśliwy, komu grzechy odpuszczono,
I w niepamięci złości ponorzono;
Szczęśliwy, komu nie przycechtł (1) pan wady,
Ani się żadnej w nim domacał zdrady.

Dokądem tał swoich nieprawości.
Ledwim mógł nosić swe mizerne kości.
A niewidome sumienia szczypanie,
Bdzito wo mnie jawne narzekanie.

Dzieńli na niebie świecił, nocki wstała,
Twoja mię ciężka ręka dolegała.
Gorzałem w ogniu; ledwie tak gorają
Słoneczne kola, kiedy lwa mijają.

Wolałem tedy Boże litościwy.
Swój grzech przed tobą objawił brzydliwy.
Nie chciałem dalej pokrywać swej złości,
A tyś odpuścił moje wszeteczności.

(1) Przyczytał, przypisał,

Przeto, gdy człowiek cokolwiek do siebie
 Takiego będzie czuł, niech prosi ciebie.
 By dobrze ziemię morze zalać chciało,
 Za twą pomocą on zostanie cało.

Ty mię w przygodach moich bronisz raczysz.
 Ty mię w trapieniu ciężkiem nie przebaczysz.
 Ty w uścich moich wzbudisz wdzięczne pienie,
 Jako gdy człowiek czuje wyzwolenie.

To hylu ku mnie, Boże mój łaskawy,
 Twe słowa : dam ja tobie rozum prawy :
 Okażę drogę, której się masz trzymać,
 A oka swego z ciebie nie chcę zymać. (1)

Nie bądźże tedy tem, co jest koń, ani
 Tem co muł i ci w rozum są obrani,
 I potrzebują munsztukui wodze,
 Aby je człowiek miał powoli w drodze.

Siła jest biczów na grzesznego : ale
 Pobożny człowiek będzie zawždy wcale :
 Przeto w nadzieję Pańską używajcie
 Wesela dobrzy, i wdzięcznie śpiewajcie.

PSALM XXXIII.

Panie sercem wesołem wspomnienie cnotliwi,
 Pana przystojnie chwałą uczciwi.
 Wspomnienie go na cytrze, i na wielostronej,
 Dzięki mu czynie harfie złoconej.
 Przynieście mu nową pieśń, nową, niesłychaną,
 Trąbcie mu w głośną trąbę miedzianą.
 Albowiem każde słowo Pańskie jest prawdziwe,
 Wszystkie uczynki są świętobliwe.
 Sprawiedliwość miłuje, kocha się w szczerości,
 Pełna jest ziemia jego łutości.
 Słowem Pańskiem jest wielkie niebo zawieszone,
 I wzorem złotych gwiazd ozdobione,
 Ten morze nieprzebyte zawarł, iako w bani,
 W skarbie położył wodne otchłani.

Gdzie wieczór słońce gaśnie, gdzie wschodzi poranui,

(1) Zymać

Wszyscy niechaj się kłaniają Panu.
 Bo jedno słowo wyrzekł, tak wszystko stanęło,
 Co kazał, wszystko wnet skutek wzięło.
 Rady wielkich monarchów Pan wniwec obraca ;
 Pan ludzkie myśli w opak wyraca.
 Ale co sam uradzi, co sam postanowi,
 To wiek podawać będzie wiekowi,
 Nader szczęśliwy naród, z którym Pan przestawa,
 Który dziedzictwem swoim wyznawa.
 Pan tylko z nieba pójrzy na ziemskie niziny,
 A wszystkie ludzkie ogląda syny.
 Widzi z pałaców swoich ile nas na ziemi,
 Żywota wspiera pracami swemi.
 Widzi i sprawy nasze, i myśli zamknięte.
 Bo przezeń serca nasze stworzone.
 Słaba nadzieja wojsko największe Królówi,
 Słaba nadzieja moc obrzymowi.
 Często czasu przygody, czasu strasznej trwogi,
 Nie uniósł Pana koń wiatronogi.
 Oko Pańskie jest zawždy nad bogobojnymi,
 Oko nad ludźmi sprawiedliwymi.
 Aby od nich nagła śmierć oddalił w przygodzie,
 Aby je żywił w najcięższym głodzie.
 W nim jest wszystka nadzieja nasza położona,
 On nasza pomoc, on jest obrona.
 Będziem (da Bóg) radości prawej używali,
 Bośmy na wszelki czas w nim ufali.
 Niechaj, Panie, twą łitość nad sobą poznamy,
 Tak jako w tobie nadzieję mamy.

PSALM XXXIV.

Jakokolwiek szczęście ku mnie się postawi,
 Bądź radości, bądź mię frasunku nabawi :
 Panu ja dziękować będę ze wszystkiego,
 W uścich moich ustać nie ma chwala jego.

Panem się ja chlubię : skromui niech słuchają,
 A moim przykladem w dobrej myśli trwają ;
 Ze mną wszyacy Pana, ze mną wysławiajcie,
 Imię jego święte wzgórę wynaszajcie.

Szukalem go, a on ucho ku mnie skłonił,
I we wszystkich trwogach moich mię obronił.
Weń patrzcie, będziecie prawie rozświeceni,
A hyc nie możecie nigdy zawstyżeni.

Ten ubogi wołał, a Pan go ratował,
I w nieszczęściu jego w cale go zachował.
Wkoło bogobojnych Pański Anioł stawi
Oboz niedobyty, i ten je wybawi.

Skosztuj kto chce tego : Pan to dobrotliwy,
Ktokolwiek w nim ufa, człowiek to szczęśliwy.
Ważcie Pana, wierni, według powinności :
Nie masz niedostatku gdzie Pan w uczciwości.

I wy drapieżne, które siłom swym ufają,
Często niedostatku i głodu doznają ;
Ale tym co kładą swą nadzieję w Panie,
Z jego łaski zawsze wszystkiego dostanie.

Do mnie przyjdźcie dziatki, a tu posłuchacie,
Z jaką uczciwością Panu służycie macie.
Słuchaj mię, kto pragnie długiego żywota,
A chce wieku swego zażyć bez kłopotu.

Zachowaj swój język od wszetecznej mowy,
A nie myśl inaczej niżli mówisz słowy.
Porzuć złość wszelką, sprawuj się przystojnie,
Szukaj, jakobyś mógł żywot wieść spokojnie.

Patrzy Pan na dobre okiem miłosiernym,
Ani ucha zamknie przed człowiekiem wiernym
Patrzy i na grzeszne oczyma srogimi,
A ich pamięć wszystką wygładzi na ziemi.

Wołał sprawiedliwy, a Pan ucho skłonił,
I w każdej przygodzie znacznie go obronił,
Blisko Pana mają ludzie utrapieni,
Smutni, z łaski jego, będą pocieszeni.

Siła na pobożne frasunków przychodzi,
Ale je ze wszystkich sam Pan wyswobodzi :
Pan ich kości strzeże od wszelkiego razu,
Jedna z nich żadnego nie ma uznać skazu.

Złego złość pobije; a kto zajrzy cności,
Wszystko zgubi, i sam zniszczy w kłopotcie,
Pan sług swoich broni : szkody nie uznają,
Którzykolwiek w jego łasce ufność mają.

PSALM XXXV.

Obróćco wieczny ludzi utrapionych,
Do ciebie w swoich krzywdach niezliczonych
Ja się nieiekam.

Zastaw się o mię, daj odpor gwałtowni,
Porwij broń i tarcz; pomoż człowiekowi
Uciśnionemu.

Zastąp, dobywszy ostrej szable swojej
Mym prześladowcom; rzeźcie duszy mojej,
Jam zdrowie twoje
Niechaj wstyd najdą, którzy mię szukają,
Niechaj sromotnie nazad uciekają,
Co mi źle myślą.

Jako gwałtowny wicher niezgoniony
Proch po powietrzu niesie ; tak i ony
Anioł niech pędzi :
Niech szlawice, (1) i śmy niespędzone
Ich drogi będą; a one strwożone
Anioł niech żenie.

Bo na mię siła bez winy stawiają,
Bez winy doły zdradliwie kopają,
Zdrowie me towiąc
Bodajże się w swych sieciach połowili,
Bodaj się w tychże dotach potopili
Które kopali.

A ja (da Pan Bóg) pozbywszy trudności,
Dnia wesołego użyję, a kości
Wszystkie me rzeką :
Panie, kto tobie równie? ty ubogich
Trapić możniejszym nie dasz : ty z rąk srogich
Nędzne wyręwasz.
Niestety na złe ludzi niewstydlive :
Wiedzą to na mię, o czym nie poezie
Serce nie myśli.

(1) Szlawice.

Uj, zeimóść moją złością mi oddali,
 Miało ratunku sami zasiadali
 Na gardło moje.
 A jam, w ich zły czas, w parcie (1) (mój Bóg to wie)
 Chodził : i poszcząc, Pana za ich zdrowie
 Prosił ustawnia.
 Tak przyjaciela przyjaciel żałuje,
 Tak brata płacze brał, tak lamentuje
 Syn po swej matce.

A oni się w mej pladze weselili,
 I schadzki o mnie tajemne czynili,
 Chasza (2) nikczemna.
 Głodni pochlebce czi mi uwłaczali,
 Mną sobie gęby dworni wymywali
 Darmojadowie.

O panie, kiedyż wejrzysz ? pozhaw mię tych
 Pośmiewców kiedy : s hron od przeklętych
 Lwów, duszy mojej.

Aby twą dobroć przy wielkiem wyznawał
 Ludzi zebraniu, i tobie oddawał
 Chwałę powiną.

Niechaj radości żadnej nie używa
 Zły człowiek, ani sobą pochutnywa, (3)
 Patrząc na mój żal.
 Cokolwiek mówią, wszystko uszczypliwie,
 A w sercu myślą, jakoby zdradliwie
 Podejść dobrego.

Gęby do uszu na mię rozdziałili,
 Mówiąc : owaśmy przecie nacięzyli
 Chciwie swe oczy.

Widzisz, o Panie, jawną krzywdę moją,
 Nie racz jej milczęd : okaż hytność swoją
 Przy mnie swym słudzą.

Wstań, a rozciągnij swój sąd sprawiedliwy,
 A uznaj, kto z nas praw jest, a kto krzywy,
 Mój wieczny Boże!

Osądź mię według swej sprawiedliwości,

(1) Plótno grube. (2) Chałastra.

(3) Krzyczy z radości.

A nie daj Panie przekleńej zazdrości.
 Pocięhy ze mnie.
 Niechaj nie mówią : lubuj duszo, teraz,
 Oto nam w ręce wpadł, czegośmy nie raz
 Sobie życzyli.
 Bodajże jawnej nie uszli sromoty,
 Któryin nieszczęście i moje kłopoty,
 Dobrą myśl ozynią.

Bodaj zelżywość i wieczną odnieśli
 Hańbę na sobie, którzy się podnieśli
 Hardzie przeciw mnie.

A ludzie, którzy cnotie mej życzyli,
 Będą się jeszcze (du Bóg) weselili,
 I rzeką potem :

Chwała bądź wieczna Bogu najwyższemu,
 Który dopomódz raczył słudze swemu
 W trudnościach jego.

Jezyk mój także będzie szerzył, Panie,
 Twą sprawiedliwość : ani poprzeszanie
 Twej chwały wiecznie.

PSALM XXXVI.

Żywot niepobożnego za świadka mi stoi,
 Że on o Bogu nie wie, ani się go boi :
 Więc jeszcze w swychże złościach sobie pochlebuje,
 Za co Bożą i ludzką nienawiść zyskuje.

Jego słowa szczerą złość, szczerą kłam i zdrada,
 Nie ma tam nigdy miejsca żadna zdrowu rada.
 W nocy myśli, w jakiej dzień strawić wszędożności,
 Cnotę wzgardził umyślnie : przyjacielem złości.

O Panie! dobroć twoja do nieba przestała, (1)
 Prawda okłoków sięga : góry przerównała
 Sprawiedliwość, a sądów i twojej mądrości.
 Taż jest miara; która jest morskich głębokości.

Z twych rąk człowiek, z twych rąk zwierz mają zdrowie
 Nieprzeplacone, Panie miłosierdzie twoje : (swójce,
 Jako ptak liche dziatki skrzydły swemi kryje,
 Tak człowiek pod zastoną łaski twojej żyje.

(1) Rozciągnęła się.

Hojuością domu twego będziem nasyceni,
 I s rumieniem roskoszy twoich napojeni :
 U ciebie zdrój żywota : ty nasze ciemności
 Rozswiecisz, a wnet ujrzym dzień prawej światłości.

Okryj. Panie, łaską swą tych którzy cię znają,
 Którzy cnoty w każdej swej sprawie przestrzegają.
 Niechaj mię hardy człowiek nie depce nogami,
 Niechaj mię niepobożny nie tyka rękami.

Acz ci tak długo będą na dobrych przewodzić,
 I niewinne wszelakim obyczajem szkodzić :
 Że przecie czasu swego przyplacą swych złości,
 A nie ujdą twej pomsty, Panie, i srogości.

PSALM XXXVII.

Nie obruszaj się, że kto niewstydliwie
 W grzechu się kocha, i wszetecznie żywie :
 Bo ci łała w dzień tak upadną snadnie,
 Jako za kosą trawa prędko padnie.

Miej ty nadzieję w Panu, a cnotliwie
 Swój żywot sprawuj : będą niewątpliwie
 Twoje na ziemi lata przedłużone,
 A twe nadzieje nie mogą być plone.

Kochaj się w Panu, ten wszystko da tobie,
 Czego ty kolwiek będziesz życzył sobie ;
 Porucz mu żywot i wszystkie twe sprawy,
 A uznasz, że on tobie jest łaskawy.

Jasna jest zorza, jasno słońce pała,
 Tak będzie i twa cnota okazała :
 Tylko bądź skromny, a w swej doległości
 Czekaj cierpliwie do Pańskiej łitości.

Nie obrażaj się, jeśli w oczu twoich
 Zły człowiek w szczęściu dni używa swych :
 Ujmi gniew, ujmi swe zapalczywości
 Abyś nie przystał i sam ku ich złości.

Bo, to rzecz pewna, że ludzie złośliwi
 Zaginę muszą, ani ich Bóg żywi :

A ci, co w Bogu nadzieję swą mają
 Ziemię w dziedzictwo pewne otrzymają.

Potrważ, a złego wnet nie będzie : przyjdiesz,
 Na miejsce jego, już go nie nadejdiesz.
 Ale pokorni, ci ziemię osiedlą,
 I żyć w pokoju wszystek swój wiek będą.

Niesprawiedliwy źle myśli dobremu,
 Zębami zgrzyta sprosnie przeciw jemu ;
 A Pan na niebie siedząc, z niego szydzi,
 Bo upad nad nim nieuchronny widzi.

Miecze wyjęli, łuki nalożyli,
 Aby ubogie i dobre niszczyli :
 Ale ich miecze w ichże serca wpadną,
 A łuki w rękę same się przepadną.

Lepsza dobremu trocha majątności,
 Niż niepobożnym ich szerokie włości :
 Bo niepobożnych władza starta będzie,
 A Pan obrońcą swoich wiernych wszędzie.

Pan ma na pieczy skromne i stateczne,
 A ich dziedzictwo jest na ziemi wieczne ;
 Będą bez trwogi w każdej złej przygodzie
 Będą mieć co jeść i w najcięższym głodzie.

Ale upadku nie ujdą złośliwi :
 A którykolwiek Panu się przeciwi,
 Jako kój tłustej ofiary niszczenie,
 A prosto z dymem zaraz wywi strzeje.

Pożycza człowiek zły, a nie oddaje,
 Dobry daruje, a przedsię mu staje :
 Kto dobrym życzy, i sam szczęśliw będzie,
 A nieprzyjaciel nędznik taje wszędzie.

Pan cnotliwego postępkę sprawuje,
 I drogi jego w sercu swém lubuje :
 Jeśli upadnie, Pan mu nie dopuści
 Słuc się szkodliwie, bo go z rąk nie spuści.

Byłem dziecięciem, a dzisiaj już siwy,
 A nie widziałem aby sprawiedliwy

Był opuszczony, abo było trzecha
Potomstwu jego zebrać kiedy chleha.

Każdy dzień ludziom upadłym użyzcha
Ubóstwa swego : drugiemu pożyczca,
A przecię Pan Bóg tak mu błogostawia,
Że wszystko spełna potomstwu zostawi.

Przeło złość porzuć, czyni co radzi enola,
A już bądź pewien długiego żywota :
Bo sprawiedliwość wielce Pan miłuje,
A wierne swoje zawždy opatruje.

Złych zasłużona opłata nie minie,
A ich potomstwu do gruntu zaginie;
A dobrzy będą na ziemi mieszkali,
I swoją własność synom podawali.

Z ust pobożnego szczera mądrość płynie;
A język prawdą między ludźmi słyńcie,
Zakon w swem sercu Pański ugruntował,
Przeło też nigdy nie będzie szwankował.

Nieprzyjacielem głównym zły dobremu,
Ale go zawždy Pan wyrwie z rąk jemu :
Ani da, żeby będąc potwarzony
Miał od sędziego wyniść przesądzony.

Ufaj ty Panu, a swe wszystkie sprawy
Tak sprawuj, jako Pańskie brzmią ustawy;
Ten cię wyniesie, ten cię ubogaci,
I zła przed twemi oczyma zatraci.

Widziałem złego w szczęściu tak wyniosłym,
Ze był Libańskim równien Cedrom rośłym.
Obejrzałem się, a już było po nim :
Szukam, nie umiał nikt powiedzieć o nim.

Przypatr się rzeczem ludzi bogobojnych,
Ze lat nakoniec użyją spokojnych;
A niepobożni kiedy się zdać będą
Najlepiej kwitnąć, dóbr i zdrowia zbędgą.

Beśpieczność swoją i stałość w trudności
Cnotliwi Pańskiej powinni liłości :

On ja wspomóże, on z nich jarzmo zdejmie
Złych ludzi, bo mu dufali uprzejmie.

PSALM XXXVIII.

Czasu gniewu, i czasu twej popędliwości,
Nie racz mię, Panie karać z moich wszeteczności :
Tkwią we mnie strzały twoje, a nienchroniona
Ręka nademną twoja zmocniona.

Zdrowia nie masz w mem ciele przez strach gniewu twego,
Kośćiom nie masz pokoju dla występku mego,
Stanął mi grzech nad głową, i ciśnie mię w ziemię,
Jako nieżnośne, najcięższe brzemię.

Blizny znowu mych dawnych ran się odnowiły,
Zatajone plugastwa znowu przystąpiły,
Skurezyłem się nieborak, znędziałem okrutnie,
Cały dzień ehożdę wdychając smutnie.

Wszystkie we mnie wnętrzości gorają, a ciało
Od wierzchu głowy do stóp ostatnich schorzało.
Udręczoneym, wzgardzonym : owa ryczeć muszę,
Mając tak bardzo strwożoną duszę,

Jawna jest żadość (1) moja tobie wieczny Boże,
I płacz mój uszom twoim tajny być nie może.
Trwoga serce me zdjęła, gasną we mnie siły,
Oczy, i te swe światło straciły,

Bliscy moi z daleka na mój ból patrzali,
Powinowaci zgola wszyscy mię nie znali :
A zły człowiek tymczasem czynił o mnie radę.
I mówił co chciał, i zmyślał zdradę.

A ja, jako kto głuchy, abo komu mowa
Nie służy, anim słuchał, anim przerzekł słowa :
Byłem jako głuch, albo ten co dotknion słowy,
Nie ma nieszczęsyn w uściech odmowy.

Panie, w tobie nadzieję kładę Bogu swoim,
Ty bądź łaskaw mej prośbie, a nie daj mnie moim
Nieprzyjaciołom w pośmiech : w tém oni luhują,
Gdy moje nogi najmniej szwankują.

(1) Zgdza.

Otom ja zawždy gotów na wszelkie karania,
 Gotowem krwią swą błagać twoje rozgniewanie,
 Wyznamam swoje złości : słusznie mię, mój Panie,
 Nawiedzać raczysz, i karać za nie.

A nieprzyjaciel mój żyw, i bierze moc jawnia,
 Który mię w nienawiści ma (da Bóg) nie sprawnia.
 Chęć mi niechęcią oddał : i dziś mię sromoci,
 Zem przyjacielem zawždy dobroci.

Ty sam, o wieczny Panie, o Boże litości.
 Nie racz mię odstępować w ostatniej trudności :
 Dźwignij mię co najrychlej z ciężkiego kłopotu.
 Obronco wieczny mego żywota.

PSALM XXXIX.

Do tegom był myśl swą sklonił,
 Abych się był zawždy chronił
 Nie tylko uczynku złego,
 Ale i słowa bystrego.

Przeto gdy mię zły strofował,
 Jam swój język tak hamował :
 Że nie chcąc rzec słowa złego,
 Nie mówiłem i dobrego.

Ale żal mój załajony,
 Tem więcej był objarzony;
 Serce mi w gniewie pałało,
 Aż się słowo rzec musiało.

Przebóg! Panie mój, długoli
 Człowiek będzie w tej niewoli?
 Racz mi kres dni mých objawić,
 Kiedy przyjdzie świat zostawić.

Ty żywiesz czas nieprzeżyty,
 A mój wiek jest w garści skryty :
 Lata mojej śmiertelności,
 Mniej niżli nie ku wieczności.

Błąd (mogę rzec sprawiedliwie)
 Błąd jest człowiek : a co żywie,

Podobne to ku marnemu
 Snu nocnemu nieznacznemu.

Próżne jego frasowanie,
 Próżna praca i staranie ;
 Zbiera, gromadzi, skupuje,
 A nie wie komu gotuje.

Czego czekać, o mój Boże !
 Kto mię w nieszczęściu wspomże ?
 Próżno gdzie indziej słac sobie,
 Wszystka jest nadzieja w tobie.

A ty z Pańskiej swej litości.
 Racz zapomnieć moich złości :
 Nie daj mię w pośmiech głupiemu
 Człowiekowi nikczemnemu.

Nieprzyjaciel mię strofował,
 A jam język swój hamował,
 Wiedząc, że to zlorzeczenie,
 Było twoje nawiedzenie.

Zdejmij ze mnie plagi swoje,
 Bo przez ciężkie razy twoje,
 Wszystka moc, i wszystkie sily,
 Zgoła mię już opuściły.

Kogo przez grzech zafrasujesz,
 Tak go niewiedomie psujesz,
 Jako szatę mól tajemny :
 Błąd jest człowiek, błąd nikczemny.

Skłoń łaskawe uszy swoje
 Na płaczliwe prośby moje :
 Przychodzieńcem ja na ziemi,
 Ze wszystkimi przedki swemi.

Sfolguj, a daj się ochłodzić,
 Póki nie przyjdzie wychodzić
 Na drogę, z której człowieka
 Już nie ujrzeć aż do wieka.

PSALM XL.

Czekałem z cierpliwością, a Pan mnie obaczył,
 I prośby moje wysłuchać raczył,

Wywiódł mię mocą swojej zwyciężnej prawicy
 Z błot nieprzebytych.. i z trzęsawicy.
 Nogi moje na twardej opoce postawił,
 I drogę, gdzie miał chodzić, objawił;
 Tenże i ku śpiewaniu usta me sposobił,
 Zem nowym rymem moc jego zdobył.
 Niechaj się na mnie Pańskim sądom przypatrują,
 Którzy fortunie rząd przypisują
 Wszystkich na świecie rzeczy: musząc sobą trwożyć
 I swe nadzieje w Panu położyć.
 Błogostawiony człowiek i fortunny żywie,
 Który ma ufność w Panu prawdziwie :
 Że ani oka swego skłoni za hardymi,
 Ani się udał za wszetecznymi.
 Siła, wszechmocny Panie, twych dziwów od wieku,
 I znaków chęci przeciw człowieku :
 Myśl nie ogarnie, język niewymówi tego,
 Nie masz, o Panie, tobie równego.
 Ofiar za grzech nie pragniesz: toś mi włożył w uszy
 Ze cię ofiara żadna nie ruszy,
 A jam rzekł, o to idę i jestem gotowy,
 Jako brzmi pismo jasnymi słowy,
 Woli twej dosyć czynić, Boże nieprzeżyty!
 Twój zakon w mojem sercu jest ryty.
 Opowiadałem światu sprawiedliwość twoją,
 I dziś nie milczę: sam znasz chęć moją ;
 Nie kryłem w sercu swoim twej sprawiedliwości.
 Sławiłem prawdę, i twe lihości.
 Jawne jest na wszystek świat miłosierdzie twoje,
 Jawna i prawda przez usta moje.
 Nie raczże mię opuszczać, o mój Boże wieczny,
 Bądźże mym stróżem w dzień niebezpieczny.
 Męki mię, których liczb nie masz, ogarnęły,
 Troski mię, których nie przejrzeć, zdjęły.
 Ledwie tak wiele włosów na głowie znajduję,
 Prosto i serca w sobie nie czuję.
 Raczże mię, mocny Panie, z łaski swęj pocieszyc,
 A ku ratunku memu pośpieszyć.
 Niechaj hańbę odniosą, niech się zapalają,
 Którzy upadku mego szukają.

Niech idą wspan ich rady, niech się jawnie wstydzą,
 Którzy nieszczęście me radzi widzą.
 Bołaj za moją wzdargę, obelżenie mieli,
 Którzy mi mówią: tegośmy chcieli.
 A cnotliwi bodaj dni dobrych używali,
 I zawždy Pańską moc wyznawali.
 Jaciem żebrak ubogi, prawie cień człowieczy,
 Ale mię jednak Pan ma na pieczy,
 Tyś obrona i zdrowie, Panie, duszy mojej :
 Nie odwólcz, proszę, pomocy swojej.

PSALM XLI.

Szczęśliwy, który ludzi upadłych ratuje,
 Pan też w jego nieszczęściu nad nim się zmituje.
 Pan go weale zachowa, i zdrowia nabawi,
 I w szczęściu nieodmiennem z łaski swej postawi.
 Nigdy go nieprzyjaciel jego nie zhołduje :
 A jeśli kiedy w zdrowiu odmianę poczuje,
 Pan go w przypadku jego łaskawie wspomóże,
 I swoją własną ręką będzie mu słał łożę.

Przełoż i ja okrutną chorobą złożony,
 Do ciebiem się uciekał, Boże nieskonczony :
 Użyj, Panie mój, użyj nademną lihości :
 Uzdrów duszę, która zna do siebie swe złości.

By w chęć nieprzyjacielską, dawnom ja zginiiony :
 Będzie (mówią) ten kiedy dzień błogostawiony,
 Ze go leżąc na marach ostatnich urzemy?
 A ten wdzięcznem widziadłem oczy napasimy?

A jeśli który kiedy nawiedzał mię przyszedł,
 W serce niechętnę jadu nazbierawszy wyszedł,
 I podawał mię ludziom: o mem złem szepłali :
 Na moję śmierć, już jako na pewną, kazali.

Znać (powiada) że go Pan za grzechy chce skarać :
 I on nędznik o zdrowie próżno się ma starać :
 W tak dobrą się godzinę obalił na łożę,
 Że z niego żadną miarą powstać już nie może,
 Aż i ten, któregom ja tak był umiłował,
 Zem jako najbliższego brata, go szacował :

W którymem miał nadzieję, który chleb mój jadął,
Ten w radzie nieprzyjaciół moich jawnie siadał.

Ale ty się sam zmiłuj, ty mię dzwignij, Panie :
Owa im też odmierzę, jako za ich stanie.
To był mój głos : a zład znam, że mię liczysz swoim
Ześ mię nieprzyjaciółom nie dał w pośmiech moim.

Aleś za niewinnością moją mię wybawił,
I przed oczyma swemi na wieki postawił.
Niechaj Bóg Izraelski na wszystkie świat słynie,
Póki kołem niemylnem dzień za nocą płynię.

PSALM XLII.

Jako na puszczy prędkimi psy szczwana,
Strumienia szuka łani z mordowana :
Tak, mocny Boże, moja dusza licha
Do ciebie wzdycha.

Ciebie żywego, wieczny Boże, zdroja
Upracowana pragnie dusza moja :
Przyjdzie wdy ten czas, że ja swą osobą
Stanę przed tobą ?

Łzy moja karmia (1), potrawy płacz wieczny,
Kiedy mię coraz pyta lud wszeteczny,
Gdzie teraz on twój nędzniku wygnany,
Bóg zawołany ?

To człowiek słysząc, umiera na polu
Pomniąc na on krzyk ludzi swych wesoly,
Które prowadzić zwykł był aż do proga
Żywego Boga.

Czemu się smęcisz duszo moja ? czemu
Ondlewasz ? Panu ty ufaj, któremu
Jeszcze ja będę z radością dziękował,
Ze mię zachował.

Niech się jako chce trwoży dusza moja,
Wieczna jest Panie, we mnie panić twoja :
Tego i Jordan, i Hermońskie skały
Będą słuchały.

Na huk twych progów, wszęch przepaści siły,
Jedna za drugą nury swe złożyły :

(1) Pokarm.

Wszystkie twe duchy, i wszystkie twe waly
W mię uderzały.

Ale dzień idzie, kiedy Pan nademną
Litość okaże, a ja pieśń przyjemną
I w pośród nocy zaśpiewam możnemu
Obrońcy swemu.

A teraz rzekę : czemuś mię, mój wieczny
Boże zapomniał : kiedy mię wszeteczny
Człowiek frasuje, a serce troskliwe
Już ledwo żywe !

W jedne mię prawie kęsy rozbiegają,
Kiedy mię coraz zli ludzie pytają :
Gdzie teraz on twój, nędzniku wygnany
Bóg zawołany ?

Czemu się smęcisz, duszo moja ? czemu
Ondlewasz ? Panu ty ufaj, któremu
Jeszcze ja będę z radością dziękował.
Ze mię zachował.

PSALM XLIII.

Niewinność, Panie, moją
Przyjmij w obronę swoją :
Przeciw potwarzy żywej
I powieści fałszywej :
Chciej się przy mnie zastawić,
Mnie z rąk srogich wybawić.

Panie, w którym obraona
Moja jest położona :
Czemu mię troskliwego
Pchaś od oblicza swego ?
Czemu chodząc narzekam,
Nieprzyjaciół się lękam ?

Niech twej pomocy Panie,
Światło prawdziwe wstanie,
Za którym i ja pójde,
I twych wysokich dojdę
Pataców ; gdzie mieszkanie,
Gdzie ty masz przebywanie.

Tam do ołtarza świętego,
Pojdę przed Pana mego :
Pana, moje kochanie.
Któremu dam wyznanie,
Grając w łagodne strony,
Ze Bóg niezwyknięzony.

Duchu mój, czemu mdlejesz ?
Czemu we mnie truchlejesz ?
Ufaj Panu, któremu
Jako Bogu wiecznemu,
Jeszcze ja mam dziękować,
Że mię raczył zachować.

PSALM XLIV.

O Panie, w swoje własne uszyśmy słychali,
Ojcowie jeszcze nasi nam opowiadali
Sprawy twej dziwnej mocy, sprawy Bóstwa twego,
Coś ty począł za ich wieku dawniejszego.
Tyś sam, Panie, utrafił, i wygnał poganą,
A oneś postanowił na ich miejscu pany.
Nie przez miecz bowiem ziemię tak pięknej dostali,
Ani za swoją siłą żywot zachowali.
Twoja ręka, i twoja za nie moc czyniła,
I ona zwykła łaska która z nimi była.
Tyś jest Król mój, tyś Pan mój, który wierne swoje
Masz na dobrem baczeniu w każde niepokoje.
Nieprzyjaciele nasze przy tobie zetrzemy,
A w imię święte twoje harde podepcemy.
Boviem ja nie pokładam nadzieje w swej broni,
Ani mię moja strzelba w potrzebie obroni,
Tyś nas, Panie, z ciężkiego trapienia wybawił,
Tyś przeciwniki nasze o lekkość (1) przyprawił.
Przeło cię i kładąc się, i wstając chwalemy,
I po wszystkim żywot nasz wyznawać będziemy.
Ale teraz (niestety) prostosć nas zabaczył,
Aniś przed wojskiem naszym okazać się raczył.
Twą niełaską się stało, żeśmy tył podali,
I niewiernym poganom w ręce się dostali.
festeśmy jako owce na rzeź odłączone,

(1) Nieowazny postępek, błąd.

Rozproszyłeś nas między pogaństwo zelzone.
Zaprzedałeś nas, lud swój, prawie nie bogato,
Abowiemś nagrody żadnej nie wziął za to.
Wzgardę zewsząd odnosim, szyderstwa cierpimy,
Prawie wszystkim na końcu języka siedzimy.
Wstyd oczom nie dopuścić pójrzec w górę śmiele,
Widząc zewsząd naśmiewce i nieprzyjaciele.
To cierpiąc, azaśmy cię, Panie, zabaczyli?
Albo przeciw ustawom twoim wystąpili?
Nie szło wspaniał serce nasze, ani z twojej drogi
Prawdziwej ustąpiły najmniej nasze nogi.
A toś nas między smoki zamknął okrutnemi,
I okrył ciemnościami prawie śmiertelnemi.
Jeslibyśmy imienia twego przebaczyli,
Albo cudzemu Bogu ofiarę palili :
Azaby (1) to przed tobą tajno było, który
Serce nasze i myśli wszystkie widzisz z góry ?
Dla ciebie mordy cierpim : a twoje niewinne
Sługi, równie tak biją jako owce inne.
Powstań Panie, a ten sen zetrzyj z oczu swoich,
Ani wiecznie oddalaj od siebie sług twoich.
Czemu swą twarz odwracasz ? czemuś swej litości
Zapomniał w tej okrutnej naszej doległości ?
Ciemno w nieszczęściu taje i myśli strapione,
Ciała siły pozbywszy, leżą obalone.
Powstań, Panie, a wyzwól smutne więznie swoje,
Prosim cię przez wrodzone miłosierdzie twoje.

PSALM XLV.

Serce mi każe śpiewać Panu swemu
A sercu język posłuszny pełnemu.
Odbiera słowa, i nowy rym dzieje,
Ledwo tak prędko pisarz pismo leje.

Żaden, o Królu, żaden twej trody
Nie dojdzie między ludzkimi narody,
Żaden wdzięczności pięknej twarzy twojej;
Hojnieć użyczył Pan Bóg łaski swojej.

1) Jakby, czyliżby.

Przypasz do boku swój miecz ułożony
Cny bohaterze : miecz na wszystkie strony
Sławny, i znaczny : z tym się ty rusz śmieie,
I grom niechętnie swe nieprzyjaciele.

Prawda i ludzkość, twój wóz niech sprawuje,
A sprawiedliwość wodzami szafuje :
Za tych powodem, o Królu cnotliwy,
Będiesz poczynął ręką swoją dziwy.

Twe ostre strzały są nieuchronione,
Temi ugodzisz w serca zajątrzone
Swych nieprzyjaciół; a strachem twej zbroje
Możne narody przyjmą jarzmo twoje.

Stolicy twojej, o niezwyknięty
Królu, żaden kres nie jest założony;
Laska rozmiaru, laska prostowania,
Jest laska, Królu, twego panowania.

Umiłowałeś sprawiedliwość świętą,
Masz w nienawisci bezbożność przeklętą :
Przeło cię Pan twój znaczną przed innymi
Uczcił powagą, równożniaki twemi.

Piżmem i mirrą pachną drogą tkane
Twe szaty, w skrzyniach słoniowych chowane :
Zewsząd ci roskosz płynie : między swemi
Córy Królewskie masz ulubionemi.

Otoż i Pannę dawno pożądaną
Masz wedle siebie, złotem przyodzianą;
Słuchaj mię, zacna Królewno, a moje
Zycziwe słowa włóż pod serce swoje.

Już teraz matki, i milej rodziny,
Już zapamiętaj ojczystej krainy;
Król cię ulubił sobie przed wszystkiemi,
A ty go zwycięż posługani swemi.

Tobie bogata Tyros, o Królowa!
Już dawno znaczne upominki chowa.
Lubo kto skarby, lub kto hard dzielnością,
Wszyscy przed tobą padną z uczciwością.

Perły, a złoto, i drogie kamienie,
Ubiór tej zacnej Panny, i odzienie,
Ale przy twarzy gaśnie ubiór złoty,
A zaś urodę przeważają cnoty.

Taka, o Królu wszechmożniejszy, żona
Dnia dzisiejszego tobie przyniesiona :
Z nią orszak panien, krewnych liczba wielka,
Bębny i trąby, i muzyka wszelka.

Lecz i ty Panno, nie szukaj przyczyny
Łez niepotrzebnych; w rychłe (da Bóg) syny
Miasto Rodziców oglądasz, a zatem
Doczekasz, że i władną będą światem.

Zdrów bądź, o Królu, ciebie ja wdzięcznemi
Nie przepamiętam nigdy rymy swemi;
A póki harfa palców słuchać będzie,
Zacna być musi twoja sława wszędzie.

PSALM XLVI.

Bóg wszechmocony, Bóg prawdziwy,
Obrońca nasz niewątpliwy,
On w uciskach nas ratuje,
Niech nam bojaźń nie panuje.

Nie trwożmy się, chociaż wszędzie
Z gruntu ziemia trząść się będzie,
Chociaż góry niewzruszone
Będą w morze przeniesione.

Huczy morze popędliwe
Biją wały w brzegi krzywe,
Grożą upadem opoki
Wyniesione pod obłoki.

Miasto, które Pan miłuje,
I przybytkiem swym miantuje,
Rzeka odnogami swemi,
Weseli przezroczytemi.

Temu gwałt, i groźna zbroja
Nie może przerwać pokoja,

Bo tam sam Pan przemieszkawa,
I w potrzebach ratunk dawa.

Niechaj się Państwa mieszają,
Królowie wojska zbierają.
Niechaj ogień z nieba pada,
A ziemia się w głąb rozsiada,

Pan, który zastępy władnie,
Zawždy nas obroni snadnie;
Bóg Abramów z nami wszędzie,
I ten walczyć za nas będzie.

Sam co żywo, sam bywajcie,
A Pańskie sprawy poznajcie,
Sprawy dziwne, niesłychane.
Zaniósł wojny oplakane

Na kraj świata ostateczny;
Skruszył tęgi łuk waleczny,
Pottukł zbroje niepożyte,
Spalił tarcze nieprzebite.

Bystrość, mówi Pan hamujcie,
A ostrze się przypatrujcie,
Zem ja Bóg; naród mój wszelki,
I świat wyzna, jako wielki.

Pan, który zastępy władnie,
Zawždy nas obroni snadnie;
Bóg Abramów z nami wszędzie,
I ten walczyć za nas będzie,

PSALM XLVII.

Kleszczy (1) rękoma wszyscy zgodliwie,
Wszyscy śpiewajmy Panu chętliwie,
Panu nad Pany, Panu groźnemu,
Królowi wszego świata możnemu.

Ten niedobyte podał nam grody,
Ten pod nas możne podbił narody,
Dał nam w dziedzietwo, i w używaniu
Włóć Jakóbową, swoje kochanie.

(1) Klaskajny.

Oto w swój Kościół wesołem pienia,
Oto wstępnie w głośnem trąbieniu;
Dajcie cześć Panu, dajcie naszemu,
Śpiewajcie Bogu, Bogu wiecznemu.

Ten władnie światem sam niezmiernym,
Temu śpiewajcie piennem uczonym,
Wszystkim narodom ten rozkazuje,
I wiecznie na swym tronie króluje.

Mocarze ziemscy kniemu przystali,
Królowie Królem swym go wyznali;
Wielka cześć jego, cześć niezmiernona,
Niebem nie może być ogarniona.

PSALM XLVIII.

O Panie, który nie masz nic równego sobie,
Słusznie oddawa chwałę Syon tobie,
Syon kwiat gór wysokich, roskosz świata wszego,
Boki północne, dwór Króla wielkiego.

Miasto Jerozolimskie świadectwo dać może
Żeś ty obrona pewna, wieczny Boże;
Możni bohaterowie sił twoich doznali,
Próżno się na twój wierny lud zbierali.

Ujrzeli, zdziwili się, i zaraz zwątpili,
Bardziej o biegu niż potce [1] myśleli;
Myśleli, a pierzchali, a strach wielooki,
W tył nacierając, chwytał je za hoki.

Tam boleść na nie przyszła, jaka więc przychodzi
Na białogłową, kiedy dziatki rodzi.
A tyś je tak rozproszył, jako nie ujęty
Wiatr morzozolotne roztrząsa okręty.

Cośmy tedy od swoich starszych więc słychali,
Tośmy oczyma swemi oglądali;
Oglądaliśmy w mieście Pańskiem nie dobytym,
Któręgo Bóg sam stróżem znakomitym.

Ciebie my w swych uciskach, Panie nasz wzywamy,
I twe ołtarze święte obławiamy;

(2) Polyczca.

Wielkie jest imię twoje, chwala nieśmiertelna,
Sprawiedliwości ręka twoja pełna.

Niech się wierzchy Syońskiej rozradują góry,
Niech się weselą Izraelskie córy.

Bo co sprawiedliwszego, wielkuzny Boże,
Nad twoje święte wyroki być może?

Pójdźcie, obejdźcie w koło to miasto wysokie,
Wieżę, i waty pomierzcie szerokie;
Przypatrujcie się murom, i pałacom złotym,
Abyście mogli opisać je potym.

Bo Pan, któremu to jest miejsce poświęcone,
Bogiem na czasy nam jest nieskończone;
Ten nas z laski swej szczerzej opatrować będzie,
Póki żywota człowiekowi zbędzie.

PSALM XLIX.

Śluchaj, co żywo: wszystkie ziemskie kraje
Nakłoncie uszu: i kędy dzień wstaje,
I kędy gaśnie: i którym słoneczny
Promień dojmuje, i którym mroz wieczny.

Śluchaj mię bądź kto między podłym gminem,
Bądź się kto pisze bobalerskim synem:
Śluchaj chudzino, i ty śluchaj, komu
Pieniądze leżą nieprzebrane w domu.

Zdrojów zakrytej mądrości dobędę,
I rozum szczerzy opowiadać będę.
Ku przypowieści i sam ucho złożę,
A gadkę swoją przy lutni wyłożę.

Przecz się ja mam hać, albo sobą trwać
W nieszczęsną chwilę? jest się czym założyć:
Nie próżno człowiek lakomnie nabywał,
I nad swym bliźnim fortełów używał.

Szaleni ludzie, którzy w swém władania
Nadzieję kładą, albo i w zebnanu;
Brat rodzonęgo nie odkupi brata,
Kiedy już przyjdą zamierzone lata.

Droga na okup dusza jest człowiecza;
Próżne staranie, próżna o tęp piecza,
Aby kto śmierci mógł się uwarować,
I żyć na wieki, a w grób nie wstępować.

I inądry umrze, a umrze i głupi,
Jednako dusze śmierć z obudwu złupi:
A ich osiadłość, i wielkie zebranie,
Przyjdzie nakoniec w obcych szafowanie.

Pałace wielkim kosztem wystawiają,
Budownym zamkom swe imiona dają:
Tuszając, że to trwać aż na wieki będzie,
A ich pamięłka musi słynąć wszędzie.

Płocha cześć ludzka i chluba znikoma,
Albowiem skoro przyjdzie śmierć lakoma:
Hardego snadnie z powagi wyzuje,
I tymże torem, co hydto, zajmuje.

Ale głupiego trudno wycnicować:
Aż więc i dzieci błędów naśladować
Ojcowskich zwykły: więc też brzydkiej ziemi,
Jako barany, śmierć się karmi niemni.

I będę dobrzy w rychle tymi władać,
A oni władze muszą swęj postradać.
Dół ich dom będzie: a ja ufam tobie
Boże mój, że ty mnie przyjmiesz ku sobie.

Nic to że kogo fortuna wystawi,
Złota i srebra, cześć ludzkiej, nabawi:
Bo go śmierć sroga zo wszystkiego zwleca,
A cześć obłudna za duszę uciecze.

Używa wczasów, żądcom swym folguje,
A tenże żywot i drugim cukruje:
Przeto też musi ujrzeć niskie kraje,
Gdzie noc ogromna nigdy nie ustaje.

Niecnaj jako chce człowiek w szorząciu pływa,
Niecnaj powagi jakiej chce używa:
Jeśli z fortuną rozum się nie sprzęta,
Takiejże śmierci co bydło podlega.

PSALM

Bóg wieczny, który wzywa cię z nieba,
Ziemią tyranom, mowa się gotuje.
Pozowie ziemię od wschodniej granicy,
Aż do słonecznej półnej kolumny.

Twarz jasną swoją na Syońskiej skale
Jawnie pokaże: będzie doskonale
Głos jego słyszeć: idzie Bóg prawdziwy,
Grom wokół niego i ogień żywy.

Przywole nieba i ziemię przywole,
Chcę aby byli przy jego rozmowie,
Którą naliczasz cicho miód z ludem swoim:
Dajcie plac (rzecze) wybranym moim.

Którzy przymierze wieczne z mną mają,
I pewny sposób, jako mię błagają.
Sąd jego święty sławić będą nieba:
Bo gdzie ten sądzi, wypić nie trzeba.

Słuchaj potomstwo coego Izraela,
Któremu łaska, i moja chęć, z wiela
Wieków nie tajna, ani potrzebujesz
Świadcstwa na to, jeśli się czujesz.

Nie będę cię stąd karał, ani winił,
Zabę mi ofiar umownych nie czynił:
Zawzdy się kurzą, zawzdy są oblane
Ołtarze moje, i krwią pianie.

Nie chcę ja, nie chcę z twej obory wolu,
Nie chcę i koza z twojego okoli
Wszystek zwierz mój jest, i co w lesach żyje,
I co po górach skalistych żyje.

Plak oko moje śladem nie wzięte. (1)
Gdziekolwiek jeno najchyttrzej się łęde
Bestje dzięki i domo młotone.

Mam jako palce swoje słizzone
Będli głodzien, nie rzekę nie tobie
Mój jest krąg ziemski, i co zaniknął w subie,

(1) Nie uniknie.

Jaźbych to mięso miał wołowe jadać?
Albo nad czaszą krwi kością wjadać?

Ofiaruj ty mnie chwałę, mnie wynawaj.
Mnie dzięki wedle umności oddawaj,
Wzówże mię w trosce, a ja dźwignę cielewo,
A ty mnie będziesz wazył i siebie.

A złego Bóg zał potkał łoni słowy:
Jako ty wspomnieliś Pańskie śmiesz umowy?
Jako w plugawo śmiesz brał usła swoje,
Najświętobliwsze przymierze moje?

A ty wycierpieć nie możesz karania,
Ani przyjmować chcesz napominania:
Nauka moja i święte ustawy
W śmieciach u siebie, Zakon śmieciach prawy.

U siebie rady szukał złodziejowi,
Z tobą się znaszad cudzołotnikowi:
Blutnierstwo szczere w usciech twych panuje,
Język zdradliwy i fortele knuje.

Powinowatwo żadne, niśkokoć żadna,
W twej naszcrypliwaj mowie nie jest władna.
Caci nie zostawisz na bracie: niecnota,
Choć a legoć pozostł z tobą żywota.

Toś czynił: a jam nie nie mówił tobie:
I tyś mnie stąd już kładł podobnym sobie
Zleś mi rozumiał: obliżoć się z tobą.
I ujrzysz w rychle swój grzech przed sobą.

Rozumiejcieś to, wy co pospolicie
Na Boga w swoich sprawach nie pominicie,
Aby więc kogo Pan nie porwał strugi,
A poratówś nie będzie drugi.

Ofiara u mnie najwdzięczniejsza, chwala:
Ta mnie za wszystkie woly będzie stała:
A kto podobnie swój żywot uprawuje,
Ten moje łaskę zawzda uczuje.

PSALM LI.

Boże w miłosierdziu swoim nieprzebrany,
U twych nóg upadam ja człowiek stroskany :
Zmiłuj się nademną, zetrzyj moje złości,
Obmyj mię, oczyść z moich wszetezności.

Znam swój grzech do siebie, a widzę go prawie :
I tobie nie tajny, ale ty łaskawie
Iłacz się ze mną obejść, abys w słowach swoich
Zawždy praw nalezion, i czyst w sądach twoich.

Mnieć jeszcze złość w matce przekłętą zastała,
Mnieć grzech jeszcze w mleku matka podawała ;
O Panie ty szczerześ serdecznie miłujesz,
I skarb swej mądrości takim okazujesz.

Pokrop mię hysopem, a oczyszczon będę,
Obmyj mię, a śnieżnej jasności nabędę ;
Ześlij mi poselstwo wesole, a kości,
Twym gniewem strapione, użyją radości.

Odwróć od mych grzechów surową twarz twoją,
Ani chciej pamiętać na nieprawość moją ;
Stwórz we mnie, mój Panie, serce bogobojne,
A w oziębłych piersiach, myśli wskrześ przystojne

Nie odmiatajże mię od swej obliczności,
A nie bierz odemnie ducha swej mądrości,
Przywróć mi dobrą myśl przez mój grzech odjętą.
A podbij pod rozum złą żądzę przekłętą.

A ja w swym upadku przez cię podźwigniony,
Będę złym na przykład jawnie wystawiony,
Aby w miłosierdziu twojem nie wąpiłi,
Ale się do ciebie raczej nawrócili.

Wybaw mię z przekłębstwa mej niepobożności,
Aby mógł mój język stawić twe litości ;
Otwórz, wieczny Boże, nieme usta moje,
A ja opowiadać będę chwały twoje.

Byś ofiar pożądał, paliłbych ofiary ;
Ale wiem, że mało dbasz o takie dary.
Ofiara przyjemna Bogu duch strapiiony,
Serce uniożone, umysł ukorzony.

Bądź łaskaw na miasto swoje, wieczny Panie,
Ziemie rycielęj w pięknych swoich murach stanie.
Tam przyjmiesz ofiarę cnoty, tam kładzione
Na twój Ołtarz będą cielece poświęcone.

PSALM LII.

Co się chlubiłszy uiewstydlivy
Z niecnot swoich ? jest Bóg żywy,
Który świat i ludzkie rzeczy
Ustawicznie ma na pieczy.

Myśli twoje są zdradliwe,
I postępkie niewstydlive :
Język ostry, brzytwie równy,
Nieprzyjaciel dobrym głowiy.

Niecnotę enocie przekładasz,
Imo prawdę kłam powiadasz ;
A cokolwiek ludzi gubi,
To samo twe ucho lubi.

Przeto cię też Bóg na ziemi,
Nie ściierpi między żywymi ;
Ale cię i z domem twoim
Wykorzeni w gniewie swoim.

A dobrzy patrząc z daleka
Na upad złego człowieka,
Będą się tem więcej bali ;
Ale będą się i śmiali.

Otóż (rzeką) on co w złości,
I co ufał w swej niecnocie,
A w Bogu nie kładł nadzieje,
Dziś widzim, eo się z nim dzieje.

A ja, jako osoblivy
W domu Pańskim krzak oliwy.
Kwitnąć będę : hom na wieki
Wdał się do Pańskiej opieki.

Miej dziękę dobrych obrońca,
A złych skażca ; ja do końca
Chcę czekać twęj łaski świętej,
U twych wiernych zawždy wziętej.

PSALM LIII.

Głupi mówią w sercu swoim,
Nie masz Boga, przeto się boim?
W tymże cnota zgasa błędnie,
A nierządu pełno wszędzie.

Pan z niebieskich wysokości
Pojrzał na zamkizi niekości,
Byłliby gdzie rozmaz cały,
Albo kto na Boga dbały.

Nie mogli ujrzeć i jednego,
Tak się wszyscy jeli złego:
Wszystcy Boga zapomnieli,
Liosyć by się sprzyśnędz mieli.

Tedy się już uznają,
Którzy w złociach rozko-ż mają?
Którzy brzuchy swe nieszmerne
Tuczają, jedząc ludzic wierno.

Nigdy nie wrywali Boga,
Przeto przyjdzie na nie twoga,
Choć nie będzie nic strasznego,
Hędą się być nimia swego.

Pan niebieskich wysokości
Zetrze ich przekłete kłoci,
Będą wadydem ogarnieni,
Bo u Pana są wzgardzeni.

Gdzieś to ta postać z morza
Wyskoczyła rychło z wody,
Udy też nas z ciężkiej niewoli
Pan nasz i Bóg nasz wyzwoli.

PSALM LIV.

Mocą imienia swego i swej wszechmocności,
Wzbaw mię słogę twego z rynch niebezpieczności,
Uslysz modlitwy moje, Boże niezmierny,
A przyjmij w uszy swoje głos mój strapiiony.

Bo się na mnie zwałili ludzic zandrościwi,
By mię gardła zbawili, na to smoo chwali,
Na Boga nie nie dbają: lecz mię ten ratuje,
I tych, co mnie sprzyją, łaskę opatruje.

Ouroc wazytko nie na nie: w lat, co na mię daly
Kopali, wpraw, o Panie! nie nie sprzyjanoły;
A ja tobie chętlivie niash obary dawam,
I dotąd czlowiek żywo, mię twe wzywawam.

Imię wrywania godne, imię świętobliwe,
Imię dobrym łagodne, ale słych strasliwe
Tyś mię z moich trudności, Panie, wyswobodził,
I upadem zandrości oko me oświodził.

PSALM LV.

Obróćco usłuchionych, łaskę błogosławy,
Uslysz modlitwę moję, i głos ślaskotawy:
Nie proszę, ale wolam: takow ja dźw z strony
Nieprzyjaciela swego wielo zatrwożony.

Wszystkie swoje łaciśie na mię obróćmił,
Wszystką swę popędliwość na mię wytróćmił:
A serce me mnie łaje, siła odstępaje,
Śmierć przed oczyma lata, a mase strach odjeżdżaje.

I mówię czasem sobie: gdzieś to sobie wishowi
Wino było tak łasko, jako galkotowi.
Leciałbym co najdalej między górche lasy
I tambych wiek swój trawili, i przetrwali ste czasy.

Zamięszaj, wieczny Panie, łach rady ślaskotwe,
Rozdziel, na mowy różne, języki kłamliwce.
Widzę miasto w łach rzadzie na polu kłopotwe,
Miasto na tbythi zgodne, w myślach rozlarygowane.

We dnia i w nocy mury swawola obkłodził,
Z rynku niesprawiedliwóć i notek me obkłodził,
W domach siedal waszczocowóć i zółt słuchami
Lichwa obkłodzi, ludzkimi umowami łzami.

Hy mię był nieprzyjaciel jawnie mój osławował,
By mię był ten, co rai łie swóli, przelładował
Nigdy mi łach ciężkie jego sławocowanie
Nie bybó, ani jego sta chęć i trapienie.

Ala ty na mię jedziesz, klóregom ja z wiela
 Obrat sobie, i zawždy miał za przyjaciele.
 Obaśwa s wych tajemnie sobie się zwierzała, (1)
 I do Pańskiego domu w miłości chadzała.

Boďaj zdragej każdego zła śmierć nie minęła,
 Ahy go ziemia żywo rozstępną połknęła.
 Ja się będę uciekał, Panie mój, do ciebie :
 A ty mej niewinności miejsce dasz u siebie.

Rano hęde i w wieczór i w południe prosit,
 Będe swój głos płacziwy do nieba podnosił :
 A ty Panie wysłuchasz i obronisz snadnie,
 Choć na mię nagle wojsko największe przypadnie.

Wysłuchasz mam nadzieję pewną i obronisz,
 A ludzie niecnotliwie swoją pomstą zgonisz.
 Próžno się tam spodziewać kiedy obaczenia, (2)
 Ludzie to niepobożni i złego sumienia.

Rzucił się na niewinne, zapomniał umowy,
 Powieść jego miłodowa, a umysł bojowy.
 Słowa tak mu z ust płyną, jako olej cichy,
 Ale, kto chce uważić, są śmiertelne sztychy.

Włóż na Pana swój ciężar, a on cię ratuje,
 Sprawiedliwego nigdy Pan nie odstępuje,
 Chytrego upad czeka, w pół wieka zostanie
 Mężobójca : ja w tobie mam nadzieję, Panie.

PSALM LVI.

Znułuj się nademną, Boże litościwy,
 Bo mię prawie w ziemię w bił człowiek złośliwy.
 Nie mam odpoczynku, nie mam i wytchnienia,
 Od jego potwarzy, i jego trapienia.

Wdeptali mię w ziemię ludzie nieżyczliwi,
 A wojskami chodzą, którzy krwi mej chciwi;
 Ale kiedykolwiek strach mię jaki zdejmie,
 Ciebie ja, o Panie mój, ufam uprzejmie.

(1) Obaśmy się zwierzali.

(2) Poprawienia.

Pańskie słowa u mnie są wielkiej zacności,
 Nań się ja spuściwszy, jestem tej ufności,
 Że, kiedy się na mię najbardziej nasadzi,
 Nigdy mi śmiertelny człowiek nie zawadzi.

Co wyrzekę, wszystko opak wywracają.
 By mi jeno szkodzić, na to pieczę mają,
 Schadzki o mnie czynią, radzą, naprawują,
 Gdzie się jeno ruszę, wszędy mię szlakuja.

I nie weźmie złość ich pomsty ? być nie może :
 Wylejesz ty swój gniew na nie, wieczny Boże.
 Masz ty policzone uciekania moje,
 A łzy oczu moich wiadro chowa twoje.

Jest to w księgach twoich, a mnie serce tuszy,
 Że mój nieprzyjaciel w rychle nazad ruszy;
 Bo kiedy m się kolwiek uciekał do ciebie,
 Zawždy m poznał, że ty słyszysz mię i w niebie.

Pańskie słowa u mnie są wielkiej zacności,
 Nań się ja spuściwszy, jestem tej ufności
 Że, kiedy się na mnie najbardziej nasadzi,
 Nigdy mi śmiertelny człowiek nie zawadzi.

Pomnę ślub swój Panie i będę dziękował,
 Żeś mię naglej śmierci łaskawie uchwatał,
 Uchwatał szwanku, abych w liczbie żywych
 Po twych, Panie, chodził ścieżkach świętobliwych.

PSALM LVII.

Zmiłuj się Panie, czasu mego niepokoja,
 W tobie ufanie kładzie dusza moja,
 Niechaj ulegę w pewnej twych skrzydeł zasłonie,
 Aż hystra zapalczywość, i niechęć oplonie.

Ciebie wyznawam, Boże mój : ty iścisz me prośby,
 Ty z nieba pomoc mnie zesłesz, a groźby
 Złych ludzi w śmiech obrócisz : dobroć, wieczny Boże
 I prawda twoja nigdy płonna być nie może.

Mieszkałam nie między ludźmi, ale lwy srogimi,
 Między zwierzęty mieszkałam okrutnemi,
 Których język szkodliwiej miecza siecze, których
 Zęby oszczepów szersze, i strzał prędkopiórych.

O latom nie podległy, i wieku żadnemu!
 Stań w wierzchu nieba, a światu wszystkiemu
 Okaż swoją wielmożność, rozpostrzyj szeroko
 Sławę swoją, niech będzie widoma na oko.

Sieci na mię miotali, i tak mię trąpili,
 Że duszy nie raz ciężko uczynili.
 Doly brali podemną, ale ciz łoż brali,
 Zdarzył Bóg, że nakoniec sami w nie wpadali.

Ochotną myśl, ochotne serce w sobie czuję;
 Nowy Psalm Panu, nową pieśń gotuję;
 Powstań moje kochanie, powstan lutni moja,
 Ruszwa różanorekiej zarze (1) z jej pokoja.

Ciebie, Panie, po wszystkim świecie, przed wszystkiemi
 Narody sławić będę rymy swemi:
 Albowiem twoja dobroć do nieba przestała,
 A prawda nad obłoki głowę ukazała.

O latom niepodległy, i wieku żadnemu!
 Stań w wierzchu nieba, a światu wszystkiemu
 Okaż swoją wielmożność: rozpostrzyj szeroko
 Sławę swoją, niech będzie widoma na oko.

PSALM LVIII.

Najdzie się kiedy chwila tak szczęśliwa,
 Że prawdę rzeczesz rado nieżyczliwa
 Skażesz co kiedy sprawiedliwe? czyli,
 Kto na to czeka, bardzo się omyli?

Na sercu zazdrość, i nienawiść mają,
 Rękoma ludziom krzywdę odważają,
 Żle na świat padli, tak Bogiem wzgardzili,
 A za nieprawdą zaraz się rzucili.

Swym ostrym jadem podobni do żmije,
 Która zamknięte uszy w ziemię kryje.
 Aby nie słuchać, kiedy nauczony
 Czarnownik nad nią zacznie rym nie płony.

Ty sam wszeteczne połuczę gęby, Panie,
 Aż w nich żadnego zęba nie zostanie.

(1) Ruszmy zorzę o rękach różanyci.

Ty sam łakome, i sprośne paszczęki,
 Nienasyconym lwom zatkaj na wieki.

Niech się jak woda, niech zmierzają
 A strzały z cięciw ułomne padają,
 Niech tają, jako ślimak narażony,
 Niech zwiędną, jako płód niedonoszony.

Pierwój, niż ciernie latoroski nowe,
 Abo wyciska gałęzi głogowe,
 Niech je surowo, i z korzeniem żywym
 Wicher wykręci duchem popędliwym.

A widząc pomstę, napasie swe oczy,
 I stopy we krwi złych, dobry omoczy,
 I rzeka, przedsię cniecie jest zapłata.
 Przedsię Bóg sądzić nie zapomnił świata.

PSALM LIX.

Boże, który sług nigdy nie zapomnisz swoich,
 Wyrwij mię z rąk okrutnych nieprzyjaciół moich,
 Bron mię przeciw zuchwałcom, i jawnogrzesznikom,
 Ani mię w moc podawaj bezecnym głównikom (1).

Oto na gardło moje tajemnie czyhają,
 Oto radę i schadzki codzień o mnie mają,
 Nie żebych co wystąpił, albo co przewinił,
 Jakom żyw żadnemu z nich źle nie uczynił.

Ale ty, który władasz zastępy zbrojnego,
 Ty mię ratuj, a pojrzysz okiem swem ku ziemi;
 Pokarz jawnie przewrotne, złe ludzie; żadnemu
 Nie ciern, ani okazuj łaski nieubożnemu.

Skoro wieczór, ci schodzą, drudzy następują.
 Wszystkie, jako psy głodne, ulice krzyżują;
 Słowa ich (aż i słuchać strach człowieka) krwawe,
 Jadowite, śmiertelne, wszystko mięcie prawe.

Ale wszystka ta groźba za śmiech tobie stanie,
 A ja na cię moc jego zachowam, mój Panie;
 Ty mój zły czas uprzędiesz miłosierdziem swoim,
 I nad nieprzyjacielem dasz mi górę moim.

(1) Zbrodniarzom, zabójcom.

Wszakże nie trać ich zaraz, ani nazbyt skoro,
Aby nie było ludziom zapomnieć tak sporo
Twojej sprawiedliwości; ale je zraź swemi
Rękoma, i po wszystkiej rozprosz błędne ziemi.

Prze (1) hardą myśl, a prze ich kłamstwo niewstydlive,
Prze ich krzywe przysięgi, i bluźnierstwo żywe,
Wyniszcz je w gniewie swoim, niechaj się świat czuje,
Ze Bóg na niebie siedząc wszystkiemu panuje.

Skoro wieczór, ci schodzą, drudzy następują,
Wszystkie, iako psy nocne, ulice krzyżują;
Ale będąc krzyżować chleba upraszając
Nie dawno, a pójdą spać brzucho głodne mając.

A ja twoją moc będę, i dobroć wyznawał,
Boś ty przy mnie w przygodzie, Boże mój, przestawał,
Boże mój, obrońca mój, ucieczko i zbroja,
Tobie śpiewać na wieki lutnia będzie moja.

PSALM LX.

Rozproszyłeś nas, Boże, Boże niezmierny,
Skaziłeś nas naszymi grzechy obrażony,
Zmituj się kiedy, a gniew porzuciwszy,
Nawróć się do nas łaskawych życzliwszy.

Ruszyłeś z gruntu ziemię, padać się musiała,
Łaski twojej potrzeba, jeśli ma być cała;
Okazałeś gniew jawny swój nad nami,
Dales nam trunek na poły ze łzami.

Dawałeś ty nie dawno chorągiew swym wiernym,
Iszcząc się w słowie swoim; i dziś miłosiernym,
Okiem na swój lud wejrzyj utrapiony,
A przyjmij znowu nas do swej obrony.

Mówił Pan w przybytku swym, a mnie uweselił,
Sznurem zmierzę Sychimę, Sukot będę dzielił,
Moj jest Galaad, Mnie Manasses służy,
Moc mojej głowy jest Ephraim duży,

W mem posłuszeństwie Judas prawodawca chwaly,
Hardy Moabczyk to mój szafnik umywalny,

(1) Za,

Półka trzewików moich Idumea,
I ty mnie czolem uderz Philistea.

Kto mi do rękę poda miasto niedobyte?
Kto mię zawiedzie w pola Idumskie obfite?
Nikt oprócz ciebie, którego dziś znamy
Gniew na się, ani wodzem swych wojsk mamy.

Dopomóż nam w trudnościach naszych, wieczny Boże!
Nikt bezpieczny w nadzieję ludzką być nie może;
Za tym powodem serce się nam wróci,
A nieprzyjaciel prędko tył obróci.

PSALM LXI.

Usłysz me prośby, Boże władze wiecznej,
A obróć ku mnie święte uszy swoje;
Z granice prawie świata ostatecznej
Do ciebie wzdycha smutne serce moje.

Postaw mię na niedostąpionej skale,
Gdziebych się już mógł nie bać żadnej trwogi;
W tobie nadzieja, ty mię sam masz wcale
Zachować, gdy mię trapi człowiek srogi.

Mnieć serce tuszy, że w namiocie twoim,
Wiecznie mam mieszkać pod skrzydłami twemi,
Boś ty był zawždy łaskaw prośbom moim,
I dajesz dobrym dziecizno na ziemi.

Dni ku dniom będziesz Królowi przykładą,
Opatrując go nieprzebrany wiekiem;
Na oczu Pańskich wiecznie będziesz siadą.
A ty go łaską, i swym szczyć opieką. (1)

Tam wolen będąc od wszelkich trudności,
Harfą i rymem będę cię wyznawał,
Abych tak tobie wedle powinności
Dług obiecany dzień po dzień oddawał.

PSALM LXII.

Bogu dusza ufa moja,
To mój zamok, to ma zbroja:

(1) Opieką.

W nadzieję jego zasłony,
Nie hoję się z żadnej strony.

Dokąd na mię pojedziecie?
Sami w rycble tak padniecie,
Jako pochylone ściany,
Abo jako płot zachwiany,

Rada wasza dobrym szkodzić,
A w trudności je przywoździć:
Usty przyjaźń ofiarować,
A w sercu jad szczery chłować.

Ufaj Bogu duszo moja,
To mój zamek, to ma zbroja:
W nadzieję jego zasłony,
Nie hoję się z żadnej strony.

Że człowiek zdrowia używa,
Że o nim sława uczciwa,
Że duż (1) ani sobą trwoży,
Pan to daje, dar to Boży.

W tym nadzieję pokładajcie,
Temu serca otwarzajcie:
W nieszczęściu i w każdej trwodze
Nasza ufność zawždy w Bodze. (2)

Lekki naród jest człowieczy,
Nie masz tam nic coby grzeci;
By na wagę nastąpiłi,
Pióraby nie przeważyli.

Nikt nie ufaj światu temu.
Ani rozumowi swemu.
Bogactwem cię Bóg twój nadal,
Strzeż byś serca nie przykładał.

Raz Pan wyrzekł, ta rzecz dwoja, (3)
Władza, i liłość jest moja,
A jako kto zasługnie,
Takim płajcą (4) mię uczuje.

(1) Możny, wydobywający. (2) w Bogu. (3) Dwoista.
(4) Płajcym.

PSALM LXIII.

Ku służbie twojej, Boże mój obrońca,
Wstaję rannego nie czekając słońca;
Pragnie cię dusza, pragnie ciało moje,
Jako dżdża ziemia w srogie letnie znoje.

Acz mieszkam między piaski nieplodnemi,
W suchej, bezwodnej, upragnionej ziemi;
Przecież, jakobych hyl w Kościele twoim,
Tak twój przybytek widzę okiem swoim.

Drozsza, niż żywot, twoja liłość Panie,
Przełoż, póki mi lat moich dostanie,
Będę cię chwalił, będąc cię wznawiał,
I ręce swoje ku tobie podawał.

Żaden tak ciała pokarm nie smakuje,
Jaka uprzejma dusza roskosz czuje,
Gdy Pana chwali; ciebie ja i wnocy,
I rano wielbię, świadom twój pomocy.

W cieniu twych skrzydeł, próżen wszęch trudności,
Jeszcze ja, da Bóg, użyję radości.
Za tobą wszędy patrzy dusza moja,
A też mi upaść nie da ręka twoja.

A ci co mego upadku szukają
Sami niedawno pomstę odnieść mają,
Wyleją duszę na okrutne miecze,
A martwe członki zwierzę głodny rozwiecze.

A Król nadzieję mając w swoim Panie,
Radość odniesie; każdy czi dostanie,
Kto nań przysięga; potwarce przekłde,
Gęby swe słują, nagłym strachem zdjęci.

PSALM. LXIV

Bożo liłościwy,
W mój czas nieszczęśliwy,
Racz modlitwy moje
Przyjąć w uszy swoje.

Jostem pełen tworgi,
Ano człowiek srogi,

Na to się usadził,
Aby mię zagładził.

Zhaw mię strachu tego,
Nieszczęść rady jego;
Użycz mi pomocy
Przeciw jego mocy.

Ich język dotkliwy
Miecz jest przeraźliwy,
Słowa strzały żywe,
Niewinnym szkodliwe.

Temi je strzelają,
Bojaźni nie znają;
Ich schadzki, ich rada,
Fałsz tylko a zdrada.

Sieci swe zdradliwe
Stawią na cnotliwe,
Mówiąc, dobrze patrzy,
Kto ten wnik (1) upatrzy.

Dziwnycm dróg szukali,
By dobre tępali, (2)
A na co zasiedli,
Wszystkiego dowiedli.

Serc ludzkich zmacali,
Myśli wyszperali;
Lecz na nie z ciężkiw
Pchnie strzałę Bóg żywy.

Zastrzał to śmiertelny,
A język piekielny
Dla swojegoż jadu,
Przyjdzie do upadu.

Strach ludzi ogarnie,
Patząc, jako marnie
Giną niepobożni,
I będą ostrożni.

(1) Sidło, zasadzka. (2) Tępili.

Będą powiadali,
Będą uważali
Sprawy Pańskie święte,
Sądy niepojęte.

Pańskiej ludzie święci
Pewni będąc chęci,
Będą się chlubili,
I w radości żyli.

P S A L M L X V.

Królu na ziemi i na wielkiem niebie,
Chwała w Syonie wdzięczna czeka ciebie
Tam obietnice tobie posłubione
Będą iszczone.

Do ciebie, który prośbami ludzkimi
Nie gardzisz, przyjdą wszyscy, co po ziemi
Okrągłej chodzą, uczestnicy wiecznych
Darów słonecznych.

Teraz (niestetyż) dawne nasze złości
Nas dolegają, ale w twój litości
Nadzieję mamy, że nam, choć nieprawym
Będziesz łaskawym.

Szczęśliwy kto się upodobał tobie,
I kogoś obrat przyjacielem sobie,
Aby przebywał w twoim domu świętym
Człowiekiem wziętym.

I my twej wiecznej dobroci ufamy,
Że w tym Kościele wrychle stanąć mamy,
I używiemy (1) roskoszy pięknego
Pałacu twego.

Okazesz łaskę i swo zmiłowanie
Dziwne nad ludem swoim : o ufanie
Wszech ziemskich granic, i nieprzebytego
Brodu morskiego!

Ty wielowładny, góry niezmierzone
W ich gruncie trzymasz, ty morze szalone

(1) Użyjemy.

I ludzkie burdy króćisz, mieniać boje
W lube pokoje.

Twych gromów srogich ludzie się lekają,
Którzy w najdalszych krainach mieszkają
Ty uwelesasz ranny świat pozorny,
I mirzk (1) wieczorny.

Za twym dozorem wilgoci dostaje
Obfitej ziemi, na jej urodzaje :
Rzeki wód pełne : skąd wszystko stworzenie
Ma swe żywienie.

Ty nocną rosę na suche zagony
Spuszczasz, i wczesny deszcz nieprzeplacony;
Ty błogosławisz nieprzeliczonemu
Plodu ziemskiemu.

Rok wszystkorodny, wieniec znakomity
Niesie na głowie, twoją łaską wity :
A gdzie ty kolwiek stopę swą położysz.
Obfitość mnożysz.

Pustynie kwitną, góry się radują,
W polach stad mnóstwo ; zbożem obfitują
Niskie doliny, a pełen nadzieje
Oracz się śmieje.

PSALM LXVI.

Wszystka ziemia, wszystkie kraje
I gdzie jasne słońce wstaje,
I gdzie w bystro szumne morze
Zapadają późne zorze,

Wykrzyknijcie w słodkiem pienu,
Gwoli Pańskiemu imieniu,
Sławę jego wynaszajcie,
Dobrodziejstwa wyznawajcie.

Mówcież, komu słów dostanie
Twoją siłę sławić, Panie ?
Twój strach tobie wszystkie ścięła
Pod nogi nieprzyjaciele.

(1) Zmierzech.

Tobie niechaj chwałę daje
Wszystka ziemia, wszystkie kraje;
Tobie niechaj bije czołem
Cokolwiek świat obszedł kołem.

Ku mnie wszyscy się podajcie,
A sprawy Pańskie poznajcie;
Dziwny to Pan, dziwnie radzi
U swej na świecie zeladzi.

Morze w twardy grunt obraca,
Bystre rzeki na wspak wraca,
Anichmy stóp omoczyli,
A brody wielkie przebyli.
On światem jako chce toczy,
Nad wszystkimi trzyma oczy,
Zmiennikom uciera rogi ;
Nie rozumiej. by był srogi.

Wyznawajcie mię Pańskie,
Wszystkie narody pogańskie,
Niech po świecie pełno wszędzie
Jego zanej chwały będzie.

Ten nas z swej dobroci żywej
Odjął śmierci ukwapliwój,
Ten uchwalił w ciężkie twrogi
Szwanku nasze liche nogi.

Prawieś nas o wieczny Boże,
Ogniem sprobował ; nie może
Srebra lepiej nikt doznawać,
I ognia więcej dodawać.

Wegnałeś nas w dół pokryty,
Włożyłeś ciężar niezbyty
Na grzbiet nasz upracowany ;
A na głowę ciężkie pany.

Przez ogień, przez wody srogie
Szlichmy (1) a tyś nas ułogie
Krom urazu i krom szkody
Przyprowadził do ochłody.

(1) Szliśmy.

Przełoż, o Boże prawdziwy,
Nawiedzę twój dom szczęśliwy,
I Ołtarze krwią napoję,
I szcząc obietnicę swoją.

Tobie padnie zarzeczany
Kozioł, i baran wybrany;
Już cielce i tłusle woły,
Gotują się na twe stoły.

Spiesz się do mnie, wierny zborze,
Co służysz Panu w pokorze;
A usłyszycie w swe uszy,
Jako łaskaw Pan mej duszy.

U tegom ja w swym frasunku,
W swych troskach szukał ratunku,
A serce dobrze tuszyło.
Bo tam fałszu nic nie było.

Kto w swem sercu zakał nosi,
Taki Pana próżno prosi.
Mnie dał według mej nadziei,
Niech mu się czekać wieczna dzieje.

PSALM LXVII.

Pokryj swem miłosierdziem, Panie, nasze złości,
A racz nam błogostawić z ojcowskiej miłości.
Rozświeć nas światłem swoim, abychmy poznali
Drogi twoje i wieczną łaskę otrzymali.

Tobie, Panie, wszystek świat niechaj chwaleę daje,
Niechaj się wszystkie ziemskie weselą rodzaje,
Bo ty wszystkie narody sprawiedliwie sądzisz,
Ty jako Pan Wszechmocny okrąg ziemski rządzisz.

Tobie, Panie, wszystek świat niechaj chwaleę daje,
Twoje dary są płodnej ziemie urodzaje,
Racze nam błogostawić, Boże nasz do końca;
Ciebie niechaj się boi wachód i zachód słońca.

PSALM LXVIII.

O który światem władasz! i królujesz wiecznie,
Powstań Panie, a muszą tył podać koniecznie

Nieprzyjaciele twoi; wszyscy, którzy śmieją
Upór wieść przeciw tobie, do czysta zniszczają;
Tak zniszczają jako dym na powietrzu ginie.
Abo jako topniący wosk od ognia płynie.

A sprawiedliwym serce zakwitnie w radości,
Troski muszą ustąpić i wszystkie trudności.
Panu o wierny zborze ocholnie śpiewajcie,
Panu chwałę powinna i wdzięczny psalm dajcie,
Panu, który na wierzchu nieba najwyższego
Stolicę swą zasadził: Twórcą imię jego.
Ten na niebie mieszkając okiem miłościwym
Patrzy na ludzkę troski: sierotom tęskliwym
Ten jest ojcem: ten smętne opatruje wdowy,
Ten nieplodnym potomstwo daje, ten okowy
Ciężkie z więźniów zdejmuj, ale wiarołomnym
Pola pustoszy ogniem i mieczeniem ogromnym.

O Panie, kiedyś jawnie, przed swym ludem chodził,
Kiedyś swoje wybrane pustyniami wodził:
Twym strachem ziemia drżała, a nieba topniały,
Trzęsły się niezwyčajne gór wysokich skały;
Aleś pogodnym deszczem swój grunt polubiony
Napoił i ochłodził zamarle żągoty.
Tamżeś raczył naznaczyć miejsce stada swemu,
I okazałeś wielką łaskę ubogiemu.

Za twem zdarzeniem mają, co śpiewać uzoziwe
Panienki, wysławiając rycerstwo enotliwe.
Pierzchnęli wielowładni Królowie, pierzchnęli,
A nieznaczni bogatą korzyść osiągnęli.
Byście wy między garney w szczyrach sadzach spali,
Przedsię wy swoją krasą będzicie równali
Z gołębim najśliczniejszym, od którego szyje
Malowanej, to srebrny, to złoty blask bije.
Toć jest ona kraina, dla której Bóg siła
Możnych tyranów pobił, a ona co hyla
Nie dawno wiele brudna, tak się jasną stała,
Ze śniegom na Zalmonie naprzód (1) nie nie dała.
Góra Pańska jest góra rodna i obita,
Góra niedostępna, góra zamienita.

Co się próżno wspinacie, góry zazdruściwe,

(1) Nie ustąpiła.

Przeciwko Panskiej górze? tu Bóg osobiwie
 Mieszkanie sobie obrat : i nie chce na wieki
 Tego miejsca wypuścić z Pańskiej swej opieki.
 Jego wojska niezliczne : wozów nieuchronnych
 Cmy nieprzejrzane stoją, i Aniołów konnych.
 A sam Pan w pośrodku ich, jaki w dawnem lecie
 Na Synajcu był widzian, abo w swym namiocie.
 Ubiegłeś możny Królu, miejsce niedobyte
 Dostałeś więźniów, wzięłeś dary znamienite,
 Okroczyłeś odstępnie : a Pan pomógł tobie,
 Bo ten Kościół na wieki ubudował sobie.
 Przetóż temu dziękujemy dziękami wiecznemi,
 A on nas niech okrywa dobrodziejstwami swemi.
 Bóg nasz, nadzieja nasza : to szafarz żywota,
 Ten ma w swem władaniu czarnej śmierci wrota,
 Ten swe nieprzyjaciół skruszył, a zuchwali
 Ziemię plugawą zębem śmiertelnym kasałi.
 Wróć was (Pan powiedział) z granic ostatecznych
 Bazańskich : wróć i z wód morskich niebesiecznych.
 We krwi nieprzyjacielskiej nogę omoczyćcie,
 I psy swoje obfitem ścierwem nakarmicie.
 Wierne, Panie, twe słowo : twój chód oglądali
 Nieprzyjaciela nasi, i twych sił doznali.
 A my z tryumfem idziem wesolym : przed nami
 Postępują trębacz z bębny, i z trąbami.
 Brzmia lutnie, brzmia piszczałki : a panny uczciwe
 W uszy ludzkie podają piosnki osobliwe.
 Błogosławcie po zbiorach swego Zbawiciela,
 Którzy płyniecie z źródeł cnego Izraela,
 Tu wódz Benjaminów : tu Judzkie panięta,
 Tu Zabulońskie, tu są Nephtalskie Książęta.
 Panie, tyś nam dał w boju siłę, ty zaczęłym
 Błogosław sprawom naszym ; twym Kościołem świętym
 Słynie Jeruzolima : tu tobie z ukłony
 Dary Królowie dadzą : a ty niezwalczony
 Rozgrom zbrojne harcerze (1) i groźne hetmany.
 Niech srebro w sztukach niosą : chciwe walk pogany
 Nakarm boju : u twych nóg upaść Egipcjowi,
 I zafarbowanemu słońcem murzynowi.

(1) Żołnierze, wojownicy.

Królestwa świata tego Pana wystawiajcie,
 Panu chwałę powinna, i wdzięczny Psalm dajcie ;
 Panu z wieków na niebie przebywającemu ;
 Ten swym głosem jest straszny stworzeniu każdemu ;
 Tego moc wyznawajmy : temu, co żywiemy,
 I cokolwieksmy są (1), przypisać musimy.
 Grozny Pan w swej świętności, on nam siły wszędzie
 I serca zwykł dodawać : niech pochwalon będzie.

(1) Jesteśmy.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.



813

W drukarni braci Rouge, Dunon et Fresné,
 Paryż, ulica du Four-Saint-Germain, 43.

160 - 112 120
P. 576

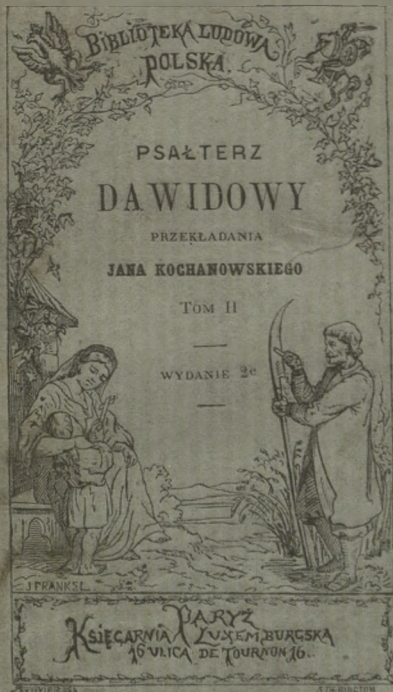
DZIELA DOTĄD WYDANE

KSIĘGI NARODU POLSKIEGO I PIELGRZYMSTWA
POLSKIEGO, przez Adama Mickiewicza.
PAMIĘTNIK PÓŁKU JAZDY WOLYŃSKIEJ 1831 r.
przez Karola Różyckiego.
MOWA O NARODOWOŚCI POLAKÓW I POSLANIE
DO BRACI WYGNAŃCÓW, K. Brodzińskiego.
ANTYKGLY PIELGRZYMA, Adama Mickiewicza.
PSALTERZ DAWIDOWY, Kochanowskiego, t. 2.
MARJA, powieść ukraińska, Malczewskiego.
WZYWANIE DO POKUTY, przez Piotra Skargę.
DZIENNIK PODRÓŻY Józefa Kocpia.
WIESŁAW I PIĘŚNI ROLNIKÓW, Brodzińskiego.
POCZĄTEK I PROGRES WOJNY MOSKIEWSKIEJ,
przez Stanisława Żółkiewskiego.
THRENY, SATYR I WRÓTKI, Kochanowskiego.
WSPOMNIENIA Z CZASÓW WOJNY NARODOWEJ
POLSKIEJ 1831 r. i SONETY WOJENNE przez
Stefana Garczyńskiego.
PAMIĘTNIK OBŁĘŻENIA CZĘSTOCHOWY 1655 r.
przez ks. Augustyna Kordeckiego, t. 2.
KONRAD WALLENROD, Adama Mickiewicza.
ZAMEK KANIOWSKI, Seweryna Goszczyńskiego.
DUCH OD STEPU, Bogdana Zaleskiego.
KANTYCZKI. (Według wydania 1785 roku.)

-00-

Każde dzieło sprzedaje się osobno po 25
centymów, a z przesyłką po 30 centymów.
Na papierze bardzo cienkim 50 c.
Odbito kilka egzemplarzy na papierze weli-
nowym z tytułem kolorowanym 5 fr.
Zapisujący się na drugą serję z dwu-
dziestu tomów złożoną w cenie 6 fr., otrzyma-
wać będzie każdy tom franko w miarę ich wy-
chodzenia z pod prasy. — Biorący 100
egzemplarzy jednego dzieła, (cena 25 franków,)
będzie je miał również franko odsyłane.

W druk. braci Rouze, Paryż, n du Four-St. Gerin. 43.



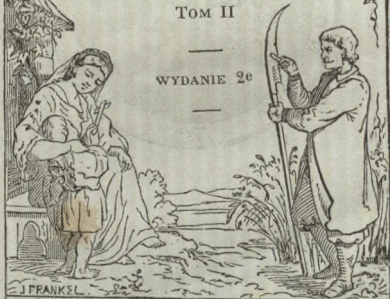
BIBLIOTEKA LUDOWA
POLSKA.

PSAŁTERZ
DAWIDOWY

PRZEKLADANIA
JANA KOCHANOWSKIEGO

TOM II

—
WYDANIE 2^o
—



KSIĘCARNIA DARYZ
LUXEMBURGSKA
10 V. LICA DE TOURNON 16.

W WILNIE

Z EMBRINGTON

1866r.



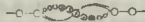
813

~~394~~

PSAŁTERZ DAWIDOWY

PRZEKŁADANIA

JANA KOCHANOWSKIEGO.



PSAŁM LXIX.

Ratuj mię Panie, bo złych przygód nawalności,
Sięgają we mnie ostatnich kości.
Topię się w srogiem błocie, powódź mię porwała,
I szaloneni wałami załała.
Omieniałem (1) już prawie, ratunku wołając,
Straciłem oczy w niebo patrząc;
Ledwo tak wiele włosów na głowie znajduję,
Jako nieprzyjaciół wiele czuję.
Wzięli moc, którzy trapią smętną moją duszę;
Nicem nie wydarł a płacić muszę.
Ty wiesz moja prostotę, wiekuisty Boże!
Tobie mój grzech być tajny nie może.
Niechaj się, mocny Panie, za mnie nie wstydzają,
Którzy na twoją pomoc czekają.
Przez cię ja urąganie i sznupki (2) odnoszę,
Przez cię wstyd wieczny na twarzy noszę.
Bracia się mnie zaprzeli (3), matki méj synowie,
Ten cudzoziemcem, i ów mię zowie
A ja cierpieć nie mogę, kiedy lud przekłety.
Lekce uważa twój zakon święty.
Twój pośmiech, twoja wzdarda, na mię się wracają
(1) Ochryplem. (2) Przekąsy. (3) Zaparli.

Mnie serce trapią, mnie zapalają.
 Jeślim płakał, jeślim swe postem dręczył ciało,
 Wszystko mi to śmiech u nich jednako.
 Jeśli mię w grubym chodząc worze upatrzyli.
 Przepowieść zemnie wnet uczynili.
 Mną języka naczośaś w bramie posadzonym,
 Jam jest wieczorna pieśń opojonym.
 W tym frasunku ja przed się garę się do ciebie,
 A ty mię, Panie, przyjmij do siebie.
 Wysłuchaj mię podług swej niezmierniej litości,
 I nieodmienniej swej stateczności;
 Wyrwij mię z błot, wyhaw mię z ręku niepobożnych,
 Nie daj mi tonąć w powódz rzek możnych.
 Wielkie jest, Boże wieczny, miłosierdzie twoje,
 Skłoń ku mnie ucho łaskawe swoje.
 Nie kryj twarzy przed sługą swoim : bom okrutnie
 Jest utrapiony; usłysz mię chutnie.
 Przybądź duszy na ratunek, aby niezmiękczoney
 Mój nieprzyjaciel był zawstydzony.
 Nie jest u ciebie tajne moje urąganie,
 Moje przymówki, me zapalanie. (1)
 Wszystkie ty znasz, którzy mię trapić nie przestają
 A we mnie serce i siły tają. (2)
 A nie był, kogoby mój rzewny płacz rozkwilił,
 Nie był, kto by mię słówkiem posilił :
 I owszem mię źli ludzie złością nakarmili,
 I w pragnieniu octem poili.
 Niechże im też ich pokarm kością w gardle stanie,
 A skąd pociechy szukają, Panie,
 Niechaj smutek odnoszą : zaślepię im oczy,
 A grzbiety zawždy ku ziemi tłoczy.
 Wylej na nie straszny gniew swej zapalczywość,
 Niechaj nie ujdą twojej srogości.
 Dwory niech pusto stoją, a pod ich namioty
 Niech pajakowe wiszą roboty.
 Bo. kogoś ty uderzył, oni dobijają,
 I rannym jeszcze ran przyczyniają.
 Lecz ty, Panie, złość zawždy przykładaj do złości,
 Niech nie uznają twojej litości.
 (1) Czerwienienie się, wstyd, (2) Topnieją, nikaą.

Wymaż je z ksiąg żywotnych, niechaj zły nie będzie
 Położon w jednym z dobrymi rzędzie.
 Nad mię człowiek troskliwszy już ani być może,
 Przeto ty mię sam opatr, mó' Boże.
 A ty więc, moja lutni, pomnij chwałę dawać,
 I Pańską łaskę wiecznie wyznawać.
 Co Pan tak wdzięcznie przyjmie, że nigdy tak drogi
 Przed nim nie będzie wół złotorogi
 Na mię patrząc ubodzy, i ludzie strapieni
 Będą na sercach swych ucieszeni.
 W Panu trzeba mieć ufność, a ten nie omyli,
 I w każdej trwodze duszę posili.
 Pańskie ucho otwarte zawždy jest ubogim,
 Pomni on na swe w więzieniu srogim.
 Niebo, ziemia, i morze temu niech cześć dawa,
 I eokolwiek dusz w tym przemieszkawa.
 Bo ten na gród Syoński wspomn. w krótkim czasie,
 A Judzkie miasta z rumów wyniesie.
 I będą puste mićjsca znowu osadzone,
 I dawnym panom zaś przywrócone.
 Po nich wdzięczne potomstwo w swęj własności siędzie
 U których ważna cześć Pańska będzie.

PSALM LXX.

Boże wiecznej mocy,
 Twęj żądam pomocy :
 Chciej się pośpieszyć ku ratunku memu,
 Nie daj mię w ręce człowiekowi zlemu.
 Zamieszaj ich rady,
 Odkryj fałsz i zdrady
 Niechaj się wsiydzą, niech nazad pierzchają,
 Którzy niewinnej duszy mój szulają.
 A ludzie cnotliwi,
 Ludzie sprawiedliwi
 Niech się weselą, niechaj najświętszemu
 Uczciwość czynią imieniowi twemu.
 Panie, z każdej strony
 Jestem utrapiony :
 Ale ty nie daj niszczyć mię do końca,
 A nie odkładaj, wieczny mój obrońca,

PSALM LXXI.

W tobie ufność swą kładę, Boże niezmierny,
 A ty nie daj, abych był kiedy zawstydzony.
 Przez dobroć swoją racz mię z trudności wybawić,
 Usłysz mój głos, a chciej mię na swobodzie stawić.
 Weźmij mię w swą obronę, niezwalczony Panie,
 A to za twardą skałę, i zamek mój stanie:
 Wybaw mię z rąk człowieka niesprawiedliwego,
 Wyrwij mię z okrucieństwa człowieka ciężkiego,
 Tyś jest moja pociecha w każdej mój trudności:
 Tyś nadzieja od mojej najpięrszej młodości.
 Jeszczem u piersi wisiał nędznej matki swojej,
 A jużem był w opiece, liche dziecko, twojej.
 Ciebie zawždy mój głos brzmi: niech mię palcem sobie
 Jako chęć ukazują. ufność moja w tobie.
 Żaden dzień bez twęj chwały u mnie nie przemienie,
 Żadna noc bez pamiątki twojej nie upłynie.
 Nie porzucajże mię więc w moim zesłym wieku,
 Ani opuszczaj, gdy sił nie stanie człowieku.
 Nieprzyjaciele moi o mnie radę mają,
 Na mię wszystkie fortele swoje obracają.
 Serce sobie tem czyniąc: już go i Bóg (prawi)
 Opuścić; gońcie, więzcie: nikt go nie wybawi.
 Ty mię, Boże mój wieczny, nie racz odstępować,
 Ale nad ich nadzieję racz mię poratować,
 Aby za swoją radę wstydać się musieli,
 A hańbę ze mnie zdjętą na sobie widzieli.
 A ja więc próżen strachu, i w myśli beśpieczny,
 Tobie nową pieśń zaczęć, o mój Boże wieczny.
 Wyznam cię w obietnicach twoich niemyślnym,
 Wyznam cię ojcem sierot, i obrońcą silnym.
 Liczby nie masz łaski twęj; kto kiedy możności
 Równe słowa wynajdzie, i twojej litości?
 Jeszcześ mię z młodu ćwiczył, a ja Boże żywy,
 I dziś wyznawam twoje niepodobne dziwy.
 Raczże mię w łasce, i w swęj zachować obronie,
 Aż do późnego wieku, i do białej skronie.
 Abych siłę twoję mógł tak terazniejszemu
 Opowiadać wiekowi, jako i przyszłemu.
 Twęj dobroci, spraw twoich sława, mocny Boże,

Nieba sięga; któż kiedy z tobą zrównać może?
 Tyś mię był prawie w morze trosk rozlicznych wprawił
 Potem, uzaliwszy się, i snadnie mię wybawił.
 Wróciłeś mi powagę, i miejsce uczciwe,
 Pocieszyłeś z łaski swęj serce frasobliwe.
 Przeło cię, o mój Boże, Boże nieskończony,
 Na wieki śpiewać będą moje wdzięczne strony.
 Będą cię wyznawały w powieści statecznym,
 I obronę twojego Izraela wiecznym.
 Usta moje, język mój będzie się radował,
 Będzie za dobrodziejstwa obfite dziękował:
 Nie zamilczy na wieki twęj sprawiedliwości,
 Gdy się zły człowiek będzie wstydził swych sprośności.

PSALM LXXII.

Daj swa haczenie, Boże, Królowi
 Daj sprawiedliwość królewicowi,
 Aby w porządku twój lud sprawował,
 Jednak z pany, chude szacował.
 Góry (da Pan Bóg) pokój rospłodzą,
 A sprawiedliwość pagórki zrodzą;
 Ten wesprze chudych, ten sierot będzie
 Bronił, a wytknie potwarzę wszędzie.
 I będzie jego imie na ziemi
 Między narody straszne wszystkiemi,
 Tak długo, póki straż czujna światu,
 Miesiąc, i słońce poniosą lata.
 Spadnie jako deszcz nieprzeplacony
 Na upragnione suche zagony,
 Spadnie perłowej podobien rosie
 Na łąkę gołą po ostrej kosie.
 Zakwitnie cnota, pokój się zrodzi,
 Któremu żaden bój nie przeszkodzi,
 Aby nie miał trwać, póki krąg wdzięczny
 I rość, i niknąć będzie miesięczny.
 Morze z téj strony, morze i z drugiej,
 Strzedz będzie jego granicy długiej;
 Od głębokiego brodów Euphrata,
 Będzie panował do kraju świata,

Tęgo, upadły na swe kolana,
Wyzna gorący murzyn za Pana,
Nieprzyjaciele jego zuchwali
Plugawą ziemię będą lizali.

Królowie którzy morzem władają,
I wyspom morskim prawa dawają
Dary poniosą; dań Arabczycy,
Placię mu będą, i Sabejczycy.

Owa, cokolwiek wodami swemi
Ocean zawarł, wszystkie na ziemi
Narody lemu będą hołdować,
I rozkazanie każde przyjmować.

A ten da ucho ukrzywdzonemu,
I dopomoże wstać upadłemu,
Zdejmie z nich lichwę, zamierzy srogą
Pomstę, ktoby krew przelał ich drogą.

Przedłuż mu tedy Pan żywota,
I Arabskiego nabierze złota.
Będą zań wszyscy Boga prosili,
Będą mu wszyscy błogosławili.

Z garści ziarn taki urodzaj wstanie,
Ze, jaki z Cedrów szum na Libanie,
Taki chrzest kłosów po górach wszędzie
I po nizinach obłitych będzie.

Po wsiach, po miastach kwitnącej młodzi,
Taki dostatek jego wiek zrodzi,
Jaka na przyjęciu wiosny przyjemnej
Trawy więc bywa obfitość ziemi.

Imię na wieki jego nie zgaśnie.
Dokąd słoneczny gora krąg jaśnie,
Ten Król na wszystkie świat szczęście wniesie,
I sam od świata chwałę odniesie.

Bądź pochwalony, Boże prawdziwy,
Który na świecie sam czynisz dziwy;
Imię twe święte niechaj brzmi wszędzie,
Niechaj twę chwwały świat pełen będzie.

PSALM LXXIII.

Niech co chce będzie, żyw Pan ludu swemu,
I zna kto szczerem sercem służy jemu.
Jaciem poprawdzie o włos nie sprawował,
Mój nierozumny rozum to sprawował.

Bo kogo prze Bóg żywy nie pobudzi
I ten wczas, i ten dostatek złych ludzi?

Oni przeciwnęj fortuny nie znają,
I w dobrej sile długie lata trwają.

W ludzkich frasunkach nie są położeni,
Ani z drugimi bywają dręczeni.

Przeżoż je pycha zewsząd otoczyła,
Fałsz, okrucieństwo, niezbożność przykryła.

W roskoszach leżą, na to się podali,
By jeno wolej swej dosyć działali.

Niewinne dręczą, mowy nie hamują,
Przeciwno Bogu sprośnie występują,

Swą wszetecznością i nieba sięgają.
Językiem stanu każdego ruszają;

Niehaczni ludzie cisną się za nimi,
Napijając się tegoż błędu z nimi.

I mówią, zać to są Boskie zabawy,
Przypatrować się, jakie ludzkie sprawy?

Oto źli ludzie co za szczęście mają,
W jakim dostatkui dni swych używają.

Próżnom ja tedy warował się złości,
Próżnom zachował ręce w niewinności.

Cierpiełem niewczas, przy naśladowanie,
Podejmowałem cały dzień karanie.

Jeśli bych tak rzekł w głupim sercu swoim,
Wzgardził bych, Panie, wiernym ludem twoim.

A chcąc w tój mierze co pewnego stawić,
Nie mogłem ludzkim rozumem się sprawić;

Ażem wszedł, Panie, do przybytku twego,
Tamem obaczył przyszyły czas każdego;

Inaczéj tego powiedzieć nie mogę,
Na śliskim gruncie położyli nogę.

Niepewne skarby posiadli na ziemi,
Bo skoro zagrzni twa pomsta nad niemi,

I pan, i państwo znikną w oczemgnięciu, (1)
 Prosto jako sen na pierwszym ocknięciu.
 A ich władania, ich wysady Panie,
 Śmiech tylko ludzki w mieście twem zostanie.
 Ale niżli to serce me pojęło,
 Sięła (2) troskania, sięła myśli wzięło.
 A wszystko próżno, bo długo myśliwszy,
 Co dalej, temem jeszcze był wątpliwszy.
 Tak, zem też być mógł przed oczyma twemi
 Poczytan między bydlety sprośnemi.
 Wszakżem od ciebie, Panie nie zachodził.
 Tyś mię z łaski swej sam za rękę wodził.
 Miałeś na pieczy wszystkie moje sprawy,
 Skądem ja dosiǳł nieśmiertelnej sławy.
 Kto jest na ziemi, kto na wielkiem niebie,
 Kogobyh ja miał chwalić okrom ciebie?
 Po tobie Panie serce me truchleje,
 Bo z ciebie wiszą wszystkie me nadzieje.
 Wszyscy zagina, którzy cię nie znają
 Wszystkie zatracisz, którzy cię mijają.
 A ja przy tobie, mój Panie, zostanę,
 Ufać twęj łasce nigdy nie przestanę,
 I będę zawdy miał cię za co sławić,
 I ludzkie uszy twoją chwałą bawić.

PSALM LXXIV

Także nas już na wieki, Boże nasz opuścisz?
 I srogim wilkom drapać stado swe dopuścisz?
 Wspomnij na swe dziedzictwo i na swój lud wierny,
 Z któregoś ty zjął jarzmo. w jego czas mizerny.
 Wspomnij na piękną skałę poświęconą tobie
 Syońską, gdzieś ty obrął był mieszkanie sobie.
 Powstań kiedy, a rozgrom swe nieprzyjaciele,
 Od których tak wiele szkod widzisz w swym kościele.
 Pełne twoje hoźnice huku, pełne zbroje,
 W pośród placu chorągwie rozłożyli swoje;
 Ozdobę domu twego, kosztowne roboty
 Obuchami potłukli i twardemi młoty.

(1) Okamgnięciu. (2) Siła.

Ściany padną, ziemia grzmi, jako kiedy wałą
 W lesie surowe dęby, twardą, ostrą stałą.
 Świątnica twoja gore, namiot rozłargany
 Leży w prochu szkaradzie nogami wdeptany.

Catego nie zostawić nie chcą, ogień srogi
 Wszystkie w popiół obrócił Panskie Synagogi.
 Co gorsza, znaków żadnych, żadnego nie znamy
 Proroka, żeby wiedzieć, póki w tem trwać mamy.

Długoż się pastwić będą ci sprośni poganie
 Nad nami? długoż mają ciebie bluźnić, Panie?
 Czemu tak długo kurczysz mozną rękę swoje?
 Podnieś wzdám (1) kiedy w górę, podnieś prawą twoją.

O Panie, jeszcze z wieku znaczna zawdy była
 Twoja łaska nad nami, znaczna twoja siła,
 Tyś wpośród morza drogę szeroką osuszył,
 A srogim smokom w wodzie harde głowy skruszył.

Skruszyłeś i samemu łeb wielorybowi,
 I dałeś go na pastwę górnemu sępowi,
 Na twoje rozkazanie zdroj wyskoczył z skały,
 A rzeki nieprzebyte wody ostradały.

Twój dzień jest, i noc twoja; światło niezgaszone
 Słońca góroletniego przez cię jest stworzone,
 Tyś morze z ziemią spoił, i mocnie ustawił,
 Tyś lato swym dowcipem i zimę naprawił.

Pomnij swe urąganie, pomnij, wieczny Panie,
 Jako imię twe lżyli nieścześnie poganie.
 Synogarlice swojej bestjom nie dawaj,
 Stada swego w niepamięć wieczną nie podawaj.

Wéjrzryj na swe przymierze; nie mamy ubodzy
 Głów gdzie skłonić; posiadli wszystko ludzie srodzy.
 Nie daj, aby upadły, wstyd odniósł na sobie,
 Owszem mógł za twą łaskę podziękować tobie.

Wstań Panie, a weźmi się za swą krzywdę; pomni,
 ako cię lżą każdy dzień bluźnierce nieskromni.

1) Przecież

Nie zamierzaj przagroźek, i waszetcznej mowy,
Na co twój nieprzyjaciół zawsze jest gotowy.

PSSLM LXXV.

Ciebie my wiecznie wznawać będziemy,
I twoje cuda światu opowiemy,
A ty nam szczęście będziesz nasze sprawy
Boże łaskawy.

Kiedy się skończą zamierzone lata,
(Pan opowiada) przyjdę sędzić świata;
Tam płacić będę dobrze enotliwemu,
Złe nieprawemu.

Strwożona ziemia wespół i z temi
Będzie topniała, którzy są na ziemi,
Ale zaś przez mię jej słupy zwalone
Będą wzmocnione.

Kajcie się grzechów, upominam, kajcie, (1),
Ani porożem (2) nazhyt potrzásajcie;
Bóg niech ma pokój; ani mówcie hardzie
Jemu ku wzgardzie.

Próżno się sławy, abo ode wschodu,
Abo spodziewać od słońca zachodu.
Ani z południa przyjdzie, ani ona
Od Aquilona.

Bóg Panem świata, i sam wszystkim włada,
Hardego z miejsca wysokiego zbada;
A niewolnika posadzi w koronie
Na złotym tronie,

U Pana w ręku pełna czasza stoi
Przykrego moszczu; (3) tym złe ludzi poi,
Lejąc im drożdże i jad niewidomy
W gardziel łakomy.

A ja twą dobroć, Boże wyznam wiecznie,
I swego czasu hardemu koniecznie

(1) Pokutujecie, żalujecie. (2) Rogami, bronią.

(3) Wino; napój młody, mętny.

Przyłomię rogów; tam próżna kłopotą
Ożywie cnota.

PSALM LXXVI.

Znaczny jest Bóg w żydowskiej krainie,
W Izraelu jego imię słynie.
Namiot jego w Salem jest rozbity,
Na Syonie pałac znakomity;
Tam pokruszył tarcze, miecze, zbroje,
A za morze krwawe cisnął boje.

Mężniejszys ty, niż górni hetmani :
Oto zaci męże zwojowani
Zasnęli w sen twardy, nieoczekniony,
Rąk nie mogli podnieść do obrony.
Strachem, Boże wieczny, twojej grozy,
Stały wryte i konie i wozy.

Strasznyś ty Pan; nie korzysta w duszy
Ktoby czekał, kiedy cię gniew ruszy.
Twój ogromny wyrok zagrział z nieba,
A ziemia się trzęsła jako trzeba.
Umilkła, gdyż na sąd się gotował,
Abyś dobre był wcale zachował.

Twoja to cześć ludzka zapalczywość.
Tobie roście z ich gniewu poczciwość,
Słuby czynicie Panu, i oddajcie;
Znamienite dary przynaszajcie
Panu, który ducha odejmuje
Możnym Królom i światu panuje.

PSALM LXXVII.

Pana ja wzywać będę dokądem żywy,
A on w uszy swe przyjmie mój głos płacziwy.
Do tegom się ja ucieki czasu trudności,
Do tegom ręce sięgnął w nocne ciemności.

Dusza na ten czas ani się cieszyć dała.
Ale do Pana tylko z płaczem wdechala;
Wolawszy, narzekawszy, głosu nie słaje,
Sen troski widząc, indziej skrzydła podaje.

Przychodziły mi na myśl dawniejsze lata,
Co dla swych za pierwszego Pan czynił świata;
Wspomniałem swe wdzięczne pieśni, którym
Litość Pańska nademną znaczną na ziemi.

I myśliłem w sercu swem : takżem na wieki
Już wypadł ja nieszczęsny z Pańskiej opieki ?
Ani się już da przywieść, aby smutnemu
Łaskę jeszcze okazał słudze swojemu ?

Czyli już miłosierdzie jego ustało ?
Czy się wiekuiestego słowa przebrało ?
Czy zgola Pan zapomniał, co to żałować ?
Ani łaski w gniewie swym chce okazać ?

Co mówię ? ręka Pańska niesie odmiany :
Ja przed się, jakomkolwiek jest zfrasowany,
Nie zapomnę wyznawać twojej mądrości,
Twoich czynów ozdobnych, twój wielmożności.

Wspomionę (1) twoje sprawy niewysłowione,
Sprawy dawne rozumem nieogarniane.
Będę rozważał twoje postęпки święte,
Będę powiadał sądy twe niepojęte.

Świętobliwe twe drogi, wszechmocny Boże !
Tobie świat nic równego podać nie może :
Okazałeś swą możność, i dziwne siły
Kiedyś z Egiptu wywiódł swój naród mity.

Widziały cię, o Boże, wody, widziały,
I lękały się : a morakie przepaści drżały.
Chmury z hukiem lunęły deszcz niesłychany,
Lunęły grad gwałtowny z wichrem zmieszany.

Twoje ogniste strzały, twoje straszne gromy
Latały : a niebieskie trzaskały domy.
Roily się po niebie w krag łyskawice,
A strach zdejmował wszystkie ziemskie granice.

Na m...żu ścieżki twoje, na wodach drogi,
Ale nie poszlakował żaden twój nogi :
Przewiodłeś, jako stado, za Mojżeszowym,
I za powodem, lud swój, Aaronowym.

(1) Wspomnę.

PSALM LXXVIII.

Shchaj, wierny mój zborze. otwórz uszy swoje,
A do serca poważnie przypuść słowa moje.
Dziwne gadki wam powiem, dziwne przypowieści,
Lecz jako dziwne, tak też i prawdziwe wieści.
Czegośmy się od Ojców naszych nastuchali,
Kiedy siłę, i cuda Pańskie wyznawali.
Wola jego tak była : to prawo wszystkiemu
Potomstwu jest podane Izraelowemu :
Aby Ojcowie synom wiecznie winni byli
Dzieje Pańskie przekładać, a ci się uczyli
Pana w potrzebach szukać, sprawy pamiętali,
I jego świętobliwych ustaw przestrzegali.
Aby nie byli ojcom podobni, spornemu
Narodowi, i łaski Pańskiej niewdzięcznemu,
Którzy nie dobrze się w swej czuli powinności,
Ani postępowali z Bogiem w uprzejmości
Synowie Efraimowi, mężę doświadczeni,
I łukiem nieomylnym władać nauczeni,
W potrzebie tył podali - czemu? ho wzgardzili
Przymierzem Pańskiem, ani praw posłuszni byli.
Dobrodziejstwa, i cudów jego zapomnieli,
Które ich starszy (1) w polach Egipskich widzieli.
Morze na poły przedarł, one przeprowadził ;
Wodę i z tąd, i z owąd, jako wał usadził.
Przydał im wodzę, na dniu obłok znakomity.
A w nocy nieprzejranej ognie niepokrity.
Twardą skałę przeraził (2), a oto z kamienia
Zródź przezroczysty wypadł nowego strumienia.
A ci tam więc pragnienie wodą ugasił,
Ale Pana przeciwko sobie zapalil,
Kuszając go w sercach swoich, a nie hamownemu
Pożądając pokarmu brzuchowi swojemu.
To już (powiada) łaską uderzył, a z skały
Zródź wystrzelił, i bystre strumienie wezbrały,
Będzieli też chleba mógł także nagulować,
I głodne ludzkie swoje mięsem opatrować?
To Pan słysząc, wielkim jest gniewem poruszony;
Wielki na niewdzięczny lud ogień zapalony,
(1) Starsi. (2) Uderzył, przeciął.

Przeło, że wszechmocności jego nie dufali,
 Ani w nim swęj nadzieje głupi pokładali.
 I zebrał płodne chmury, i otworzył nieba,
 I spuścił im dostatek niebieskiego chleba.
 Chleb Anielski człowiek jadł; jeszcze mało na tem :
 Rozkazał Eurom stanąć; wiatr z południa zatem
 Cmę wielką ptastwa przynął, jakie więc zamieci (1)
 W piaszczystych polach pędzi, gdy pierzchtiwy leci.
 W obóz prosto, i w kolo namiotów padali
 Ptacy nieprzeliczeni, a ci używali;
 Używali do sytu, chęć przed się zostaje,
 A Pan wedla łakomstwa dostatkü dodaje.
 Jeszcze jedli, jeszcze im w gębie mięso tkwiało,
 Gdy się Pańskie przekłęstwo na nich okazało.
 Ludzie co najprzedniejsi, ludzie znakomici
 We wszystkim Izraelu nagle są pobici.
 Imo to wszystko, przed się oni nie przestali
 Swych złości, ani dziwów Pańskich uważali,
 Więc też w rozlicznych troskach strawili swe lata,
 I przed czasem nędznego dokonali świata.
 Przygodami, nieszcześnie dziwnem utrapieni,
 A prawie widomemi plagami dotknięci.
 Dopiero niebożęta do Pana wdychali,
 Dopiero się do niego z płaczem uciekali.
 I wspomnięli, że Pan ich jest zbawicielem.
 Że Bóg ze wszech najwyższy ich odkupicielem.
 Więc sobie twarzy smutne, i mowę zmyślali
 Nabożna, ale serca nic nie przykładali,
 Ani Panu w nierozumieniu zachowali wiary;
 Ale Pan, który nie ma w miłosierdziu miary,
 Sam z chęci swej załumał, i zatarał ich złości,
 Ani się dał rozwoździć swęj zapalczywości.
 Wspomnięli, że są ciało, i duch niewrócony.
 Kiedy raz będzie z swego mieszkanie ruszony.
 Jako wielekroć oni Pana obrazili
 W pustyniach twardych, i do gniewu przywozili ?
 Szemrząc przeciwko jemu, i z swęj nikczemności
 Miarkując jego siłę, i jego możności.
 Nie pomnieli, jako Pan dziwnie je wywabiał,
 (1) Zasypanie piasku, śniegu.

I połamawszy pęta na swobodzie stałi.
 Jako cuda niezwykłe, cuda niesłychane
 W Egypcie okazował; rzeki nieprzebrane
 W krew obrócił; krwią wszystkie strumienie płynęły.
 A w nieznosnym pragnieniu ludziom usta schnęły.
 To je mszyce rozliczne i muchy kęsały;
 To żaby po palacach mierzone czolgały;
 To chrząszcze, to szarańcza zboża polne żarły;
 Mrozem winnice więdły, mrozem sady marły;
 Grad woly, grad wielbłądy na ziemię obalił;
 A jeśli co grad miął, to grom strugi spalił.
 Gniew Pański na nie przyszedł, przyszło udręczenie,
 I ciężkie niewidomych szatanów trapienie.
 A śmierć nie próżnowała, jednako morzęcy (1)
 Okrutna wieki ludzkie, i rodzaj bydlęcy.
 Płód we wszystkim Egypcie pierworodny zbiła,
 I kwiat rzeżewj młodości nagle posuszyla.
 A Pan lud swój wybrany zajął jako owce
 I przeprowadził w ciele, a ich prześladowce
 Bystre morze pożarło; wiódł je pustyniami
 Aż do kraju, który wziął sam swemi rękami.
 I mieszkali w ich zamczekach, a przed się nie byli
 Wdzięczni tak znacznej łaski, przed się odstąpili
 Ustaw Pańskich, i także, jako ich ojcowie,
 Nie wytrwali statecznie w podanej umowie.
 Obrócili się nazad, jako łuk zdradliwy,
 Za nagłem wyciągnionej spadaniem nieciwy,
 Bogów sobie z kamienia nowych nakowali,
 I nikczemnym szaleniu słupom się kłaniali.
 Co Pan widząc na oko, wielce się zapalił,
 I chęć do Izraela wszystkie swą oddalił.
 Namiotem i ołtarzmi wzgardził Synojskimi,
 Gdzie był mieszkanie sobie ulubil na ziemi.
 Arkę nieprzyjaciolom, znak swęj wielmożności,
 Podał w ręce, podał swęj pamiętkę zacności.
 On swęj lud ulubiony, i dziedzictwo swoje
 Przywoził na ostre miecze i do ciężkie boje;
 Młóźd wysieczono, panny ślubu nie czekały,
 Kapłani zbieci, wdowy pogrzebu nie miały.

(1) Morząc.



Ocucił się Pan, jako gdy kto snem zmorzony
 Wyspał wino wczorajsze, i wstał wytrzeźwiony.
 I zadał sromotny raz nieprzyjacielowi,
 I podał go na pośmiech wszystkiemu wiekowi.
 Ale władze, i rządu, ani Józefowym,
 Ani zacnym potomkom zlecił Efraimowym:
 Judzie zlecił, Syońskie umiłował skały,
 Na których Kościół sobie zbudował tak trwały,
 Jako ziemia lub niebo, które tak stworzone,
 Ze starością na wieki nie będzie zwątlone.
 Więc Dawida, co teraz za owcami chodził
 Obrął Królem, aby lud Izraelski wodził.
 A ten z pilnością paś, i mądrze sprawował,
 Jako urząd pasterski jego potrzebował.

PSALM LXXIX.

Pohańcy, o Boże żywy,
 Wojują twój kraj właściwy,
 Kościół twój zesromocili,
 Miasto z gruntu wyrócili.

Na pował leżą po ziemi
 Trupy sług twoich, któremi
 Karmi się pastwo brzydliwe,
 I bestyje drapieżliwe.

Krew po drogach żywa płynie,
 Jako gdy deszcz wielki lunie;
 A nie masz, ktoby z litości.
 Piaskiem nakrył biedne kości.

Nasz przypadek nieszczęśliwy
 Sąsiad widząc zazdrościwy,
 Oczy pasie, duszę cieszy,
 Sobie, i z swym równym smieszcy.

Rychłóż wiekuisty Panie,
 Twój przeciw nam gniew ustanie.
 Gniew pożarowi srogiemu
 Równy nieugaszonemu.

Na tych użyj swęj srogości,
 Którzy żadnej wiadomości

O tobie Bogu nie mają,
 Ani cię w troskach wzywają.

Ci przez ogień, przez miecz srogi
 Zniszczyli twój lud ubogi,
 Miasta i zamki budowne
 Położyli z ziemią równe.

Niechciój pomnieć naszych złości,
 Ale użyj swęj litości
 Nad nami utrapionymi
 Sługami, o Panie, twymi,
 Obądź się z nami łaskawie,
 A to gwoli swojej sławie
 Prze imię swe zawołane,
 Przyjmij nas za przejednane.

Nie daj aby, miał słyszany
 Ten głos być między pogany;
 Gdzie teraz ich on Bug sławny,
 Ich obrońca, i stróż dawny?

Chciój przed oczyma naszymi,
 Okazać pomstę nad temi,
 Którzy krew sług twych przelali,
 I niewinne mordowali.

Usłysz krzyk więźniów ubogich,
 A wybaw je z oków srogich,
 Oddal od nich śmierć gotową,
 Którą widzą tuż nad głową.

Sąsiadom płac siedmiorako,
 Którzy nie tak nam snadź, jako
 Tobie, Panie urągali,
 Sznupek srogie zadawali.

A my twojej lud opieki,
 Będziem cię sławić na wieki.
 Nie zamilem twojej chwały,
 Póki nieba będą stały.

PSALM LXXX.

Słysz pasterzu Izraelski, nasz głos żalościwy
 Który, jako stado wodzisz naród swój właściwy.

Okaz się, który nad lotnym siedzisz Cherubinem,
Przed Efraimem, przed Manassem, przed Benjaminem.

Cniej poruszyć siły swojej, i swej zwykłej mocy,
A przybądź nam utrapionym rychło ku pomocy.
Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Panie.
Okaz swą twarz, a wszystko się nam po myśli stanie.

Wieczny Boże, który władniesz zastępy mocnymi,
I długoli będziez gardził prośbami naszymi?
W płaczu ciężkim (ach niestety) chleb troskliwy jemy:
Wino żałośne na poly ze łzami pijemy.

Sąsiedzi o łupy nasze zwady zaczynają,
A nieprzyjacielskie śmiechy żalu nam dodają.
Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Panie,
Okaz swą twarz, a wszystko się nam po myśli stanie.

Winnicęs z Egiptu przeniósł, poganą wygladził,
Onęs swoją mocną ręką po swęj myśli wsadził.
Uprawiles dla niej ziemię, wkopałes głęcho
Jęj korzenie, tak że się wnet rozrosła szeroko.

Góry wielkie, niezmierzone, cieniem swym zakryła,
A wysokich gąleziami cedrów dostąpiła.
Rozwiodełs jej płodne różgi do morza samego.
A jęj piękne latorośli do brodu wielkiego.

Czemużes jęj plot rozrzucił? czemu ją targają,
Którzy w drogę kolwiek idąc imo nie mijają?
Wieprz ją leśny, wieprz okrutny srodze powojował,
Zwierz ją polny, zwierz łakomy do czysta zepsował.

Porusz się o możny Panie, z swęj świętęj stolice,
A racz najżręć do tęj biednej skażonęj winnice.
Użal się jęj, boś ją jednak swoją ręką sadził,
Mięj na pieczy krzaki, któreś nad inne wysadził.

Wysieczone w ogniu leżą, nie masz kto ratując,
A z gruntu prawie niszczeją, gniew twój na się czują.
Mięj swoją niezwycczoną rękę nad człowiekiem,
Którygoś ty sobie obrał przed niemalym wiekiem.

A my nigdy z twojęj świętęj drogi nie zjędziemy,
Ty nas będziesz żywił, a my wyzwać cię będziemy;

Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Panie,
Okaz swą twarz, a wszystko się nam po woli stanie.

PSALM LXXXI.

Radujcie się Bogu najwyższemu,
Dobrodziejowi naszemu;
Bijcie w hełny, w instrumenty grajcie,
A psalmów nie zaniechajcie.

Trąbcie w trąby, trąbcie, a to słowie
Na pięknym miesiącu nowie:
Dzień to święty, zwyczaj to umowny,
I porządek Pański słowny,

Który podał narodowi swemu,
Potomstwu Izraelskiemu,
Na pamiętkę wieczną wyzwolenia
Z Egipskiego udręczenia.

Tam głos Pański przedtem niesłychany,
Ojcom naszym jest podany:
Jam to sprawił, że wolny grzbiet macie,
Ani w glinie rąk trzymacie.

Wzywaliście mię w swęj doległości,
A jam was zbawił ciężkości.
Strzegłem was w grom, doświadczałem statku
W przykrym wody niedostatku.

Śluchajże mię, enego Izraela
Potomku wybrany z wielu:
Tę umowę teraz między tobą
Stanowią, a między sobą.

Będieszli strzegł moich słów statecznie,
Ani się dasz uwieść wiecznie:
Byś miał z bogi obcemi przestawać,
A bałwanom chwałę dawać.

Lecz mnie tylko Bogiem wyznasz swoim,
Któryc w uciśnieniu twoim
Do wolności pomógł; wyrzecz słowo,
A wszystko masz mieć gotowo.

Nie słuchali, a me słowa próżne
Rozniósł wiatr na morza różne.

Przetem je też puścić na swą wolą :

Niechaj idą kędy wolą,

Aby byli słów moich słuchali,

I nauki przestrzegali,

W rychle bych był ich wszystkie okrocił (1)

Przeciwniki, i obrócić

Rękę swoją na sprośne pagany;

Żeby musieli za pany

Wyznać byli wiernie sługi moje,

W chęć ubrawszy twarze swoje.

A żadnejby wiecznie już odmiany

Nie znał był mój lud wybrany;

Łójby byli na zchoz zbierałi.

Miód z opoki twardej ssałi.

PSALM LXXXII

Królowie sądzą poddane,

A Króle koronowane

Sędzia wiekuisty sędzi

• Który wszystkim światem rządzi.

Długoż (powiada) złośliwy

Wasz będzie znał sąd życzliwy

A dobry w swej doległości

Nie dojdzie sprawiedliwości?

Miejcie wzgląd na ukrzywdzone,

Sądźcie sieroty ściśnione :

Bronicie od krzywdy ubogich,

Wyzwolicie smutne z rąk srogich,

Próżno radzę : nie słuchają,

Ani mego głosu znają :

Droga ich wszystka zaćmiona

Ziemia z gruntu poruszona.

Bożim was nazwał : mniemacie,

Ze tém śmierci zniknąć (2) macie;

Jako komu najlichszemu ,

Tak umrzeć i z was każdemu.

Złoto i drogie kamienie

W małej są u śmierci cenie :

(1) Ukrócił, wstrzymał. (2) Uniknąć.

Jedno to u niej: gburowie,

I jedwabni tyranowie.

O sędzio nienaganiony,

Ty sam raz na wszystkie strony

Ziemię sędzić prawem swoim,

Bo świat jest dziedzictwem twojem.

PSALM LXXXIII.

Nie milcz ani odkładaj, nie cierp Boże wieczny,

Oto przeciwko tobie powstał lud wszeteczny,

Nieprzyjaciele twoi hardzi wnoszą rogi,

A dziwnych rad szukają na twój lud ubogi.

Pojdźmy (prawi) zgładźmy ten naród nienadany,

Niech Izrael nie będzie wiecznie mianowany.

I spiknęli się z sobą możni ldumczycy,

Izmaelsey, Moabsey, i Agareńczycy.

Z nimi Gabel, i Amon, i Mameluchowie,

I mieszkanię Sydoński i Philistynowie.

I Assur ku potrzebie tejże był gotowym.

Przyciągnął ku pomocy potomkom Lotowym,

Ale ty o nasz Panie, tak poczynaj z niemi,

Jakoś począł z Syzarą i z Madyańskimi

Zastępy i z Jabinem, kiedy zbite głowy

Niosł po wodzie szarłatny strumień Cissonowy,

Kiedy trupy na powal po rolach leżały,

A pola gnojów inszych nie potrzebowały.

Gdzie Zeb i Oreb poległ, gdzie zaeni hetmani

Zehea i Salmona są zamordowani.

Tak i tych odpraw Panie, niechaj zmierzają

Kraj żydowski, którego dostać chcą pod toją.

Jako koło z myślami niech się kręca swemi.

Jako dźbło, któremu wiał nie da paść na ziemi.

Jako straszliwy ogień, jako pożar, który

Gęste lasy pustoszy i odziane góry.

Tak i ty przepuć na nie swoje łyskawice,

Swoje ogromne gromy i swe trzaskawice.

Wtóż hańbę na ich twarze, niechaj się pytają

Twego imienia Panie! niechaj się wstydyją,

Niech sobą wiecznie trwożą, i tak utrapieni

Niechaj będą do końca z ziemi wygładzeni,

Tam dopiero poznają, że Pan, imię tobie,
A jako świat jest wielki, nie masz równia sobie.

PSALM LXXXIV.

Boże nasz, u którego w rękę wszystkie boje,
Jako są wdzięczne pałace twoje;
Tych pragnie, do tych wzdycha dusza utrapiona,
Tam serce i myśl wszystka skłoniona.

Wróble mają swe domy, jaskółki swe mają
Gniazda, gdzie dziatki wychowują.
Boże niezwyctęzony, dom i gniazdo moje,
Są wszecch najświętsze ołtarze twoje.

Szczęśliwi, którzy w twoim Kościele mieszkają,
I tobie chwałę winną oddają,
I ci niemniej, co w tobie swą noc położyli,
I twój nawiedzić dom umyślili.

Suchym padołem idąc, będą mieć zdrojowój
Dostałek wody, i wody dżdżowój.
Ze wezasu na wezas pójdą, aż się wszyscy stawią,
I swe przed Panem obchody sprawią.

O Panie, u którego w rękę wszystkie boje,
Przyjmij łaskawie dziś próśby moje.
Wejźrzyj na pomazańca swego miłosiernym
Okiem; o wszystkim, ucieczko, wiernym i

Dzień jeden u mnie w twoim pałacu strawiony
Lepszy, niż indziej wiek niezliczony,
Wolę wrot domu twego ustrzedz, niżli ze złemi
Pod dachy mieszkać poźłocistemi.

Tyś jest słońce, tyś jest tarcz, ty sławą szafujesz,
Ty dobrym dóbr ich nie odejmujesz.
O Boże władogromy, szczęśliwy w swej radzie,
Ktokolwiek w tobie nadzieję kładzie.

PSALM LXXXV.

Owa czas Panie, przyszedł pożądany,
Pocieszysz kraj swój upodobany,
Pomogiesz z oków potomkowi cnemu
Jakóbowemu.

Odpuścicieś nam nasze wszeteczności,
Pokryjesz swoim miłosierdziem złości,
Puścicieś gniew, i zapalczywość onę
Swoję na stronę,

Obróćcie serca nasze już ku sobie,
A gniew twój dawny niechaj zgasić w tobie,
Gniew, któregoś ty nie zwykł nieść do wieku
Przeciw człowiekowi.

Ty nas ożywić masz nędzą zmorzono,
Ty uweselić w smutku położono,
Okaz swą litość, niechaj łaskę znamy,
Której czekamy.

Ślucham ja, czem mię mój Pan odprawuje,
Pokój nad ludem swoim obiecuje,
A ci przestaną głupich [trzymam o ich
Statutu] spraw swoich.

Wątpić nie trzeba; tylko na ustawy
Pańskie pomnijmy, będzie on łaskawy,
I wskrzesi znowu onę Jakóbową
Sławę domową.

Oto, wzięwszy się za ręce spolecznie,
Prawda i miłość po polach bezpiecznie
Chodzą; wrócił się wstyd, wróciły onoty,
I pokój złoty.

Pan ziemi raczy błogosławić, a ta
Przyniesie żyźne i obfite lata,
A sprawiedliwość gdzie on stąpi, wszędzie
Przy boku będzie.

PSALM LXXXVI.

Nakłoń, o Panie, uszu swoich.
A nie zarzucaj modlitw moich:
Jestem człowiekiem utrapionym,
Od wszego świata opuszczonym.

Sam stróżem mego bądź żywota,
Wszakżeć nie tajna moja cnota.
Wspomoż mię, Panie, w mój ciężkości,
Nadzieja wszystka w twej litości.

Zmiłuj się, zmiłuj, twój pomocy

Od rana wołam aż do nocy.

Uwesel duszę zasmuconą *

W twoją opiekę poruczoną.

Ciebie łaskawym, ciebie Boże,

Właściwie dobrym nazwać może.

Tyś Panem wielce miłosiernym,

Gdy wzywam będziesz sercem wiernym.

Skłońże o Panie uszy swoje,

Na uniżone prośby moje ;

Zawždyd cię wzywał w swym frasunku.

A tyś dodawał mnie ratunku.

Niech świat wymyśla hogi sobie,

Zaden nie będzie równien tobie,

Kształtu twych czynów. wieczny Boże,

Potrafić zaden zynysł nie może.

Przełoż te jeszcze przyjdą lata,

Ze cię narody wszego świata

Wyznają swoim Stworzycielem,

Swym panem i swym Zbawicielem.

Tyś ani wiekiem okraszony, (1)

Ani w swej mocy zamierzony

Dziwne są czyny, dziwne sprawy

Twoje ; to próżno, Tyś Bóg prawy.

Nawiedz mię na szlak drogi swojej,

A nie puszczę się prawdy twojej;

Sposób me serce niech zostanie

Świata, a tobie służy, Panie.

Ciebie ja, Boże niestworzony

Wyznawać będę na wsze strony.

Imienia twego nie przestanę

Wielbić, aż kiedy sam ustnę.

Wielka nademną łaska twoja

Prawies mię wrócił od podwoja

Piekielnej furty, abych wieczny

Oglądał jeszcze krag słoneczny.

(1) Określony.

Lecz oto znowu na mię wstali

Swawolni ludzie i zuchwali,

Chcą mię pozbawić duszy mojej

A tam bojaźni nie masz twojej.

Ale ty wielce dobrotliwy,

Ty miłosierny, litościwy;

Ty (mówię) skąpy w rozgniewanie,

A nie przebrany w litowanie.

Ty wejrzyj na mię, a w trudności

Dodaj mi serca i stałości,

Pomóż mi Panie, studej swemu,

Niewolnikowi pomóż twemu.

Włóż na mię jawny znak swęj chęci,

Na który patrząc, niech przekłęci

Ludzie się gryzą, żeś ratował,

I mnie tyranstwa ich zachował.

PSALM LXXXVII.

Pan między wszystkimi

Miastami żydowskimi,

Piękne Syońskie umiłowal brony, (1)

Ieh grunt na górach świętych założony.

Pańskie mury dawne,

Imię wasze sławne :

I Egipt (mówi Pan) i Babilonę

Jeszcze ja między swojemi wspomionę.

Oto Palestyna,

I Tyrska kraina,

I Murzynowie słońcem przypaleni,

Przyznawać będą, że tu są zrodzeni.

Jako świat jest wielki ;

Człowiek na nim wszelli

Syonezykiem się będzie rad mianował

Tó miasto Bóg sam najwyższy budował.

Nie uczyni temu

Nikt dosyć ; samemu

(1) Bramy.

Przyjdzie narody Panu porachować,
Którzy się będą z Syonu mianować.

Wszyscy Poetowie,
Wszyscy Muzykowie
Sławić cię będą; jeśli w głowie mojej
Też co takiego, wszystko ku czci twojej.

PSALM LXXXVIII.

Boże, moja nadziejo, i moja pomocy,
Do ciebie wołam we dnie, i w nocy.
Niechaj miejsce u ciebie mają prośby moje,
Skoń ku mnie ucho łaskawe swoje.
Nieszczęście duszę trapi, troski nie masz miary,
Żywoť już widzi prawie swe mary.
Ciało zgola już martwe, sił nie czuje w sobie.
Myśl moja wszystka tylko o grobie.
Leżę jako zabity pod ziemię włożony,
Od ciebie i od świata wzgardzony.
Ponurzyłeś mię w srogiej otchłani podziemnej,
Ponurzyłeś mię w przepaści ciemnej.
Zmocniły się nademną twe zapalczywości,
Przywiodłeś na mię swe nawalności.
Odrzuciłeś odemnie przyjaciele wszystkie,
Jestem w ich oczu na podziw brzydki:
Siedzę jako w okowach, wyjścia nie znajduję,
Oczu przez zbytni swój płacz nie czuję.
Przed się ja, Panie, dokąd świeci dzień na niebie,
Wołam, i ręce ściągam do ciebie.
Czy umarłym cuda chcesz okazać? czyli
Umarli wstawszy będą cię czcili?
Czy dobroć twoja w grobiech będzie powiadana?
Abo pod ziemią prawda wyznana?
Czy twoja sprawiedliwość, i twe sprawy dziwne,
Wspominać mogą kraje niezwyne?
Ciebie ja przed się wzywam: do ciebie, mój Panie,
Nigdy mej prośby głos nie ustanie.
Boże mój, przecz (1) odrzucasz smętną duszę moją?
I twarz odemnie odwracasz swoją?
Troski mię z lat najmłodszych moich naśladują, (2)
(1) Czemu. (2) Ścigają.

Twoje mię ciężkie strachy zdejmują.
Twój mię gniew, zapalczywość twoja mię ścisnęła,
I jako powódź, zawsze zamknęła.
Odstrychnąłeś odemnie krewnie i znajome,
Wszystkich okryły ómy niewidome.

PSALM LXXXIX.

Twe miłosierdzie, twoją prawdę, wieczny Panie,
Wystawiać mój rym będzie, póki świata stanie.
A pierwej świat (rzecz pewna) w niwecz się obróci,
Niżli się Pańskie twoje słowo nazad wróci.
Które to było: Słudze Dawidowi swemu
Obiecuję, a on niech ufa słowu memu:
Póki morza, i ziemię, póki nieba stawać,
Plemię nie ma, i jego stolica ustawać.
O Panie, cuda twoje wyznawają chory
Anielskie: prawdę twoją stawia ludzkie zchory.
Kto na ziemi porówna z tobą, kto na niebie?
Wszystkie rzesze niebieskie lękają się ciebie.
Wszyscy mocarze ziemscy tobie biją czołem,
A jasność prawdy twojej obeszła cię kolem.
Ty pychę morską króćisz: ty nieujędzone
Wały jego hamujesz pod niebo wzniesione.
Tyś hardego tyrana plaga swą uskromił,
I wojska nieprzyjaciół swych wszystkich rozgromił.
Twe jest niebo, twa ziemia: wszystko musi tobie
Przypisać, cokolwiek świat wielki zamknął w sobie
Południe i północy, wschód słońca różany,
I zachód twym dowiecipem stoi zbudowany.
Można jest ręka twoja, wysoka prawica:
Na sądzie, a na prawie, twoja tkwi stolica.
Litość, a prawda boku twego przestrzegają.
Szczęśliwi ludzie, którzy głos Pańskich trąb znają:
Ci ducha twego, Panie, światłem rozświeceni,
W żaden błąd nie mogą być nigdy zawiedzeni.
Ci z uznania prawdy twej będą się kochali,
I twą łaską, sławy swej będą nadstawiali.
Tyś nasza moc, od ciebie posiłek mieć mamy
Pańska tarcz, i Król jego, którym się wspieramy.
Tyś w widzeniu powiedział Prorokowi swemu:

Naznaczyłem ja Króla już ludowi memu.
 Dawid sługa mój wierny, ten jest powołany.
 Na ten urząd tak zacny, ten jest pomazany.
 Temu ja serca będę i siły dodawał,
 W każdej potrzebie jego, z nim będę przestawał.
 Nigdy go nieprzyjacieli jego nie pożyje,
 Lub (1) nań fortelem pójdzie, lub nań wojska zbije.
 Ja sam nieprzyjacioli jego chcę wojować,
 I przeciwniki jego do gruntu zepsować.
 Prawda, i litość moja z nim zawładną, a z strony
 Imienia będzie mego wielce podwyższony.
 Rękę jego położę na morzu szerokim,
 Drugą na Euphratowym strumieniu głębokim.
 W potrzebach swoich do mnie zawładną się uciecze,
 Tyś mój Ojciec, tyś mój Bóg, i obrońca, rzecze.
 A ja go pierworodnym u siebie położę,
 I wszystkim świata tego tyranom przelożę.
 W łasce mej na wieki nie uzna odmiany,
 W przymierzu posłubionem będzie zachowany,
 Potomek w domu jego nigdy nie zaginie,
 Ani stolica, póki dzień toram swym płynie.
 A gdzieby (2) dzieci jego zakon mój wzgardziły,
 Ani posłuszne memu rozkazaniu były:
 Onież każni nie ujdą za swe wszeteczności,
 I odniosą zapłatę godną swoich złości.
 Ale jemu zachowam miłosierdzie swoje,
 A nie będą omylne nigdy słowa moje.
 Nie zgwałcę ja przymierza swego: głos podany
 Z ust moich, w odmienności nie będzie uznany.
 Razem ja Dawidowi na stateczność swoje
 Słudze wiernemu przysięgł, i przy temże stoję.
 Nie ma usta potomstwo w domu jego sławnym,
 Ani zacny tron jego: póki szlakiem dawnym
 Prędkie słońce poleci, i nieuchodzony
 Krąg miesięczny, a iściec (3) na niebie nie płony.
 Terazżeś się obruszył, Panie, przeciw jemu,
 Jawną nielaskę słudze okazujesz swemu.
 Wywróciłeś przymierze, zepchnąłeś koronę
 Z głowy jego: odjąłeś wszelaką obronę.
 (1) Czy. (2) Gdyby. (3) Świadek, poręcznik, właściciel.

Mury, parkany leżą; zewsząd go targają,
 Zewsząd szczypią, a żalobę śmiechem podniecają.
 Nieprzyjacioli jego nadeńś wystawil,
 I ludzi zazdrościwie radości nabawil.
 Przytępiłeś miecz jego, i świetność zaćmiona,
 A stolica nogami wzgórz wywrócona.
 Ukróciłeś lat jego kwitnącej młodości,
 Oczu podnieść nie może pelen żelzywości.
 Będzie wzdram koniec kiedy tej nielaskę? stanie
 Wzdam twój srogi gniew kiedy, nieśmiertelny Panie?
 Wspomnij sobie, jako kres ciasny mego wieka:
 Iżalibys ty próżno stworzył miał człowieka,
 Żeby i ten lchy czas w troskach miał położyc?
 Bo kto śmierci mógł uniknąć, albo z martwych ożyć?
 Gdzie teraz ono twoje miłosierdzie dawne?
 Gdzie, Panie, zwykła dobroć, i przymierze sławne
 Z Dawidem uczynione? nakłoń oczu swoich
 Pańskich, a urąganiu sług się przypatrz twoich.
 Pełne łono mam snupek, pełne obelżenia;
 Słuchając rozmaitych narodów hańbienia:
 Ktorem nieprzyjacielem nasi nas zelżyli,
 Ani pomazańcowi twemu przepuścili.
 Bądź na wieki pochwalon, wiekuisty Panie,
 A co jest wola Pańska twoja, niech się stanie.

PSALM XC.

KRÓLU na wysokim niebie,
 Nie ma indziej okrom ciebie,
 Człowiek nieszczyściem strapiony,
 Ucieczki ani obrony.
 Pierwej niżli góry stały,
 Niż ziemia, niż okazały
 Krąg niebieski jest stworzony,
 Tyś jest, Boże nieskończony!
 Jesteś, i będziesz do wieku:
 Ale biednemu człowieku
 Co dzień zawładną lat ucieraszą,
 Aż go nawet w ziemię wpierasz.
 Tysiąc lat, o niezmierny!
 Z twoją wiecznością złożony,

Mniej niż dzień wczorajszy waży,
Mniej niż chwila nocnej straży.

Jako woda sięgnie w ziemię,
Tak niszczy ludzkie plemię.
Podobniśmy ku marnemu
Snu nocnemu nizezernemu.

Jako rosy trawa syta,
Z poranku pięknie zakwita,
Wieczor kosą podsieczona
Leży na ziemi wzgardzona :

Taki nasz wiek : tak wędniemy,
I w nielasce twojej schniemy :
Tobie jawne, i kryjome
Złości nasze są wiadome.

Przeto, dla swych nieprawości
Lękając się twojej srogości,
Tak prędko dni swe trawimy,
Jako słowa co mówimy.

Wiek ludzki jest lat siedmdziesiąt,
Duży, kto trwa lat osmdziesiąt :
Tę trochę, troski mieszają,
A lata się umykają.

Kto twój nieśmiertelny Boże,
Gniew straszliwy pojąć może,
Kto w bojaźni twojej żyć umie :
Ten, co twój gniew jest, rozumie,

Racze nam z łaski swej życzyć,
Bychmy tym sposobem liczyć
Płochę lata swe umieli,
A mądrości szukać chcieli.

Wejrzyj na swe ślugi Panie,
Długoż się masz gniewać na nie ?
Wejrzyj okiem litościwym,
A ochłodź serca troskliwym.

Nasyc nas owocem swego
Miłosierdzia obútego ;

A my do swego żywota,
Nie uznamy już kłopotu.

Daj nam za troskliwe lata,
Wesołego użyć świata :
Nagródź nam płacz pociechami :
Okaż dobroć swą nad nami,

Okaż nad sługami swemi,
I nad ich syny lichemi :
Zdarz nam wszystkie nasze sprawy,
Zdarz, o Boże nasz łaskawy.

PSALM XCI.

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całym prawie sercem ufa jemu,
Śmiele rzec może : mam obrońcę Boga,
Nie będzie u mnie straszna żadna trwoga.

Ciebie on z łowczych oberczy (1) wzuje,
I w zarażliwym powietrzu ratuje :
W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie,
Pod jego pióry ulęziesz beśpiecznie.

Stateczność jego, tarcz i puklerz mocny :
Za którym stojąc na żaden strach nocny,
Na żadną trwogę, ani dbaj na strzały,
Którymi sieje przygoda w dzień biały.

Stąd wedle ciebie tysiąc głów poleże,
Stąd drugi tysiąc : ciebie nie dosięże
Miecz nieuchronny : a ty przed się swemi
Oczyrna ujrzysz pomstę nad grzesznymi.

I żeś rzekł Panu : tyś nadzieja moja,
Iż Bóg najwyższy jest ucieczka twoja :
Nie dostąpi cię żadna zła przygoda,
Ani się najdzie w domu twoim szkoda.

Aniołom swoim każe cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz : którzy cię piasłować
Na rękę będą, abyś idąc drogą,
Na ostry krzemień nie ugodził nogą.

(1) Myśliwskie narzędzia.

Będziesz po zmijach bezpiecznie gniewliwych,
 I po padalcach deptał niecierpliwych :
 Na lwa srogiego bez obrazy wsiedziesz
 I na ogromnym smoku jeździć będziesz.
 Słuchaj, co mówi Pan : iż mię miłuje,
 A przeciwko mnie szczerze postępuje ;
 Ja go też także w jego każdą trwogę
 Nie zapamiętam , i owszem wspomogę.

Głos jego u mnie nie będzie wzgardzony,
 Ja z nim w przygodzie : odemnie obrony
 Niech pewien będzie, pewien i zachości,
 I lat sądziwych, i mej życzliwości.

PSALM XCII.

Słuszna rzecz , Panie, tobie chwałę dawać,
 I twoje święte imię wyznawać.
 Dzieñli po niebie światło swe rozleje,
 Nocli świat płaszczem czarnym odzieje,
 Dzieñ mię usłyszysz litość wyznawając,
 Noc prawdę twoją opowiadając :
 Nie tylko słowy, ale i gestami,
 Ale i lutnią i skrzypcami.
 Serce mi kwitnie , pełnem radości,
 Patrząc na sprawy twej wszechmouności.
 O sprawy dziwne a niewysłowione,
 O myśli w twardej nocy zamknięte !
 Niemądry na to nigdy nie napadnie,
 Tępy do śmierci tego nie zgadnie.
 Zli zakwitnąwszy, jako kwitną ziola,
 Uwiedną prędko i zginą zgoła.
 Ty wszystkie wieki przetrwasz, możny Panie,
 Tych nieprzyjaciół szczerę nie zostanie,
 Zniszczają wszyscy, którzy lubią złości,
 A ty moc moją z swojej zachości (1)
 Wyniesiesz, jako róg jednoróżcowy :
 Członki mi przejął sok balsamowy.
 I ujrę upad nieprzyjaciół swoich,
 I też wieść przyjdzie do uszu moich.
 (1) Życzliwości.

Palmie podobien, i cedrom Libańskim,
 Cnotliwie kwitnie : szczerę, który w Pańskim
 Roskosznym będzie pałacu wspaniony,
 Zawždy kwitnący, zawždy zielony,
 I czerstwy będzie i rodny w starości :
 A to żeby w swej sprawiedliwości
 Pan, twierdza moja, był opowiadany
 Który nie nosi żadnej przysiauy.

PSALM XCIII.

Pan chce królować : udział się zachością,
 Okrył się męztwem wszystek i dzielnością :
 Pan, przez którego krąg nieporuszony
 Ziemiaki stworzony.

Stolica jego od początku świata
 Jest założona : a on wszystkie lata
 Upredził ale i wieków nie stanie ;
 A on zostanie.

Niech huczają rzeki, niechaj głośnie wały
 Swym gestym szykiem uderzają w skały :
 Groźniejszy morza i wszech nawałności
 Bóg wysokości.

Chybić nie może, co ty kiedy swoim
 Słowem wyrzecziesz : przeto w domu twoim
 Wieczna powaga, wieczna cześć zostanie,
 Prawdziwy Panie.

PSALM XCIV.

Boże, któremu pomsta należy sprawnie,
 Okaż wszystkimu światu władzę swą jawnie,
 Odknij się, sądzio wiecznej sprawiedliwości,
 A ludziom hardym zapłać ich wszeteczności.

Długoż, o wieczny Boże, ludzie zuchwali
 Na szczęście tak bezpiecznie będą kazali ?
 Długoż się swem łotrostwem będą chlubilili,
 Którzy wstyd i cnotę swą na szrot (1) puścili ?

Twój lud trapią, dziedzictwo twoje plondrują,
 Gościa, wdowę, sieroty nędzne mordują ;

(1) Na stracenie, na rzeź.

I mówią : Nie widzi Bóg, ponne nadzieje,
By miał rozumieć co się na świecie dzieje.

Uważcież to , szaleni , u siebie tedy,
A wy rozum , o głupi , miejcie władam kiedy,
Kto umiał ucho stworzyć i oko : temu
Jako być głuchym , albo ślepy samemu ?

Kto świat karze za jego wszeleczne sprawy,
Waszym złościom jako być może łaskawy ?
Kto ludziom rozum daje , tenże człowieczy
Rozmysł i skryte rady zna , że nie grzeczy.

Szczęśliwy , którego ty uczniem swym liczysz,
Boże wieczny , i w swoim zakonie ćwiczysz.
Taki w powszechną twogę pokój uczuje,
Zaczem (1) niepobożnemu dół się gotuje.

Albowiem swoich wiernych Pan nie opuści,
Ani dziedzictwa swego szarpać dopuści ;
Jeszcze i sprawiedliwość będzie placila,
I najdzie się na świecie enotliwych siła.

Kto na mię tak jest łaskaw , i na me zdrowie,
Że się przeciwko grzeszynom przy mnie opowie ?
By mnie był Pan nie dodał sam swej pomocy,
Dawnobych już był w wiecznej pograżon nocy.

By się najmniej podemną nogą zachwiała,
Twoja mię łaska , Panie , wnet zadzierżała : (2)
Jako mię bardzo troski moje suszyły,
Tak mię wdzięczne pociechy twoje ochłodziły.

Spólnego nie przewrotni z tobą nie mają,
Którzy prawem tyranstwo swe nakrywają :
Którzy , przeciw enotliwym praktyki kują ,
A niewinne pod prawo jawne skazują.

Panie , tyś moja skała , tyś mój obrońca ,
Ty mnie strzedz , jakoś począł , będziesz do końca ,
I oddasz niepobożnych ich nieprawości ,
A okrutni będą twej syci srogości.

(1) Podczas , kiedy. (2) Zajęła , zatrzymała.

PSALM XCV.

Pójdźmy z ochotą , Panu chwałę dajmy,
I Jego łaskę wieczną wyznawajmy,
Stawmy się przed nim , zbawcą wszech trudności,
Szafarzem zdrowia i trwałych radości :
Spieszmy się knieciu , spieszmy się z dziękami,
I z wdzięcznym luteń dźwiękiem i z pieśniami.

Pan to jest wielki , król niezwyčajony,
Nad insze wszystkie bogi przełożony :
W Jego są ręku ziemskie głębokości,
I niedostępne górne wysokości,
Jego jest morze i on je sam sprawił,
I wszystkorodną ziemię on postawił.

Pójdźmy ściągnawszy ręce swe do Pana,
A nie mieszajmy (1) npaś na kolana
Przed majestatem jego wielmożności.
To jest nasz Twórca , to jest Pan lihości,
A my lud jego , o których on wczasie
Zawždy przemysła , które sam pasie.

Dziś jeśli w uszy swoje usłyszycie
Najświętobliwszy głos jego ; pomnijcie
Sereca przyłożyć : nie swych ojców wzorem ,
Który mię szczerym na puszcy uporem
Słuchać nie chcieli , ale doświadczałi
Możności mojej ; a też jej doznałi.

Przez lat czterdzieści ten lud mię frasował ;
Ktoremum ja też tak długo folgował ,
Żem rzekł nakoniec : ci ludzie szaleją,
Ani uważyć moich słów umieją.
Przelom też przysięgi gniewem zapalony,
Że ich miał minąć pokój namieniony.

PSALM XCVI.

Zacznijcie nową , możnemu
Pieśń Monarsze Niebieskiemu :
Śpiewaj mu z mieszkańcy swemi,
Wielka niezmiernona ziemi!

(1) Nie omieszajmy.

Śpiewajcie mu, wynoście go,
Chwalcie święte imię Jego.
Niechaj łaska jego słylnie,
Tak, jako dzień po dniu płynie.

Niechaj brzmi w uszu pogańskich
Sława chwalebnych spraw Pańskich :
Gdziekolwiek ludzie mieszkają,
Niech cudów jego słuchają.

Pan to bowiem władzy wielkiej,
Pan to chwały wyższy wszelkiej :
Pan nad wszystkie inne bogi,
Pelen grozy, pełen trwogi.

Wszystko to błąd, nie bogowie,
Co pogaństwo bogi zowie :
Ale Pan niebo z gwiazdami,
Własnymi stworzył rękami.

Powaga przed nim oblicznie, (1)
I cześć stoi ustawicznie :
Dom jego świeci zacnością,
Ozdobiony wielmożnością.

Przyznajcie o ziemskie kraje,
Przyznajcie wszystkie rodzaje,
Władzę i możność wiecznemu
Jednowładcy Niebieskiemu,

Przyznajcie chwałę królowi,
Jaka ma być imieniowi,
Wedle powinności dana,
Wielkiego, możnego Pana :

Dary znamienite nieście,
A do bram się jego spieszcie :
Bijcie czołem przed swym Panem,
W domu jego zawołanem.

Niechaj strachem Pańskiej grozy
Wszystka sobą ziemia trwoży :

(1) W obliczu.

Niech wasztek świat ten głos czuje,
Pan na królestwo wstępuje.

A on z ziemi strachy złoży,
Że sobą więcej nie trwoży.
Sprawiedliwość światu wróci,
A krzywdę i gwałt ukroci.

Śmieje się niebo, tańcuje ziemi,
Zagrzmij morze wały swemi,
Skaczcie pola, płaszcie (1) lasy :
Blisko są żądane czasy.

Idzie, idzie Bóg prawdziwy,
Idzie sędzia sprawiedliwy,
Ten świat prawnie będzie sądził,
A lud wedle prawdy rzucił.

PLSAM XCVII.

Pan nasz, Bóg nasz panuje,
Niech się ziemia raduje,
I wyspy niezliczone,
Z wód morskich wynurzone.

Chmury około niego
I ómy srogie, a jego
Majestat wielmożności
Jest na sprawiedliwości

I sądzie założony.
Ogień nieugaszony
Przed nim, który nie żywi,
Kto siękolwiek przeciwni.

Jasne niebieskie domy
Rozświeciły się gromy
Ognistemi, ujrzała
Ziemia i strachy drżała.

Wysokie górne skały
Tak jako wosk tajały
Od oblicza Pańskiego,
Sprawcy kręgu ziemskiego.

(1) Płaszajcie,

Nieba piekielnego siły
Jego świętą sławity
Sprawiedliwość ; a ziemi
Był znaczny cudy swemi.

Niech się wszyscy sromają,
Co cześć bałwanom dają,
A chlubią się szaleni
Bogi swemi z kamieni.

Wszyscy jako was zowie
Ten głupi świat, bogowie,
Wszyscy pozdrówcie Pana,
Upadłszy na kolana.

Słyszac Syon, że wszędy
Prawdzie dają plac błędy,
Wesołych niewątpliwie
Z tej wieści dni zażywie.

Miast Żydowskich osady,
Będą serdecznie rady,
Patrzac na niepojęte
Postępki twoje święte.

Boś ty Pan niezmierny,
Nad wszystko wyniesiony ;
Na ziemi i na niebie,
Nie masz Boga prócz ciebie.

My tedy co pragniemy
Łaski Pańskiej, a chcemy
Upodobać się jemu,
Przeciwiajmy się złemu.

Pan strzeże sprawiedliwych
I broni od złośliwych ;
A kto żył w pobożności,
Pewien trwałej radości.

Radujcie się cnotliwi,
A dokąd nas Pan żywi,
Znać wesołemi rymy
Jego łaskę pomniemy.

PSALM XCVIII.

Nowy, monarsze możnemu
Rym zacznijcie niebieskiemu ;
On sam, jako Bóg prawdziwy,
Niepodobne czyni dziwy.

Ręką to swą tylko sprawił,
Ze nas z niewolstwa wyhawil,
Jego to moc, jego siła
Niewystłowiona sprawiła.

Okazał, co może bojem,
Wojując za ludem swoimi ;
Dał znać, jako sprawiedliwym.
Mszcząc się złych spraw na złośliwym.

Ziścił się w słowie zacnemu
Domowi Izraelskiemu.
Dobrodziejstwo jego wielkie
Oglądały kraie wszelkie.

Panu kwoli, wielka ziemi,
Spiewaj z mieszkańcy swojemi :
Panu kwoli w lutnie grajcie,
I kornet z trąbą sprzegajcie.

Niechaj zagrzmi morze słone,
I dusze w morzu zrodzone :
Niech się krąg ziemski raduje,
I co się na nim najduje.

Niech przed Pańską oblicznością
Rzeki kleszczą : niech z radością
Góry Pana przywitają ;
Czasy wdzięczne nadchudzają.

Idzie, idzie Bóg prawdziwy,
Idzie Sędzia sprawiedliwy.
Ten świat prawnie będzie sądził,
A lud wedle prawdy rządził.

PSALM XCIX.

Pan króluje, który włada Anioły lotnemi
Łękaście się, Państwa wielkie : bój się wszystka ziemi!

Wielki to Pan na Syonie, Pan niezwygłozony,
Nad królestwa światła tego wszystkie wyniesiony.

Imię twoje niech na wieki będzie pochwalone,
Imię wielkie, imię groźne, i błogosławione.
Ty miłujesz sprawiedliwość, tyś ludowi swemu
Prawa podał, i porządek spisał wybranemu.

Panu cześć, Bogu naszemu winną chwałę dajcie,
Podnózkowi (bo jest święty) jego się kłaniajcie.
Temu Mojżesz, i Aaron ofiary palili,
I Samuel z tejże liczby, co jemu służyli,

Wzywali go, a on słuchał uszma wdzięcznemi,
I z obłoku okrągłego umawiał się z niemi :
A to, że nadwszystko Pańskich ustaw przestrzegali,
A w przymierzu nieodmienną wiarę zachowali.

Panie, zawždyś je wysłuchał, zawždyś im folgował,
I znacznie nad upornym krzywdy ich wetował.
Panu cześć, Bogu naszemu winną chwałę dajcie,
Górę jego (bo jest święty Bóg nasz) uważajcie.

PSALM C.

Wszyscy, którzy po ziemi chodziecie,
Ku czci Panu wesoło krzyknijcie,
W radości mu służcie, i z ochotą,
A nawiedźcie jego cerkiew złotą.

On sam jest Bóg : co żywiem, co tchniemy,
On sprawuje w nas, a pewnie nie my.
Myśmy jego nędzne są stworzenie,
I z rąk jego mamy pożywienie.

Wnijdźcie w Kościół, nieście dzięki Panu,
Dajcie winną chwałę jego mianu, (1)
Wdzięczny to Pan : miłosierdzia miary
Nie masz jego, nie masz końca wiary.

PSALM CI.

Ciebie, o Boże niezmierny,
Brzmieć będą moje wdzięczne strony.

(1) Imieniomu.

Ciebie dobrego nad dobrymi,
A surowego nad grzesznymi.

Do tego zawszem był chętny,
Jakoby żywał wieść uczciwy :
Zdarz tylko, Panie, słudze swemu,
A chciej dopomódz ku dobremu.

Serce niewinne chcę zachować,
I wszelkich spraw złych warować,
Przewrotni łaski mej nie mają,
Próżno się na mię oglądają.

Niepobożnego nienawidzę,
Złoczyńcą jako żyw się brzydzę :
Nieprzyjacielem mię poczuje,
Kto pokątnie o ludziach żuje.

Z hardym nie wytrwam, ani z tymi,
Którzy brakują podlejszymi.
Cnotliwy przy mym boku siedzie,
Niewinny ten mnie służyć będzie :

Miejsca w mym domu nie zagrzeje
Kto fałszem robi; téj nadzieje
Kłamca niech bydzie, że z méj strony
Nie ma być nigdy poważony.

Koniecznie na to się usadzę,
Ze wszystkim grzeszne z światła zgładzę :
A miasto Pańskie tak umię,
Ze nie zostawię jenc cnotę,

PSALM CII.

Usłysz prosby moje, Boże litościwy,
A niechaj cię mój głos dosięże tęskliwy :
Nie odwracaj, czasu złej przygody mojej,
Odemnie smutnego świętej twarży swojej.

Ale nakłoń ucha, Ojcie dobrotliwy,
A nie opuszczaj mię w mój dzień nieszczęśliwy :
Kiedykolwiek wołam ściśniony frasunkiem,
Przybądź, proszę, Panie, przybądź z swym ratunkiem

Jako dym tak lata moje uleciały,
Kości jako głównia, moje wygorzały,
Na chleb nie pomyślę : a też serce moje
Uschło, jako trawa w srobie letnie znoje.

Prze ciężkie wzdychanie, prze mój płacz serdeczny,
Prze nieznośną żalosość, i frasunek wieczny,
Krwie w sobie nie czuję, nie masz na mnie ciała,
Kości tylko biedne, a skóra została.

Jestem jako w lesiech pelikan schowany,
Jestem jako pułacz w pustynię wnieoszany :
Nie smutniej narzeka wróbi na gnieździe mały,
Kiedy go maciory płoche odbiały.

Nieprzyjacieli patrzac cieszy duszę swoją,
A szydząc przysięga przez osobę moją :
A ja miasto chleba, szczyrem żyw popiołem,
I lży żywe piję, siedząc za swym stołem.

Prze twój gniew surowy (boś mną zapalczywy
Z góry dał o ziemię) wiek mój nieszczęśliwy
Chynął się ku noccy, jako cien wieczorny,
I usechłem prawie, jako kwiat ugorny.

Ale ty na wieki trwać będziesz o Panie,
A pamiętka twoja nigdy nie ustanie.
Ty się nad Syonem jeszcze masz zmiłować,
A snadź już czas przyszedł, żeby go ratować.

Już ku rumom (1) jego serce obrócili
Studzy twoi, już się pustyni użalili.
I będą się ciebie wszystkie kraje bały,
I wszyscy Królowie lękają się twój chwały.

A to, że ty znów miasto swe naprawisz,
I w swym Majestacie widomie się stawisz,
A gardzić nie będziesz pokornych prośbami,
Ani serca wielce strapionego lżami,

Niech to pismem będzie napisano złotem,
Dla wieku przyszłego; aby świat na potem

(1) Przestrzoniom, miejscom.

Miał pamiętkę Pańską i dziwną opatrności,
A sława słygnęła jego ku wieczności.

Abowiem na niebie siedząc Pan wysoko,
Rzeczy swe ku ziemi na dół spuścić oko,
Aby płacz usłyszał więźniów okowanych,
I ratował na śmierć ostatnią podanych.

Aby na Syonie ciż mu dziękowali,
I moc w Jeruzalem jego wyznawali,
W ten czas, gdy lud wszystek, wszyscy przełożeni,
Kwoli służbie Pańskiej, będą zgromadzeni.

Teraz, acz mię strapił długimi drogami,
I lat moich biednych skrócił frasunkami,
Przed się kniemu wołam : Nie bierz mię człowieka
Smutnego, mój Panie, w połowicy wieka.

Twe lata są wieczne, tyś niebo zbudował,
I ziemię rękoma swemi ugruntuował ;
To wszystko zaginie, a ty w swęj całości,
Boże mój, trwać będziesz na wszystkie wieczności.

Wszystko to zwietrzeje, by płaszc pochodził,
I odmianę weźmie, tyś nieodmieniony,
I lat nieskończonych, których uczesniki
Uczynisz, bez chyby, swoje miłośniki.

PSALM CIII.

Błogosław, duszo moja, Panu swojemu,
Błogosław imieniu jego świętemu,
Błogosław duszo Panu, jego obfite
Dary niech zawždy będą w sercu twem ryte.

Który odpuszcza wszystkie twe nieprawości,
I zabiega chorobom, i twej krewkości :
Żywot śmierci łakomej twój odejmuje,
A ciebie miłosierdziem swem koronuje.

Który cię wszelakich dóbr hojnie nahlawia,
I twoją młodość, jako orlą odnawia.
Obronca nieomylny złe obwinionych,
I sędzia sprawiedliwy wszęch ukrzywdzonych,

Ten opowiedział drogi swe Mojżeszowi,
I wolę sąką ukazał Izraelowi.

Pan wielce miłosierny, Pan dobrotliwy,
Na gniew nieprędko, bardziej do łaski chciwy,

Nie umie, nie zwykł się on wiecznie frasować,
Ani do końca swojej srogości chować :
Nie wedle spraw przeciwko nam postępuje,
Ani się z nami wedle zasług rachuje.

Któręj nad ziemią niebo jest wysokości,
Takiej on ku sługom jest swoim litości :
Jako wachód od zachodu daleko pała.
Tak on od nas daleko grzech nasz oddala.

Jako łaskawy Ojciec synów lituje,
Tak równie swoich wiernych sług Pan żaluje :
Czynu bowiem naszego samże świadomy,
I pomni, żechmy ziemia, i cień znikomy.

Trawie podobien człowiek, którą ostremi
Lada w dzień kosa przytnie zębami swemi.
Podobien kwiatu, który gdy się rozwinął
Najlepiej, dusznym (1) wiatrem zmorzony zginał.

Pańska łaska jest wieczna i nieprzebrana,
Wiernym, enollivym ludziom nagotowana :
Tęj uczestniki będą i prawnukowie
Tych, którzy w jego będą kochać się słowie.

Pan na ognistym niebie dwór swój wysoki
Zasadził, skąd panuje na świat szerpki.
Chwalcie o aniołowie mężni, chwalcie go,
Którzy słowne nosicie poselstwa jego.

Wszystkie niebieskie wojska, i sług zebranie.
U których jego ważne jest rozkazanie :
Wszystko po wszystkich kątach królestwa jego.
Stworzenie, i ty duszo, chwal Pana tego.

PSALM CIV.

Duszo śpiewaj Panu pieśń : o nieograniczony
Nieba i ziemi Sprawco, wielceś uwielbiony!
Ciebie obeszła w kóło cześć i świetna chwala,
Ciebie jasność, jako płaszcz ozdoby, odziała,
(1) Duszącyin.

Tyś niebo jako namiot rozbił ręką swoją,
Nad nim wody za twojem rozrządzeniem stoją.
Chmury twój wóz; tve konie, wiatry nieścięzione :
Duchy, posłańcy; słudzy, gromy zapalone :
Twym rozumem tak miernie ziemia usadzona,
Że na wieki nie będzie nigdy poruszona.
Na tęj, jako powłoka, przepaści leżały,
A góry niezmierzone wody zakrywały,
Ale skorosć rzekł słowo, a niebo zagrzmiało,
Wody spadły, a morze na dół uciekało.
Skaly ku górze poszły, pola rozciągnięte,
Opanowały miejsca przez cię naznaczone.
Zamierzyłeś kres pewny morzu, że wiecznemi
Czasy wezbrać nie może, ani szkodzić ziemi.
Ty w skale ukazujesz drogę zdrojom nowym,
Które posiłek nosią rzekom kryształowym.
Tu się wszelki zwierz chłodzi, który w polu żyje,
Tu łosć mieszkaniec leśny upagniony pije.
Tamże ptacy mieszkają, a w krzakach zielonych
Nie przestają powtarzać pieśni ulubionych.
Ty z pałaców swych świętych, Ojciec uwielbiony,
Spuszczasz na niżą ziemię, deszcz nieprzeptacony :
A ona nieprzebranej łaski twojej syta,
Wszystkiego wszystkim starczy : zład trawa obfita
Bydłu ku pożywieniu : stąd ziola ogrodne,
I wszelki rodzaj zboża ; stąd wino łagodne,
Dobrej myśli nacynnie ; stąd chleb, który snadnie
Się twierdzi i stąd olej, po którym twarz gladnie.
Taż wilgotność i lasy żywi niezmierzone,
I cedry na Libanie twą ręką szczone.
Tam wróble gniazda noszą ; jodła bocianowi,
Sarnom góra mieszkanie, skała królikowi.
Tyś na znak czasosć sprawił błędną twarz miesięczną,
Ty niedosięgnionego słońca lampę wdzięczną
Prowadzisz do zachodu ; wtem nocne ómy wstają,
W ten czas leśne bestje wszystkie się ruszają.
Lwięta ryczą, pokarmu żądając od ciebie ;
Skoro zaś jasna zorza zakwitnie na niebie,
Zwierz do jaskiń uchoździ, ludzie następują
Na roboty, gdzie także do mroku pracują.

Zacne są twoje sprawy, i wielkiej mądrości,
 Pełna jest wszystka ziemia twój szczerobliwości,
 Pełne, Panie, i wody; kto wyliczyć może
 Wszystkie rybie rodzaje, które żywi morze?
 Wszystkie ptaki powietrzne, które w powietrzu biegają,
 Tam zaślepnym rozpuszczonym okrety biegną,
 Tam swe igrzyska srodzy wielorybi mają.
 Wszystko to, co jest w morzu, wszystko co na ziemi,
 I co siecez powietrze pióry pierzchliwemi,
 Oczy ku tobie wznosi, który zszedłszy w niebie,
 I oczekiwania zwykłej żywności od ciebie.

Kiedy rękę otworzysz, wszyscy nasyceni,
 A kiedy twarz obrócisz, wszyscy zasmuceni.
 Jeśli im ducha weźmiesz, w proch się wnet obrócą;
 Jeśli im ducha natchniesz, na świat się zaś wrócą.

Wieczna jest Pańska chwala; a on z tak mądrego
 Nie przestanie się kochać nigdy czynu swego.
 Pan, który kiedy spojrzy, ziemia drży; Pan, który
 Kiedy ręką gór dotknie, dymem pójdą góry.

Dotąd mi tedy mego żywota dostanie,
 Głos mój Panu, i lutnia śpiewać nie przestanie.
 Tylko jemu niech wdzięczne będą pieśni moje,
 Bom ja wszystko położył w nim wesele swoje.

Bodaj wszyscy złośliwi zagubieni byli,
 Tak żeby się na wielki już nie poprawili.
 A ty o duszo moja, daj cześć Panu swemu,
 Dajcie wszystkie narody winną chwałę jemu.

PSALM CV.

Chwalcie Pana, imienia jego wzywajcie,
 I sprawy jego światu opowiadajcie.

Jemu rym, jemu służcie wesole strony,
 Jego cuda roznoście na wszystkie strony,
 Inszej chluby nad jego imię nie macie,
 Trwalszej radości próżno indziej szukacie.

Pana i twarzy jego i sił szukajcie,
 Cuda, które uczynił, w sercu chowajcie.

Chowajcie i naukę: o Abrahama
 Potomstwo, wiernych jego, i Jakóbowe.

Pan nasz, to jest Bóg prawy, jego wyroki
 Wiąże wszystek świat, jako w sobie szeroki:
 Poniż na ligę swoją, i wszystkie rzeczy

Ma w umowie zamknięte na dobrej pieczy.
 Co z Abrahamem zawarł, co Izaakowi
 Przysięga swą utwierdził, co Jakóbowi
 Miasto statutu podał, w czym na czas wieczny
 Izraela upewnił, w słowie stateczny:
 Obiecując za czasem kraj dziwnie śliczny
 Chananejski, podać im w pomiar dziedzienny,
 Gdzie w malej liczbie będąc i nieznacznymi,
 Przychodnie nieznajomi między obcemi,
 Nosząc się to tam, to sam: dziś w tój dziedzinie,
 Już namiot swój stawiać w inszej krainie,
 Przedsię zawždy bywali w Pańskiej obronie,
 A zuchwałę tyrany Pan gromił o nie.
 Pomazańców (ja radzę) mych nie tykajcie,
 I proroki w pokoju me zachowajcie.
 Potem mając głód wzdudzić po wszystkiej ziemi,
 I wszelką żywność odjąć, posta przed niemi
 Do Egiptu wyprawili; syn ołtakany
 Twój Jakóbie, w niewolę jest zaprzędany.
 Tam mu pęta na nogi ciężkie włożono,
 I żelazem niezłomnem grzbiet obejżono.
 I tak długo był trzyman w więzieniu strogim,
 Aż go Pan wesprzeć raczył duchem swym drogim.
 Duch Pański go wysławił, że w nim okazał
 Dar taki, za którym Król puścić go kazał.
 I porucił mu dwór swój, i dał w szafarstwo
 Wszystkę majątność swoją, wszystko swe carstwo.
 Aby starosty jego, gdy zechce, sadzał
 Do więzienia, a radzić mędrszy doradzał.
 Zatem pożegnawszy się z krajem ojczystym
 Syn Izaaków nad Nilem siadł przezroczyстым.
 Gdzie Pan lud swój tak wielce rozmożył, że go
 Silniejszym nieprzyjaciół uczynił jego.
 Stąd im zazdrość urosła, stąd tyran srogi,
 Niszczyc je, co raz nowe najdował drogi.
 Aż Mojżesza z Aronem Pan swe posłańce,
 Za czasem zstał między harde pohańce,
 Którzy mocą słów Pańskich cuda czynili,
 Króla strachu, i jego dwór nakarmili.
 Kazał Pan, a w południe noc gęsta wstała,

Która dzień z oczu ludzkich nagle zagnąta.
 Krwią zdroje, krwią płynęły rzeki szarłatne,
 Miecąc po brzegach zdechło ryby niepłatne,
 Ziemia taką żab sprosznych hojność zrodziła,
 Ze i Królewska pościel bez nich nie była.
 Potem wojska much spadły nieprzełiczone.
 A wszy stada latały nie wygubione;
 Miasto dżdza z nieba padał grad kamienisty.
 A z gradem niesłychany wicher ognisty.
 Zaczem wszystkie winnice opustoszały,
 A sady zagłuszone plód pomiołaly.
 Przyszła szarańcza, przyszedł chrząszcz wielonogi,
 Zboże wyjadł, co był grad ominał srogi.
 Nakoniec plód wszelaki pierworodzony
 Jednej nocy po wszystkim Państwie zgładzony.
 Dopiero cudzem złotom ubogaceni,
 Bez wszelakiej trudności są wypuszczeni:
 I owszem wszystek Egipt radzi ich zbyli,
 Bo przed strachem ledwie już przy duszy byli.
 A Pan nad nimi oblok miasto zasłony
 We dnie wieszak, a w nocy słup rozpalony.
 Gdy prosili, ptacy im w obóz padali,
 A po ziemi niebieski pokarm zbierali.
 Tym gwoli wodę lały twarde krzemienie,
 A po suchych pustyniach ciekły strumienie.
 Pan bowiem swoich świętych słów nie przebaczył, (1)
 Co kiedy Abramowi posłubić raczył.
 Przetóż lud swój z okrutnej ręki wybawił,
 I na pięknej swobodzie wesole stawił.
 I uczynił je pany wielkiej krainy.
 I posiadli przychodnie obce dziedziny.
 A to, żeby ustawy Pańskie chowali,
 A wedle woli jego postępowali.

PSALM CVI.

Chwalcie Pana, prze (2) dobroć jego nieprzebraną.
 Chwalcie prze liłość, wiekom żadnym nie poddaną.
 Kto tak w słowa bogaty? kto tak jest wymowny?
 Aby w powieści dziejom jego mógł być równy?
 Szczęśliwi, którzy swój wiek pobożnie sprawują,

(1) Nie zapomniat. (2) Za.

A we wszech sprawach swoich enoty naśladowaj.
 Pomnij na mię mój Panie w onej dawnej chęci,
 Którą ludzie znawali (1) w oczu twoich wzięci.
 Nawiedz mię w lasce swojej: abych między twymi
 Cieszył się, radował się, spólnie wybranymi.
 Żli ojcowie, złe dzieci, wszyscyśmy zgrzeszyli,
 Wszyscyśmy przeciw tobie sprośnie wystąpili;
 Głupi ojcowie nasi nie porozumieli
 W Egypcie cudów twoich: nie długo pomnieli
 Wielkiej twój łaski: bo wnet nad morzem czerwonym
 Szemrali niepotrzebnie przeciw przelożonym.
 Przecież ty swoją możną rękę miał nad nimi,
 Chcąc aby była między narody wszystkimi
 Znaczna twoja wielmożność: twym fukiem surowym
 Morze wyschło, a oni gościńcem gotowym
 Między dwa wodne mury, słony bród przebyli,
 Tak jakoby po suszy najlepszej chodzili.
 Tam z nich dopiero jarzyna ciężkie są złożone,
 A ich nieprzyjacioty, tropem zagonione.
 Wrucając się na miejsce swe morze zalało,
 Tak iż ani postać z kłęski nie zostało.
 Ci też dopiero słowom pańskim uwierzyli,
 I moc jego w pieśniach swych do nieba wznosili.
 Urychlili zaś nazbyt; prędko zapomnieli
 Dobroci jego; ani rady czekać chcieli.
 Dali się niebożęta uwieść swęj chciwości.
 I doświadczeni Pańskięj w pustyniach możności.
 A Pan wszystko uczynił wedle ich żądania,
 Ale przedsię nakoniec nie uszli karamia.
 Ciż ruszeni zazdrością przeciw Mojżeszowi
 I mówili surowie przeciw Aronowi.
 Ale zbór niespokojny, i spreczne hetmany
 Częścią ziemia pożarła, częścią niesłychany
 Ogień niebieski spalił. Tak znaczne przykłady
 Gniewu Pańskiego widząc, przez swe płochę rady,
 Nie się niepolepszyli, i owszem ulali
 Złotego cielea sobie, przed którym kłękali.
 Kłękali (co winna rzecz tylko była Panu)
 Przed wolem, woła głupszy, który przywykł sianu.

(1) Doznawali.

Zapamiętali Boga który je wybrał.
 Który cuda w Egypcie niesłychane sprawił.
 Który nieujeżdżone w poly przeciał morze ;
 Jedne przewiódł, a drugie załat w tymże torze.
 Więc też Pan, sprawiedliwym gniewem poruszony,
 Chciał je koniecznie zgubić : by był z drugiej strony
 Mojżesz wybrany Pański, nie prosił za niemi,
 I gniewu nie hamował modlitwami swemi.
 Nawet i krajem onym żądanym wzgardzili,
 I pańskim obietnicom prosto nie wierzyli.
 Rozruch w okopie wielki, wielkie zamieszanie
 Uczynili, złamali Pańskie rozkazanie.
 I Pan rękę swą podniósł, że tamże w piaszczystych
 Pustyniach poledz mieli, i w górach skalistych.
 A ich naród między niezycliwe pogany.
 Po różnych kątach świata miał być rozstrzelany.
 I podali się w jarzmo Baal Phegorowi,
 I palili ofiary zdechłemu trupowi.
 Co Pan widząc, gniewowi swemu wodze puścił,
 A na lud nieposłuszny Boga kaźń przepuścił.
 Nie cierpiał krzywdy Brój Phineas cnotliwy,
 Ale mieczem złe karał : temże Pański mściwy
 Gniew uśmierzył, a sobie i potomstwu swemu
 Zjednął cześć niepodległą wiekowi żadnemu.
 Znowu przy spornej wodzie Pana obrazili,
 Mojżesza o nielaskę także przyprowadził :
 Bo frasując się starzec na ich płocze sprawy,
 Tak mówił, że w rzeczy swej nie był Bogu prawy.
 Kłemu, nad wołą Pańską, pohańców nie bili,
 I owszem się szaleni do nich przyłączyli :
 Skąd i spraw naśladować i ryte ich bogi
 Chwalić jeli na swój żal, i upadek arogi.
 Syny bowiem i córki swe ofiarowali
 Djabelstwu, krew niewinną, krew (mówię) przelali
 Właściwych dziatek swoich, żaloso ofiary
 Przed Chananejskie kładąc niegodne maskary.
 Ziemię krwią napoili, sami się zmazali,
 Wszetecznicom w sprawach swych naprzód nie dali.
 Pan też ostatnim prawie gniewem zapalony,
 Lud swój omierzył sobie, i kraj ulubiony.

I dał je w ręce prawie niewiernym poganom,
 Ze się kłaniać musieli nieznanym panom :
 Którzy je obyczajmi dziwnymi trapili,
 I pod nielitościwe jarzmo swe podbili.
 Co ich Pan poratował, znowu na kiel wziął,
 Znowu też, co raz głębiej, w złościach swych tonął.
 A Pan przed się miał litość nad utrapionymi,
 Ani zamykał ucha przed obciążonymi.
 Pomniał na swe przymerzie, a ich wszystkie złości
 Puścił mimo się, z wielkiej swej dobroćliwości.
 I zmiękczyl ludzkie serca, że ich litowali,
 I ci sami, u których w niewoli mieszkali,
 O Panie, o Boże nasz, ty chciej o nas radzić,
 Chciej nas błędne zebrawszy pospolu zgromadzić;
 Abyśmy twe chwalebne imię wyznawali.
 I twoje dobrodziejstwa wielkie wspominali.
 Niechaj Bóg Izraelski na wiek wiekom słynie,
 A ty więc, Amen zatem mów zebrany gminie,

PSALM CVII.

Chwalcie Pana prze dobroć jego niewymowną,
 Chwalcie prze litość wieczności równą.
 A wy więc naprzód, coście z rąk wyswobodzeni
 Nieprzyjacielskich, i zgromadzeni.

Jedni stąd, kędy słońce występuje z morza,
 Drudzy gdzie gaśnie wieczorna zorza.
 Ci z krajów Akwilonom podległych, a owi
 Z pól nakłonionych ku południowi.

Którzy po nieświadomych puszczach się błąkali,
 Gdzie stopy ludzkich nie znajdowali,
 To głodem, to pragnieniem ciężkiem utrapieni,
 To ustawiczną pracą zemdleni.

Ci co do Pana wołali : a Pan w ich frasunku
 Prędkiego smutnym dodał ratunku,
 Nawiódł na gościeńce prawy oblakane,
 Ze oglądali wsi budowane.

Niechajże wielką jego dobroć wyznawają,
 I sprawy świata opowiadają,

Że nakarmił obficie głodem utrapione,
 I dźwignął wszystkim opośledzone.
 Którzy w ciężkich okowach na gardło siedzieli,
 A to, że Boga niascz nie mieli.
 A on je leż nieszczęściem lakowem zhołdował,
 Ze nie był żaden, kłoby ratował.
 Ci co do Pana wdychali, a Pan w ich frasunku
 Prędkiego smutnym dodał ratunku,
 I wywiódł je z więzienia, i strach śmierci srogiej
 Złożył z troskliwej duszy ubogiej.
 Niechajże wielką jego dobroć wyznawają,
 I sprawy świata opowiadają.
 Który wrota żelazne i nieprzekowane
 Wylamał snadnie progi spiżane.
 Którzy za to, że wiek swój niemiernie trawili,
 Zdrowie i siłę marnie stracili,
 Tak iż ani pomyślił na pokarm nie mogą,
 A w dole prawie już jedną nogą.
 Ci do Pana wolałi: a Pan w ich frasunku
 Prędkiego smutnym dodał ratunku.
 Słowem swoim ich wszystkie choroby okrócił,
 I mdle ku zdrowiu pierwszemu wrócił.
 Niechajże wielką jego dobroć wyznawają,
 I sprawy świata opowiadają;
 Niech mu wdzięczność okażą, imię jego chwając,
 I zastużone ofiary paląc.
 Którzy w przeważnem drewnie po morzu żeglują,
 A swe potrzeby pławem sprawują,
 Ci umieją powiedzieć o Pańskiej możności,
 I cudach jego na głębokości.
 Kiedy kaze, wnet wiatry wstana popędliwe,
 Alć już morze skacze gwałtownie,
 A nawę to do nieba walty wmiotają,
 To zaś w przepaści ślepe spuszczają.
 Żeglarzom twarze bladną, serce zdjął strach srogi,
 Odjął i ręce, odjął i nogi.

Tuczają się pijanym podobni; mądrości
 Nie stawia przeciw morskiej srogości.
 Ci do Pana wolałi, a Pan w ich frasunku
 Prędkiego smutnym dodał ratunku.
 Stanął wiatr, morze spadło, żeglarze ożyli,
 Nawę do portu zdrową przybili.
 Niechajże wielką jego dobroć wyznawają,
 I sprawy świata opowiadają.
 Niech go chwają, gdzie ludu zbór największy będzie,
 Niech go nie milczą, gdzie rada siędzie.
 Tenże rzeki osusza, i zbiegłe strumienie
 Niewymacany ponikiem żenie,
 I obraca, przez zbytek ludzki, grunty płodne
 W piasek i w słone pola nierodne.
 Kiedy zaś chce, pusylinę w piękną rzekę mieni,
 I piasek w łakę pełną strumieni.
 Gdzie potem utrapiony głodem lud prowadzi,
 A oto znaczne miasto się sadzi.
 Pola na koło sieją, winnice kopają,
 Pożytki biorą, żywność znaszają;
 Pan zdarzył, że i sami wnet się rozdzieliłi,
 I wielkie mnóstwo stąd rozmnożyłi.
 Bóg odwrócił swe oko, aż ich bardzo mało
 Z onęj wielkości pierwszej zostało.
 Owi głodem, a drudzy morem okróceni,
 Wielka, troskami, częścią porażeni.
 Na pany wzgarda przyszła, że się kryć musieli,
 A z pustych lasów wyrzecć nie śnieli.
 A ubogiego zaś Pan w przypadku założył,
 I jako stado owiec rozmnożył.
 Na to patrząc, w pobożnem sercu radość roście,
 A złemu gęby: by zaszył, proście.
 Kto ma rozum, to wszystko uważaj, a wszędzie
 Łaskawość Pańską najdowem będzie.
 P S A L M CVIII.
 Ochotną myśl, ochotne serce w sobie czuję,
 Nowy psalm Panu swemu, nową pieśń gotuję.

Powstań uciecho, powstań lutni moja,
Ruszwa różanej zarze (1), z jej pokoja.

Ciebie, Panie, po wszystkim świecie, przed wszystkim
Narody, opowiadać będę rymy swemi.
Bo dobroć twoja do nieba przestała,
A prawda głowę z obłoki zrówała.

O! latom niepodległy, i wieku żadnemu,
Podnieś się wyżej [2] nieba, a światu wszystkiemu
Okaz wielmożność swoją, zbaw trudności,
I wysłuchaj nas w naszej doległości.

Mówi Pan w przybytku swym, a mnie uweselił,
Sznurem zmierze Sychime, Sukot będę dzielił.
Mój jest Galaad, mnie Manasses służy,
Moc mojej głowy jest Efraim duży.

W mém posłuszeństwie Judas prawodawca chwalny,
Hardy Moabczyk to mój szafik umywalny,
Półka trzewików moich, Idumea,
I ty mnie czołem uderz Filisteia.

Kto mi do ręką poda miasto niedobyte?
Kto mnie zawiedzie w pola Idumskie obite?
Nikt oprócz ciebie, którego dziś znamy
Gniew na się, ani wodzem swych wojsk mamy.

Dopomóż nam w trudnościach naszych, wieczny Boże,
Nikt beśpieczen w nadzieję ludzką być nie może,
Za twym powodem serce się nam wróci,
A nieprzyjaciel prędko tył obróci.

PSALM CIX.

Boże, którego chwala w mych uszach wieczna,
Nie chciej krzywdy mój milczeć, oto wszeteczna
Gęba na mnie się targą, język fałszywy
Ludziom żywot mój hydzi, da Bóg uczciwy.

Nienawidź na mą skazę zewszad dociera.
I wszystkie swe fortele na mnie wywiera
To za swoją życzliwość, i chęć odnusię:
Nie ciesz, Panie, złych ludzi, nie ciesz inną proszę.

(1) Ruszmy z różaną zarzę. (2) Wyżej.

Ci, którzy dobrodziejstwo z rąk moich brali,
Teraz mi to wszystkim złem zdrójce oddali.
Kogom ja wielce ważył, kogom miłował,
Ten mi to nienawiścią dziś oddarował.

Niechajże mu też za to tyran panuje,
A boku nieprzyjacieli nie odstępuje.
U sądu niechaj będzie krzywy naleziony,
A jegoż niech mu bardziej szkoda obrony.

Niech na ziemi nie będzie wiek jego długi,
A po nim dostojenstwo bierze kto drugi.
Sierotami niech jego dzieci zostaną,
A żona nieszczęśliwa wdową stroskaną,

Synowie dom od domu chleba niech proszą,
A przed nędzą z ojcowskich pustek się noszą.
Niechaj go z majętności lichwnik (1) wyzuje,
A obcy w jego pracy sobie lubuje.

Niechaj go nikt nie wesprze w jego trudności,
Ani ma nad potomstwem jego lituści.
Wszystek naród niechaj miecz razem powinie,
A ich imię niech z nimi pospolu ginie.

Niechaj Pan występ (2) ojca jego pamięta,
I co kiedy zgrzeszyła matka przekłeta,
Niechaj to przed oczyma będzie Pańskimi,
Który pamięć ich wszystkie zgładzi na ziemi.

A to że i on w swojej popędliwości,
Zapamiętał wszelakiej zgola ludzkości,
Upadłego żebraka przenaślając, (3)
I śmierć utrapionemu jawnie gotując.

Ponieważ tak przekłństwo tedy miłuje,
Niechajże je zły człowiek na sobie czuje;
Lż błogosławienstwo wielce mierzało.
Daj to, Panie, aby go wiecznie miało.

Jako drugi członki swe okrył odzieniem,
Tak on zewsząd obłożon jest zlorzeczeniem,

(1) Lichwiarz.

(2) Występek. (3) Prześladując.

A to lęz, jako woda, w jego wnętrzości,
I jako tłusty olej wpilo się w kości.

Bodajże się tym płaszczem wiecznie nakrywał,
I tegoż pasa na swe boki używał,
Tę pomstę, to przeklęstwo, da Bóg, uczaje,
Ktokolwiek bez mej winy na mię sódruje. (1)

Boże mój, ty bądź zemną, przez imię swoje,
Ty mię ratuj, bo wielkie są łaski twoje.
A jam człowiek upadły, człowiek wzgardzony,
I na sercu nieznośnym żalem strapiony.

Jako cień pochylony, gdy słońce gaśnie,
Tak i ja nieszczęśliwy niszczeję właśnie.
Tak się umykam, tak się kryję po świecie,
Jako konik, czując chrzęst bliskich nóg lecie.

Od głodu ledwie nogi włóczę, a ciało
Uschło, jako wilgoci w kościach nie stało.
Przyszedłem u wszech niemal ludzi w ohydę,
Głowę, widzę, kiwają gdziekolwiek idę.

Wspomóż mię, mocny Boże, a w mej żalności
Podeprzyj mię z onej swój dawnej litości.
Niech rękę swoją znają, niechaj się dowie
Zły człowiek, żeś ty łaskaw na moje zdrowie.

Niech on klnie, ty błogosław; niech się morduje,
I darmo; sługa zaś twój niech się raduje.
Niechaj lekkość, (2) jako płaszcz na się oblecze.
Niech hańbę wzuje ten, kto fałsz na mię wlecze.

A ja więc Panu dzięki będę oddawał,
I jego chwałę w gęstym ludzie wyznawał.
Który czasu potrzeby stał przy ubogim,
I bronił go przeciwko tyranom srogim.

PSALM CX.

Rzekł Pan do pana mego swym głosem łaskawym,
Siądź mi po boku prawym.

Aż twe nieprzyjaciół złupione ze zbroje,
Jako inszy podnózek dam pod nogi twoje.

(1) Skarży, nastaje. (2) Wstyd, sromotę, winę.

Na kraj świata rozciągnę z Syonu wielkiego

Władzę królestwa twego,
A ty na wszystkie strony używaj praw swoich,
Rozkazując w pośrodku nieprzyjaciół twoich.

Czasu ruszenia twego przy tobie, swym Panie,
Twoj lud chętnie stanie.

Lud w enotach okazały, świetny w pobożności,
Rosa różanej zorze, krew twojej młodości.

Przyślą Pan, a za jego żal nie chodzi słowem;
Tyś Melchisedechowem

Porządkiem Kapłan wieczny; Pan przy boku twoim
Na wieki; Pan tyrany zetrze w gniewie swoim.

Sąd swój rozsiągnie, pola trzypami okryje,
Książę może zabije,
Krwia płynąca będzie pil wodę potokową
Przeło nieba dosięże wysokiego głową.

PSALM CXI.

Pana ja zawładnę między cnotliwemi,
Chętnie wspominać będę rymy swemi,
Chwalne są sprawy jego: wielką czuje
Roskosz, kto się im pilnie przypatruje.

Co pocznie, wszystko pełne jest zaćności.
Pełne jest powagi; wiek sprawiedliwości
Jego nie przetrwa żaden, a na ziemi
Wiecznie pamiętny będzie cudy swemi.

Pan dobrotliwy, Pan to miłosierny,
Nieprzyjacielskim łupem swój lud wierny
Hojnie bogaci; na swe stanowienie
Wiecznemi czasy lędzie miał baczenie.

Moc swą okazał, gdy wygnął pogany,
A swe postawił w ich królestwie pany.
Sprawy rąk jego prawdą miarkowane,
Sprawiedliwością prawa prostowane.

Te się na wieki żadnych lat nie boją,
Bo na szczeroci, i na prawdzie stoją.

Pan służy swoje z niewoli wybawił,
I tym swój wieczny testament zostawił.

Pan imię niesie wiele świętobliwe,
A niepostępczym zaraz i straszliwe.
Przedniejsza mądrość, kto się boi Boga;
To do rozumu, i do sławy droga.

PSALM. CXII.

Szczęśliwy człowiek prawdziwie,
Kto w bojaźni Pańskiej żywie
A jego ma rozkazanie
Za osobliwe kochanie.

Jego potomstwo na ziemi
Porówna zawždy z moźnemi;
Plemię dobrych ludzi wszędzie
Z łaski Pańskiej kwitnąć będzie.

W jego domu na czas wszelki
Najdzie się dostatek wszelki,
Jego uprzejmej dobroci
Wiek najdłuższy nie okroci.

Niechaj cna jaka chce wstanie,
Dobrym świata zawždy stanie,
Pan o cnotliwym narodzie
Pieczęć ma w każdej przygodzie.

Dobry, prędki do litości,
Udziela swej majątności,
A słowa swe tak miarkuje,
Ze w nich płochość nie panuje.

Więc gdy nieszczęście przypadnie,
Każdemu wytrzyma snadnie;
A jego szczerobliwości
Pamiętka trwa ku wieczności.

Złe języki go nie trwożą,
Beśpieczen w nadzieję Bożą.
I pewien że w krótkim czasie
Zły człowiek pomstę odniesie.

Ubogim dawa obficie,
A też sława znakomicie
Jego uczynności słynie,
I chwala nigdy nie zginie.

Na to patrząc zły boleje,
Guiewem, i zazdrością mdleje;
Taki co w głowie uradzi,
Do skutku nie doprowadzi.

PSALM CXIII.

Dziatki niewinne. panienki uczciwe,
Spiewajcie imię Pańskie świętobliwe,
To niechaj zawždy w uściech ludzkich słynie,
Póki pamiętny wiek swym torem płynie.

Gdzie zorze wschodzą, i gdzie zapadają,
Wszędzie niech imię Pańskie wyznawają.
Ten ma narody wszystkie pod nogami,
A jego sława buja nad gwiazdami.

Kto kiedy z Panem tym porówna? który
Dziwnie wysoko siedząc, przecię z góry,
I co na niebie, i co jest na ziemi,
Oczyrna widzi nieuchronionemi.

Ten ubogiego wzięwszy z gnoju prawie,
Umie posadzić na Księżęcej ławie.
Ten mać nieplodną, i zdjętą troskami,
Lubemi cieszy za czasem dziatkami.

PSALM CXIV.

Na ten czas, gdy Żydowie dostawszy swobody,
Bystre Nilowe zegnali wody,
Wielka tam na nich łaska Pańska się znaczyła,
I niepodobna ku wierze siła.

Morze, patrząc, uciekło, także Jordanowy
Obrócił się wspank strumień do głowy.
Góry śapom podobne wesoly, a skały
Jako jagnięta młode skakały.

Morze, czemuś uciekło? przecieś Jordanowy
Strumieniu, wspank się wrócił do głowy?

Góry, czemuście capom podobne skakały?
A wy, by młode jagnięta, skały?

Byłność Pańską i góry i rzeki szuione,
I morze czuło nieujędzone,
Który z krzemienia zdroje, a z twardej opoki.
Mocen wycisnąć strumień głęboki.

PSALM CXV.

Nie nam, nasz Panie stworzeniu podtemu,
Ale czyń sławę imieniowi swemu;
Niechaj wiadome, niechaj znaczne wszędzie
Twe miłosierdzie, twoja prawda będzie.
Niechaj pogańcy sprosni nie pytają,
Gdzie teraz ich Bóg, któremu dułają?
Nasz Bóg na niebie; cokolwiek zamysli,
Wszystko się musi stać po jego myśli.
A ich łatwany ze srebra, ze złota,
Nic nie są, jeno ludzkich rąk robota.
Gębą nie mówią, okiem nie patrzą,
Uchem nie styszą, nosem nie wacłają,
Ręką nie ścisną, nie postąpią nogą,
Gardłem żadnego głosu dać nie mogą.
Bodaj tak i ci, którzy je działają.
A owszem, którzy w nich nadzieję mają.
Izrael w Panu niech nadzieję stawi,
A on go wszelkich trudności pozbawi.
Niech się na Pana dom Aronów spuści,
A on go z łaski swojej nie opuści.
Niech mu dułają, którzy się go boją,
Bo krom wątpienia w lasce jego słoja.
Pan o nas pomni, Pan nam błogosławi,
I znacznie naród żydowski wystawi.
Wszystkim on łaskaw, którzy służą jemu,
Tak w małym wieku, jako dorosłemu,
Pan łaskę swoją rozmożył nad wami,
I nad waszemi także dziełkami.
Pan wam na wieki wiecznie błogosławił,
Ten, który niebo i ziemię postawił.
Niebo wysokie jego jest mieszkanie,
A ziemię ludziom podał w używanie,

Nie martwi Panie, będą cię chwaliłi,
Ani ci, którzy pod ziemię wstąpili;
Ale my, którzy na świecie żywiemy,
Wiecznemi czasy sławić cię będziemy.

PSALM CXVI.

Mam przez Pana miłować, który z łaski swojej
Raczył usłyszeć głos prośby mojej.
Dał mi ucho łaskawe; tego będę wzywał,
Póki duch we mnie będzie przebywał.

Już mi na szyję prawie śmierć okrutna była
Swe nieuchronne sidła wrzuciła,
Już mię były piekielne kłopoty ścisnęły,
I trwogi prawie ostatnie zdjęły.

W takiej przygodzie będąc człowiek nieszczęśliwy
Wzywałem Pana: Boże prawdziwy,
Do ciebie się uciekam, a ty z łaski swojej
Chciej smutnej duszy dopomóż mojej.

Pan wielce miłosierny, wielce sprawiedliwy,
I nad upadłym Pan litościwy.

Pan (mówię) stróż prostoty, mnie udręczonemu
Pomógł z nieszczęściem słudze swojemu.

Wróć się do wczasu swego, duszo utrapiona,
Gdyś z łaski Pańskiej oswobodzona.
Dusza od śmierci wolna, lzy w oczach stanęły,
Nogi żadnego szwanku nie wzięły.

I będę nad mniemanie ludzi nieżycielnych,
Jeszcze policzon w rejestrze żywych,
Wszystką swą myśl prostując ku celowi temu,
Abych się Panu podobał swemu.

Wierzyłem słowom jego, i tożem wyznawał,
Aczem już w troskach prawie ustawał.
Mówiłem uciekając: nadzieja w człowiecze,
Próżna, Bóg tylko żyje co rzeczce.

Jakie ja tedy tobie, Panie, dać mam dzięki,
Za te tak szczodre dary twej ręki?
Czaszę zchwienię wzmę, i cześć najświętszemu
Uczynię słuszną imieniu twemu.

Tobie przy wszystkim zborze, o Boże łaskawy!

Chcę w obietnicach swoich być prawy.
Drogo ty krew u siebie sług swoich szacujesz,
I wszelkiej krzywdy srodze wetujesz.

Jam sługa twój, jam jest syn niewolnica twojej,
Tyś mię obronił w przygodzie mojej,
Tobie ja wdzięczne serce będę ofiarował,
I twe z wielką czcią imię mianował.

Tobie przy wszystkim zborze, o Boże łaskawy,
Chcę w obietnicach swoich być prawy.
Chcę być praw przy powszechnym ludu twego zborze
W twem świętem mieście, w twym zacnym dworze.

PSALM CXVII.

Wszelki naród, wszelkie plemię,
Coście w krąg obsiedli ziemię,
Pana z chęcią wyznawajcie,
Jemu cześć i chwałę dajcie.

Albowiem nas umiłował,
Hojnie łaską swą darował,
A jego prawda stateczna,
Nie może być jeno wieczna.

PSALM CXVIII.

Chwalcie Pana prze dobroć jego niewymowną,
I prze łatwość wiekom równą.

Izrael niechaj powie, że Pańskiej dobroci
Wszystkokrotny (1) wiek nie króci.
Dom Aronów niech powie, że Pańskiej dobroci
Wszystkokrotny wiek nie króci.
Słudzy Pańscy niech mówią, że jego dobroci
Wszystkokrotny wiek nie króci.

Wzywalem go w przygodzie. a on w mej ciężkości
Użył nademną łatwości.

Mając Pana po sobie, już ja z ludzkiej strony
Nie mogę być uszkodzony.

Mając Pana obroncę, upad ujrzą swema
Nieprzyjacielski oczema.

1 Wszystkie króćący, kończący.

Beśpieczniej Bogu dufać, niżli człowiekowi,
Niż najświętszemu Królowi.

Wielki lud mię był obległ, ale prosząc Boga,
Nie uszła ich ani noga.

Zewsząd mię byli prawie, zewsząd obegnali,
Bóg mi zdarzył, że przegrali.

Obsiedli mię by pszczoły: zgaśli by surowy
Zapalony krzak cierniowy.

Nie sil się zły człowiecze, bo jeśliś szwankował,
Wnet mię mój Pan poratował.

On jest moja potężność, on wesele moje,
Jemum winien zdrowie swoje.

Dobrych, pobożnych ludzi wszystkie są mieszkania,
Pełne wdzięcznego śpiewania.

Silna jest ręka Pańska, siła dokazuje.
Silna i silnie wojuje.

Śmierci, próżno mi grozisz, nie mi nie straszliwe
Twoje strzaly popędliwe.

Otom ja żyw, i będę sławił po wszęj ziemi
Sprawy Pańskie rymi swemi.

Karał mię Pan, i wedle woli swej frasaował,
Jednak mię śmierci zachował.

Otwórzcie mi drzwi Pańskie, niech dam dzięki swemu
Dobrodziejowi wielkiemu.

To są one żywego Boga wdzięczne progi,
Tu cnotliwym wolne drogi.

Tobie dzięki, tyś przyjął wdzięczne prośby moje,
Tobiem winien zdrowie swoje.

Kamień od rzemieślników niedbanych wzgardzony
Na kąt czelny jest włożony.

A to przywłaszczycy musim Pańskiemu przejrzeniu,
Co dziś u nas w podziwieniu.

To jest on dzień szczęśliwy, dzień błogosławiony,
Ku pociesze nam sprawiony.

Miej nas w obronie swojej, zdarz Ojcze łaskawy
Terażniejsze nasze sprawy.

Niechaj idzie wszelakiem szczęściem obdarzony,
Król od Boga naznaczony.

My co Panu w Kościele jego usługujem,
Wszego dobra wam winszujem.

Bóg Pan prawy : ten światłem swojej zyczliwości
 Rozświetlił nasze ciemności.
 Uwiążcie ciągłym sznurem u Pańskiego stołu
 Nowotarganego wola.
 Tobie ja dzięki czynię. Boże mój prawdziwy,
 Ciebie chwale, pókim żywy.
 Chwalcie Pana przez dobro jego niewymowną,
 I przez litość wiekon równą.

PSALM CXIX.

Aleph.

Szczęśliwi, którzy się Pańskim zakonem sprawują,
 Którzy Pana i wyroków jego naśladowują.
 Nie masz grzechu, kędy Pańskie prawa uwazono,
 Wola twoja Panie, aby pilnie ich strzeżono.
 Daj Boże, abych umiał strzedz twogo rozkazania,
 Dobra moja, będąci żył wedle twego zdania.
 Naucz mię praw swoich, a ja niech tobie dziękuję.
 Wedla tych ja żyć chcę, tylko niech pomoc twą czuję.

Beth.

Czem się młody człowiek lepszy? gdy strzeże słów twoich?
 Toć jest mój cel; nie daj Panie, mijać ustaw swoich.
 W sercu chowam twe wyroki, bych był praw od złości,
 Ucz mię, nieśmiertelny Panie, twej sprawiedliwości.
 Twoje sądy opowiadam zawdy usły swemi,
 Które, u mnie miejsca mają przed skarby wszystkimi.
 W tych się ćwiczę ustawicznie, tym się przypatruję,
 Tych nigdy nie przepamiętam, w tych sobie lubuję.

Ginel.

Użyż zdrowia, żebych przy twem słowie stał statecznie,
 Otwórz wzrok, niech na zakon patrzę twój bezpiecznie.
 Nie taj praw swych przychodniowi biednemu na ziemi,
 Dusza moja wiecznie tęskni za sądaniami twemi.
 Przystępca twoich porządków u ciebie przekłety.
 Mnie uchowaj hańby: bo ja częzę twój zakon święty
 Książęta przeciw mnie mówią, a ja słowa twoje
 Rozbieram: to są pociechy, to są rady moje.

Daleth.

Dusza moja mdleje: racz ją słowem swem ochłodzić,
 Chęć moją widzisz daj bych mógł woi twę dogodzić.
 Daj mi swój zakon znać, niech się cudów twoich dowiem,
 Taję w troskach; wedle słów swych opatruj mię zdrowiem.
 Błąd odejmij, a okaż mi łaskawie swe prawa:
 Cnota mój cel, w który patrzę, i twoja ustawa.
 Przy twoich wyrokach stoję, nie gardź mi Panie.
 Ścieżką prawdy twej pobieżę, gdy mój frasunek stanie.

He.

Nawiedz mię na drogę praw swych, naucz mię ich obowad
 A ja szczerze chęć wedla nich żywot swój sprawować.
 Prowadź mię ścieżką swych uchwał, do tegom ja chciwy,
 Do tego mię wiedz, nie dbam o zysk niecotliwy.
 Odwróć wzrok mój od marności, niech przy tobie stoję,
 Pomnij słowo swoje, oto ja ciebie się boję.
 Uchowaj mię hańby, boś ty uznawca prawdziwy.
 Broń mię chętnego twej prawdzie, jakoś sprawiedliwy.

Vau.

Okaż mi łaskę, jakoś rzekł, abych to mógł swoimi
 Obmówcom wywieść, że słusznie ufam słowom twoim.
 Nie hierz z ust mych słowa prawdy; czekam ja twych sądów
 I będę na wieki wieczne twych przestrzegal rządów.
 Prawdzie będąc przyjacielem, wolno chodzić Panie,
 Twe słowa Królom powiadam, a nie wstyd mię za nie.
 Kocham się w twem rozkazaniu, to wiele miłuję,
 To na ręku noszę, ale i w sercu piastuję.

Zain.

Pomnij ślub swój, to jest ufność i ochłoda moja.
 Ślub twój mię wraca od śmierci ostatniej podwoja.
 Niech się hardzi śmieją, ja twych praw nie odstępuję.
 Ja twe wieczne sądy pouczę, skąd pociechę czuję
 Tarnę (1) wszystkim, na przestępca patrząc ustaw twoich
 Które u mnie są za pieśni, dokąd tu lat mieli.
 Imię twe w nocny rozczytałem, i two przykazania,
 To jest praca, ustawicznie to moje staranie.

(1) Świerzbi, gryzie mię; wzdrygam się.

Heth.

Panie, to dział, i cześć moja, ustaw twych pilnować,
 Proszę racz się wedle słów swych nademną zmiłować.
 Przypatrzyłem się swym myślom; błąd me wszystkie sprawy,
 Przełożem się wolać kwapić do twojej ustawy.
 Nosząc pęta niepobożnych, twój zakon wyznawam,
 Dla chwały twych sądów wiernych o północy wstawam,
 To przyjaciel mój, kto pilen twego rozkazania,
 Pełen świat twej łaski, życz mi prawdy twój uznania.

Theth.

Łaskawieś się ze mną obszedł wedle słów swych, Jowa,
 Daj mi rozum, który waży wiele twoje słowa.
 Błądziłem, pókim trosk nie znał, dziś lepszy karany,
 Objaw mi swój statut, panie w dobrod nieprzebrany.
 Hardzi na mię fałszem idą, ja twych praw pilnuję,
 Oni ciała tuczą, ja twe uchwały lubuję.
 Nauczyły mię strzedz twoich wyroków kłopoty.
 Pożyteczniejszy zakon twych ust, niż kruszec złoty.

Jod.

Jestem czyn rąk twych; daj wyznać swoje rozkazanie,
 Dobrzy ze mnie radość mają, żeś ty me ufanie.
 Sprawiedliwe sądy twoje: słusznie mię frasujesz,
 Ufam, że się wedle słów swych, nademną zmiłujesz.
 Z litości twój jam żyw; zakon twój moje kochanie.
 Pomóż mi krzywdy mój, niech ja twe czynię rozkazanie.
 Kto twoich wyroków strzeże, ze mną niech się znasza,
 Myśl posłuszna twych praw, niechaj wstydu nie odnasza.

Caph.

Serce czekając ustawa, nadzieja nie stanie,
 I oczy patrząc ustały na twój ratunek, Panie.
 Wiednę jako skóra w dymie, wzdám strzegę praw twoich,
 Rychłóż nad nieprzyjacielem krzywd wetujesz moich?
 Doły podemną kopią, przeciw prawu twemu.
 Szczera prawda twe wyroki, wyrwij mię z rąk złenu.
 Niszczy mię, gdzie może, a ja strzegę twej ustawy,
 Wedla której daj, bych umiał wieść wszystkie swe sprawy.

Lamedh.

Słowa twoje, prawda twoja na wieki zostanie.
 Tyś niebo i ziemię stworzył, a też i dziś, Panie,
 Twym porządkiem wszystko idzie, wszystko słucha ciebie;
 Krom praw twoich, ja nie mam gdzie uciec się w potrzebie.
 Tych ja nigdy nie zapomnę, to jest zdrowie moje,
 Wiedz o mnie słudze swym, który waży prawa twoje.
 Żli mię trapią, że rozważam twe słowa stateczne,
 Wszystkich rzeczy koniec widzę; twe ustawy wieczne.

Men.

O Panie, jako mnie wdzięczne są ustawy twoje,
 Te mię nad nieprzyjacioly mędrszym czynią moje.
 Tych słuchając dowcipniejszym, niż moi mistrzowie,
 I lepiej rzeczy uważam, niż biegli starcowie.
 Na te patrząc, mijam ścieżki daleko złośliwych,
 A trzymam się, jakoś kazał, twych praw świętobliwych.
 Słodsza niż miód w usciech moich twe Pańskie ustawy
 Z ich przestrogi z niepobożnym nie mam żadnej sprawy.

Nun.

Słowo twoje jest pochodnia przed nogami memi,
 Rzekłem (co zyszę) rządzić się ustawami twemi.
 Posił mię utrapionego wedle swego słowa;
 Bierz ościarę ust moich, a mnie praw swych naucz, Jowa
 Po śmierciach stąpam, a przed się zakon twój wyznawam,
 Żli mię łowią, ja przed się twych ustaw nie zostawam. (1)
 To mój dział, to roskosz moja, ku temu celowi
 Zmierzać będę, póki wieku stawa człowiekowi.

Zamech.

Jako zakon twój miłuję, tak się brzydę złemi;
 Tyś nadzieja, tyś jest moja ochrona na ziemi.
 Precz odemnie źli, ja Pańskich ustaw niech pilnuję,
 Posił mię, niech się za rzeczy płone nie ujmuję.
 Opatrz mię zdrowiem, bych długo twoje chwał prawa.
 Starleś wszystkie twe zmienniki, bo sprośna ich sprawa.
 Zniszczyłeś przewrotna, skąd znam sprawiedliwość twoją,
 Twoim strachem ciało tarnie, sądów twych się boję.

(1) Nie zaniadbuję.

Aiu.

Na mnie, człowiecze cnotliwym, nie daj złym przewodzić,
Ciesz mię łaską swą, i racz mię z ich rąk oswołodzić,
Słów twych patrząc i ratunku, oczu mi nie stanie,
Zmiluj się, a daj mi poznać swe wyroki, Panie.
Daj poznać swe wyroki, Boże niestworzony,
A bierz się za krzywdę swoją, twój zakon zgwałcony,
Który u mnie droższy perel i świetnego złota,
Ten mnie mił sam, a zaś wszelka brzydka jest smola.

Res.

Dziwne są twe tajemnice, których myśl pilnuje,
Słowo twe światłem mądrości proste opatruje,
Tego pragnąc, usta źjeją, (1) wejrzty miłosiernym
Okiem na mię tak, jakoś zwykł czynić swoim wiernym.
Rządź mię słowem swem, niech nie ma złość nademną
władze,
Zbaw mię trosk, a twe uchwały będą u mnie w wadze,
Rozświeć mię swą jasną twarzą, naucz mię praw swoich,
Których wzgarda ciężki z oczu płacz wyciska moich.

Zade.

O Panie, wszystkie postępkı twoje sprawiedliwe,
Zakon twój nie naganiony, świadectwa prawdziwe.
Gniew mię pali, że zły człowiek słowy gardzi twemi,
Słowa twe w ogniu plawione, ja się cieszę niemi.
Tych ja nie zapomnę, jakomkolwiek jest wzgardzony.
Wieczna twoja sprawiedliwość, zakon niewzruszony.
W troskach największych zawżdyd twe uchwały mił swal
Cwicz mię na swą myśl, jakobyś zdrowiem mię darował.

Coph.

Usłysz Panie (ktobie wołam) narzekanie moje,
Usłysz, a ratuj, niech święte chowam prawa twoje.
Uprowadzam światanie, do twych wyroków wdychując,
Uprowadzam straż, w twym zakonie świętym rozniżyłając.
Usłysz głos mój, a potwierdz mię wedle swego słowa,
Zli nademną tuż, ale praw twych daleko, Jowa.
I tyś jest bliski swym wiernym : wszystkie są stateczne
Wyroki twoje, i muszą trwać na czasy wieczne.

(1) Pragnę, schną.

Res.

Wybaw mię z ucisku, gdyż ja pomnę prawa twoje,
Broń mój sprawy, a wyzwól mię pomniąc słowo swoje,
Złych upadek czeka : bo twych niechęć praw pilnować,
Tyś pan jest wielkiej litości, ty mię racz zachować.
Zewsząd ucisk mam, a przed się przy twej prawdzie stoję,
Boleję patrząc, że depęch zli naukę twoję.
Zakon twój miłuję, ty też umiluj mię, Jowa,
Prawdziwe są twe powieści, nieprzetrwane słowa.

Sin.

Możni mię trapią, a ja twych wyroków pilnuję,
Które drożej niżli korzyść największą szacuję.
Fałsz mię mierzi, twe ustawy ulubilem sobie,
Siedmkroć na dzień, prze twą prawdę, daję chwałę tobie.
Pokój wielki miłośnikom praw twych, a zgorzenie
Żadne ; patrzę na twój ratunek i na twe zrozenie,
Praw twych strzegę, sądy pomnę, słowa chowam : bo me
Wszystkie sprawy, wszystkie myśli tobie są wiadome.

Thau.

Niechaj ważna będzie moja modlitwa u ciebie,
Rządź mię wedle swych obietnic, i ratuj w potrzebie.
Chwalon z ust mych będziesz, gdy mi zjawisz prawa swoje
Chwalon będziesz; sprawiedliwe są wyroki twoje.
Broń mię ręką swą : u mnie twe ważne rozkazanie,
Pragnę twej pomocy, zakon twój moje kołchanie.
Zyw mię słowem swem ku swej czci : jam jak owca zginił
Szukaj mię, bo mnie twój zakon z serca nie wypłynął.

PSALM CXX.

W każdym ucisku swoim wołatem do Pana,
A moja prośba zawżdy była wysłuchana.
I dziś cię także sercem proszę Pana swego,
Obroń mię od potwarzy języka zdraadnego.

Co swem kłamstwem pozyskasz języku wszeteczny ?
Jeno ludzką nienawiść, a gniew Boży wieczny.
Twoje słowa są strzaly jadem napojone
Smiertelnym, twoje słowa węgle rozpalone.

Między zbójcy (niestetyż jest mieszkanie moje,
Między ludem nieludzkim trawię lata swoje :
Mnie mił pokój, a oni w zwadzie się kochają,
A gdy zgodę wspomogę, mieczów pomykają.

PSALM CXXI.

Człowiek ja nieszczęśliwy; człowiek strapiony,
Oczy smutne podnoszę na wszystkie strony :
Upatrując ktoli się mnie ubaże,
Ktoli mię w złej przygodzie mojej ratuje.

Duszo moja, przed się ty tuż dobrze sobie :
Bóg w nieszczęściu twem będzie pomocen tobie.
Bóg ten który wysokie niebo zbudował,
I ziemski wszytkorodny krąg ugruntował.

To twój stróż : ten cię z oczu nigdy nie spuści,
Ani nodze szwankować twójgi dopuści.
Stróża twego żaden sen nigdy nie zymie, (1)
Nie spi stróż Izraelski, ani się zdrzymie.

Pan ustawicznie będzie przy boku twoim,
I ten cię zewsząd cieniem okryje swoim :
Że cię ani w dzień słońce gorące przejmie,
Ani zimno miesiąca nocnego zejmie.

Cokolwiek poczniesz, bądź to dom cię zabawi,
Bądź cię z niego potrzeba dalsza wyprawi;
Wazędy nad sobą doznasz Pańskiej opieki,
I dziś i potem, zawdy, na wszystkie wieki.

PSALM CXXII.

Rad to słyszę, że dom Pański nawiedzić mamy,
I ujrzym, o Jeruzalem, two piękne bramy.
Jeruzalem wzór miast znacznych, ozdoba świata :
Zgodą mieszczan swych spojona na wieczne lata.

Tam ku służbie Pańskiej, jako zakon skazuje,
Naród żydowski ze wszystkich krain wstępuje.
Tam prawo, tam jest zasadzon pałac sądowy,
Tam stolica, i on zacny tron Dawidowy.

(1) Nie zimie, nie zajmie.

Niechże w tobie, piękne miasto, pokój przebywa,
Którego niech twój przyjaciel z tobą używa.
Pokój w twardych basztach twoich niechaj się mnoży,
A obfitość swe w pałacach gniazdo założy.

Prze bracią ze wszecz najmlszą, prze krewne moje,
Wiecznie się ja starać muszę o dobro twoje.
Prz dom Pański świętobliwy, na twe pożytki
Gotowem zdrowie swe ważyć, i siły wszystkie.

PSALM CXXIII.

Boże, który mieszkaż nad wszystkiei niehy,
Próżeń i trosk ludzkich, i wszelkiej potrzeby :
Do ciebie ja wnoszę smętne oczy swoje,
O Panie! nadziejo i zbawienie moje.

Jako w niedostatku na pańską pogląda
Głodny sługa rękę i łaski pożada :
Jako niewolnica, której głód dojmuje,
Co raz paniej swojej ręki upatruje,

Także oczy nasze obciążone łzami
Na Pana patrzą, owa (1) się nad nami
Zmiłować jako Pan miłosierny, raczy.
A występków naszych łaskawie przebaczy.

Uzał się nas, uzał nieśmiertelny Boże.
Albowiem już ledwie cierpieć więcej może
Nasze człowieczeństwo pośmiechów i wzgardy,
Tak nas ten lud trapi, swoim szczęściem hardy.

PSALM CXXIV.

By był Pan nie tak łaskaw na nasze zdrowie,
Niechaj cne Izraelskie potomstwo powie,
By była nie ta ku nam życzliwość Pańska,
Gdy na nas wszystka siła przysła pogańska,

Jużby nas (tak się byli wściokle uparli)
Jużby nas prawie byli żywo pożarli ;
Jużby nas powódz strasna, jużby nas była
Nawałność niesłychanych wód zatopiła.

Panu Bogu niechaj cześć będzie na wieki,
Ze nas raczył z ich srogiej wyrwać paszczęki.

(1) Alboż, azaliż.

Wywikłaliśmy się z ich sieci zdradliwych
Jako więc lichy ptaszek z rąku myśliwych.

Niechajże nam na potęg strach nie panuje,
Ponieważ tak wielmożny Pan o nas czuje :
Pan który swoją ręką niebo zbudował
I ziemski wszytkorodny krąg ugruntował.

PSALM CXXV.

Ktokolwiek mocnie ufa Panu swemu,
Nie poruszony stoi, Słońskiemu
Wierzchowi równien, którego nie mogą
Gwałtowne wiatry pożyć żadną trwogą.

Jako w krąg prawie góry otoczyły
Jerozolimę, tak Pan lud swój miły
Waleń swęj łaski zewsząd ospuje,
A w żadną trwogę ich nie odstępuje.

Ani dopuści, żeby lud przeklęty
Wiecznie uciskać miał jego żhór święty :
Aby snać cnota nieszczęściem strapiona,
Nie była jako nakoniec zgorszona.

Dobrym daj dobrze, sprawiedliwy Panie,
A kto na drodze niepobożnych stanie,
Niech wiedzion będzie za niepobożnemi,
A ty miej pokój. Izraelska ziemi.

PSALM CXXVI.

Gdy z okrutnej Babilony
Pański lud był wyzwolony,
Człowiekowi tak się zdało,
Jakoby mu śnić się miało.

Tam dopiero narzokanie,
Tam płacz ustał i wzdychanie;
A radości nastąpiły
Na to miejsce, i śmiech miły.

Tam poganin zazdrościwy,
Znak (powiada) niewątpliwy
Okazał Bóg światu wszemu,
Ze jest łaskaw ludu temu,

Łaskaw jest Pan ludu swemu,
Okazał to światu wszemu :
Z oków ciężkich nas wybawił,
I na swobodzie postawił.

I ci Panie, co zostali,
Daj, aby tam nie mieszkali,
Ale szli tak spiesznym biegiem,
Jako strumień pełnym brzegiem.
Kto siał w płaczu, żnie w radości.
Nasza siew była w gorzkości,
Oto zdarzył Pan, że i my
Z weselem snopy nosimy.

PSALM CXXVII.

Jeśli domu sam Pan nie zbuduje,
Próżno człowiek o nim się frasuje,
Jeśli miasta sam Pan strzedz nie będzie,
Próżno czuje straż po blankach (1) wszędzie.

Próżno z domu przededniem wychodzisz,
Próżno mrokiem ostatnim przychodzisz,
Nie zarobisz ani pożywienia,
Nie będzieci z nieba wspomnienia.

Ale komu Pan jest miłościwy,
Daje mu sen oczom pożądlivy,
Daje dziątek wdzięczne w domu roje,
Toć jest, Panie, pożeganie twoje.

Nie tak groźne, nie tak się straszliwe
W rękę mężkich strzały popędliwe,
Jako kiedy przy ojcowskiej głowie
Zastawią się cnotliwi synowie.

Szczęśliwy to między szczęśliwemi,
Kto swój sajdk strzałami takimi
Obwarował; gdy przed sądem stanie,
I prawa mu i serca dostanie.

PSALM CXXVIII.

Szczęśliwy człowiek prawdziwie,
Kto w bojaźni pańskiej żywie :

(1) Kramzansy, otwory do strzelania w dawnych murach.

Głównie pełnić, co on swemi
Wyrzekł usta najświętszemu.

Temu jego wierna praca
Nigdy się w złe nie obraca.
Ale czego ziemi zwierzy.
Wszystko mu z lichwą odmierzy.

Jako wijąc się po tyce,
Płodny krzak winnej macie,
Obfituje w słodkie grona,
Tak bogobojnego żona.

Ojciec siedzie za swym stołem,
A dziateczki stoją kołem,
By w bujnym sadzie zielone
Oliwki nowo sadzone.

Tę ma odnieść niewątpliwie,
Ktokolwiek pobożnie żywie;
Tęgo siedząc na Syonie,
Będzie miał Pan w swej obronie.

W Rzeczypospolitej zgodę,
I całą ujrzy swobodę,
Ujrzy synów swoich plemię,
I spokojną zewsząd ziemię.

PSALM CXXIX.

Mogą rzec Pańscy wybrani:
Z młodości nas trąpili,
Trąpili srodzy pogani,
Przed się nas nie pożyli.

Grzbiety nam srodze orali
Niezdolności plagami,
I głodem nas mordowali,
I ciężkimi pracami.

Pan wiecznej sprawiedliwości
O swój lud się zastawit,
Potłukł pęta w swej srogości,
I nas niewoli zbawit.

Bodaj zginął kogo sława
Boli miasta Pańskiego,
Bodaj usechł, jako trawa,
W wierzchu muru twardego.

Trawa, która nie czekała
Razu kosy siękającej.
Ale przed czasem zniszczała
Ogniem gwiazdy gorącej.

Ta ręki nie napełniła
Zębcowi ochotnemu,
Ani łona obciążyla
Noszarzowi pilnemu.

Ani, którzy przemijali
Czasu zbierania zboża,
Robotnikom wierzowali:
Łaska nad wami Boża.

PSALM CXXX.

W troskach głębokich ponurzony,
Do ciebie, Boże niezmierzony
Wolam, racz smutne prośby moje
Przyjąć w łaskawe uszy swoje.

Jeśli tej z nami surowości
Będziesz chciał użyć, jako złości
Nasze są godne: kto praw, Panie.
Przed srogim sądem twym zostanie?

Aleś ty Pan jest dobrotliwy,
Pan z przyrodzenia litościwy,
Co przeciw tobie (1) u wszech ludzi
Uczciwość (2) wielką w sercu budzi.

Ciesz się, Panie dobroć moja,
Ciesz się, słowa; dusza moja
Upatrzta twego zmiłowania.
Bardziej niż nocna straż świtania.

Bardziej niż nocna straż świtania,
Pragnie duch twego zmiłowania.

1) Dla ciebie. (2) Cześć.

O Izraelu, niech się dzieje
Co chce, ty w Panu kładź nadzieję.

U tego litość nieprzebrana,
U tego pomoc nieczekana,
Ten miłosierdziu swemu gwoli
Ze wszech cię grzechów twych wyzwoli.

PSALM CXXXI.

Wieczny Boże, nie najdziesz pychy w sercu mojem,
Anim ja zwykł przenosić chudszych okiem swoim,
Ani się ja na wielkie nazbyt kaszę (1) rzeczy,
Ani się ja nad rozum wysadzam człowieka.

Niechaj wiecznie nie uznam, Panie, łaski twojej,
Jeślim ja nie poniżył niżej duszy swojej,
Niż jeszcze mój stan niesię: równie więc tak licha
Dziecina zostawiona do matki swej wzdycha.

To jest kształt myśli moich, ani ja mam sobie
Pewniejszego ratunku, jeno ufam tobie.
U P: na ma pociechy szukać i obrony,
Kto nie chce być w nadziei swojej omylony.

PSALM CXXXII.

Pomnij, Panie, Dawida i jego trudności,
Który cierpiał w nadziei twojej życzliwości.
Który tobie w te słowa przysięgał, swemu Bogu:
Nie chcę ani nawiedzić pierwszej swego domu,
Ani na swem łożu leżę, ani oczu znieżyć,
Ani pożywnych darów snu słodkiego użyć,
Aż plac najdę. Boże mój, twemu Kościolowi,
I wymierzę świętemu miejsce ołtarzowi.
Ale oto w Efracie Pan je znaki swemi
Jawnie okazał, między padły leśnemi.
Pójdźmyż tedy pod jego namiot ulubiony,
I całujmy podnozek jego poświęcony.
A ty, o Panie, racz wnieść do swego pokoja.
W rześną godzinę racz wnieść, ty i arka twoja.
Niechaj kapłani twoi świecą pobożnością,
A serca bogobojnych napelnij radością.

(1) Kuszę, żądam.

Jeśli Dawid sługa twój łaskę miał u ciebie,
Niechciejcie i potomstwa odmiatać od siebie.
Przysięgłeś Dawidowi wiernym słowem swoim,
Potomek twój usiądzie w majestacie twoim;
A będąci twe dzieci praw moich słuchały,
I wiary starożytnej mocno przestrzegaly;
I oni, i dzieci ich, i tychże dziedzię
Na wieki nie wypadną z ojcowskiej stolice.
Syon się mnie podoba, to moje mieszkanie,
To jest mój odpoczynek, i wieczne kochanie.
Tu ja obfitość zrzęczę wszelakiej żywności,
I nakarmię ubogie prawie do sytości.
Kapłani moi świecić będą pobożnością,
A serca bogobojnych napelnij radością.
Tu Dawidowe plemię rozkrzewię; tu swemu
Sławę nieugaszoną wzniecę jedynemu.
Jego wszystkie ogarnie wstyd nieprzyjaciele,
A onemu korona zakwitnie na czole.

PSALM CXXXIII.

Jako rzecz piękna, jako rzecz przyjemna
Patrząc, gdzie miłość panuje wzajemna,
A bracia sforni w szczerzej uprzejmości
Strzegą jedności.

Nie tak jest wdzięczny olej balsamowy
Świeżo wylany na włos Aronowy,
Skąd wonny płynie aż na kraj bogaty
Ostatniej szaty.

Nie tak rozkoszne kropła są perłowe
Niebiańskiej rosy, które Hermonowe
Pastwiska zdobią, kiedy wstaje z morza
Ognista zorza.

Bo kędy zgoda święta przemieszkawa,
Tam Pan niebieski wszystko dobre dawa,
Wzbudzając zawždy na miejsce ojcowe
Potomstwo nowe.

PSALM CXXXIV.

Teraz, o wierni Pańscy służebnicy,
Którzy trzymacie straż w jego bożnicy,

Teraz, jako to noc milczy, wiecznemu
Chwałę oddajcie winną Bogu swemu.

Ręce ku jego mieszkaniu ściągajcie,
A winną chwałę jemu oddawajcie,
A Pan wam także łędzie błogostawił,
Ten który niebo, i ziemię postawił.

PSALM CXXXV.

O słudy Pańscy, ze wszech najświętszemu
Cześć imieniowi uczynicie Pańskiemu.
Wy, którym domu jego straż podana,
Chwalcie godnego wszelkiej chwały Pana.
Ten Izraela obrał przed inszemi,
I uczynił go włóścią swą na ziemi.
To Pan jest wielki, Pan niezwyćżony,
Nad insze wszystkie bogi przełożony.
W jego jest władzy ziemia, i wysokie
Niebo i morskie przepaści głębokie.
Ten z lochów ziemskich obłoki wyciąga,
I po powietrzu szerokim rozciąga ;
Z deszczem ogniście mięsza błyskawice,
Wiatrów dobywa z swej skrytej skarbnice.
Zbił płód w Egypcie pierwszy, od człowieka
Począwszy, aż do bydłowego wieka.
Na króla nawiódł cuda niestychane,
Trapiąc samego i jęgo poddane.
Siła narodów, siła miast wyrócił
Sławnych, a moźne Króle mieczem skrócił.
Sehona, krain Amorrejskich Pana,
I Oga, Króla rodnego Bazana !
I Chananeę wszystką : a ich ziemię
Podzielił między Izraelskie plemię.
Wieczne jest imię twoje, moźny Panie !
A sława twoja nigdy nie ustanie.
Ty ludem swoim rządzisz : ty każdemu
Łaskę okazasz znaczną, słudze swemu.
Bogi pogańskie ze srebra, ze złota
Nic nie są, jeno ludzkich rąk robota.
Usta ich nieme, oczy nie patrzą,
Uszy nie słyszą, nozdrza tehu nie mają.

Bodaj (1) tak i ci którzy je robili,
A owszem, co w nich ulność położyli.
Ty domie, Pana chwal Izraelowy,
Domie Lewiego, domie Aronowy.
Wszyscy go chwalcie, wszyscy pospolicie,
Bo Panu sercem uprzejmem służycie,
Niech wiecznie będzie Pan pochwalon, który
Ulubił sobie wierzeh Syonkiej góry.

PSALM CXXXVI.

Chwalcie Pana z dobroci jego nieprzebranej,
Chwalcie z litości wiekom żuđnym nie poddanej.
Chwalcie Boga, który jest Bóg nad insze bogi,
Bo jego miłosierdzia nie zagina drogi.
Chwalcie Pana, który jest Pan nad insze pany,
Bo on w swem miłosierdziu nigdy nieprzebrany.
Który sam cuda czyni przeciw ludzkiej wierze,
Bo żuđen wieka litości jego nie przeberze.
Który misterwem wielkiem piękne niebo sprawił,
Bo swemu miłosierdziu kresu nie postawił.
Który wynurzył ziemię z morskich głębokości,
Bo końca nigdy Pańskiej nie będzie litości.
Który zażęgi (2) na niebie światła nieczgaszone,
Bo Pańskie dobrodziejstwo nie jest okreszone. (3)
Słońce aby białemu dniowi panowało,
Bo jego miłosierdzie wiecznie będzie trwało.
Miesiące i złote gwiazdy, aby noc rządziły
Bo łaski jego żadne niezwyciężą siły.
Który Egipt pokarał na pierworodzonych,
Bo jego miłosierdzie jest lat nieskończonych.
Który lud swój z ich wyrwał okrutnej paszozęki.
Bo jego nieprzebrana łaska trwa na wieki.
Wyrwał niezwyciężoną moźną ręką swoją,
Bo Pańskie dobrodziejstwa na czas wieczny stoja
Który, pót prawie morze rozdzielił czerwone,
Bo jego miłosierdzie jest niedokończone.
I przeprowadził przez nie lud swój suchą nogą
Bo wiecznej łaski Pańskiej lata nie przemoga.
A Faraona zalał z wojskiem niezlicznym,

(1) Podobno. (2) Zapalił. (3) Określone.

Bo litość jego zrówna z wiekami nieskończonym.
 Który lud swój wielkimi przewiódł pustyniami,
 Bo jego miłosierdzie wiecznie będzie z nami.
 Który tyrany pobił, i króle waleczne,
 Bo jego dobrodziejstwa są i hedą wieczne.
 Króla Amorrejskiego mężnego Seona.
 Bo jego wieczna łaska nie jest zamierzona.
 I króla bogatego Bazańskiego Oga,
 Bo końca miłosierdzia nie najdzie u Boga.
 I dał nowym przychodniom ich bogate kraje,
 Bo jego dobrodziejstwo nigdy nie ustaje.
 Dał je Izraelowi, słudze je dał swemu,
 Bo jego litość równa wieku jest wiecznemu.
 Nie raczył nas przepomnieć w nasze doległości,
 Bo końca jego świętej nie będzie litości.
 Odjął nas ręką srogim i mocy pogańskiej.
 Bo niemasz miary, niemasz końca łasc Pańskiej.
 Który ciału wszelkiemu jego żywność daje,
 Bo jego szczerobliwość nigdy nie ustaje.
 Chwalcie Pana, który krąg niebieski sprawuje,
 Bo jego dobrodziejstwo wieku nie uczuje.
 Chwalcie Pana, który jest Pan nad insze pany.
 Bo on w swem miłosierdziu nigdy nieprzebrany.

PSALM CXXXVII.

Siedząc po niskich brzegach Babilońskiej wody,
 A na piękne Syońskie wspominając grody;
 Co nam inszego czynić, jeno płakać smutnie.
 Powieszawszy po wierzbach niepotrzebne lutnie.

Lecz poganin niebacznym, w tój naszej żalobie.
 Przed się piosnkę Syońską każę śpiewać sobie.
 Prze Bóg! jako to ma być, aby pieśni pańskich
 Głos kiedy miał być słyszany w krainach pogańskich?

Jeśli bym cię zapomniał o kraino święta,
 Niech moja swej nauki ręka zapamięta!
 Niechaj mi język uschnie, kiedy cię przepomnę.
 Kiedy cię na początku wesela nie wspomnę.

Pomnij wszechmocny Panie, co nam wyrządzali
 Edomeczycy, jako w nasz ciężki dzień wołali:

Zagubcie ten zły naród, ogniem miasto spalcie.
 A ich mury do gruntu samego rozwalcie.

Ale j ty Babilon, strzeż dobrze swej głowy,
 Bo już wisi upadek nad tobą gotowy;
 Szczęśliwy, któryć za nas odmierzy twe winy
 A o skalę roztrąci twe nieszczerpane syny.

PSALM CXXXVIII.

Ciebie ja chwalić będę, ciebie przed moznymi
 Wyznam tyrany ziemskimi.

W twym kościele chwalebne imię twe wspomnę
 A to więc prze dobroć onę.

I prze wrodzoną, Boże wieczną, prawdę twoją.

Bo ty obietnicę swoją

Skutkiem zawdy przesiędziesz; (1) tyś mnie, słudze swemu

Nieszczerściem utrapionemu,

Łaskawe ucho podał, i przywrócił siły,

Które prawie zgasty były.

Ciebie jako szerokie ziemskie są granice,

Twoje słysząc obietnice.

Wszyscy Królowie hedą swoim Bogiem zwali,

I sprawy twe wychwalali

Sławą twoją ujęci; bo ty nad wszystkimi

Koły siedząc niebieskimi,

Na nizkość przed się patrzysz, i to co wysoko.

Z daleka zna twoje oko.

Niechaj na mnie przygoda jaka chce przypadnie,

Ty mię poratujesz snadnie.

Ty gniew nieprzyjaciół mych pięcią swą ukroćisz,

A mnie wolałą nysł przywróćisz.

Ty do skutku masz przywieść przedsięwzięcie moje;

Panie miłosierdzie twoje

Wicki przetrwa; niechaj się w niwecz nie obraca

Twojej świętej ręki praca.

PSALM CXXXIX.

Tobie rządco niebieski, tobie mój Boże,

Rzecz najmniejsza skryta być wo mnie nie może,

Ty mię znasz luho siedząc, znasz luho stojąc,

I zdaleka rozumiesz wszystką myśl moją.

1) Przewyższysz, przejdiesz.

Chod mój, odpoczynek mój, tobie wiadomy,
Wszystkich moich postępów jesteś świadomy;
Jeszcze ja nie wypuścił słowa z ust swoiach,
A to Panie już dawno brzmi w uszu twoich.

Tyś mię z tyłu i z przodku sam uformował,
Tyś około mnie ręki swej nie żalował;
Coś tak misternie sprawił, wieczny mój Boże!
Ze tego żaden rozum pojąć nie może.

Gdzie mam uciec przed duchem twoim przeraźliwym?
Gdzie się skryć przed obliczem twoim strasliwym?
Jeśli do nieba wstąpię, najdę cię w niebie;
Jeśli do piekła, piekło nie jest bez ciebie.

Jeśli skrzydła oblokę rożanej zorze,
A lotem za ostatnie udam się morze.
I tam mię ty wymacasz, i tam mię snadnie
Twoja nieuchroniona ręka dopadnie.

Jeśli by też tak człowiek pomyślił sobie,
Żehy w nocnych ciemnościach miał ulec tobie, (1)
Myli się na swych myślach; noc naciemniejsza
U ciebie nad połudne światło jaśniejsza.

Ćma tobie nic nie zaćmi; noc i ciemności
Wszystkie są przezroczyście twej opatrności.
Ty myśli wiesz, ty moje znasz tajemnice,
Tyś mię w żywocie tworzył mojej rodzice.

Ten związek tak misterny ciała naszego
Cud jest niewysłowiony rozumu twego.
Dziwne są czyny twoje, o mocny Boże,
Tego nigdy przecz dusza moja nie może.

Żadna tobie kosteczka tajna nie była,
Gdy mię jeszcze w żywocie matka nosiła:
Gdziem ja roś osobliwym kunstem wiązany,
Okiem jeszcze słonecznem nieoglądany.

Tyś pierwszą bryłę ciała, początki małe,
I linie człowieka niedoskonałe
Widział; tyś miał w swych księgach, co dnia kłótego
Przyrość miało, aniś tam chybił żadnego.

(1) Ulecieć, ujać.

O Panie, jako wielce są znamienia
Rady twoje, jako są wielce obfite.
Rychleń piasek we wszystkich morzach zrachuje
A myśląc o nich mniej wiem, im więcej czuję.

Panie, do to wola twa złośliwie stracić;
Ja z męzobojcą żadnym nie chcę się bracić.
I z żadnym z tych co ciebie źle wspominają.
A twojej wazechmocności nie uważają.

Izaż ja nieprzyjaciół twych nienawidzę?
Izaż się przeciwnikiem twoim nie brzydzę?
Brzydę, przebóg, i piki będę na ziemi.
Wiekuiście nieprzyjaźń powiodę z nimi.

Zmacaj serca, wytrząśnij wszystkie me rady,
Wszystkie myśli o Panie; jeśli przysady
Najdziesz co we mnie spólnie z niepokornymi,
Niechaj jednak będą osądzon z nimi.

PSALM CXL.

Broń mię mój Panie, od ludzi złośliwych,
Broń mię od potwarów sprośnych, niewstydlivych,
Którzy w swem sercu zdradę tylko knują.
A na mnie wojska ustawnie srykują.
Ostrością zębów podobni węłowi.
Jadem bystremu równi padalcowi.

Uchowaj mię rąk Panie niepokornych.
Broń mię od moich nieprzyjaciół mordernych.
Którzy upętać myślę moje nogi,
Sidlami ścieżki natknąwszy i drogi.
Panie, tyś mój Bóg, ty modliwy moje
Iaczk przyjąć w uszy miłosierne swoje.

Tyś mój obrońca, ciebiem ja łaskawym
Znal przeciw sobie zawidy w boju krawawym
Nie ciesz złych ludzi, Boże mój prawdziwy
W ich przedsięwzięciu, aby niezakłiw
Człowiek pływając w szczytciu, niewinnoma
Tem cięższy nie był, i szlachy dobremu.

Ich radę chytrą i szkodliwą mówę
Ohrnie na ichże niepokorną głowę;

Niech żywy ogień z nieba spadnie na nie,
A ty ich doraź, że żaden nie wstanie.
Niedługo szczęście kłamliwych na świecie,
A zły w swojejeże złości się uplecie.

Pewniem tego a nie się nie myślę,
Że ujrzę wrychle tę szczęśliwą chwilę,
Kiedy Pan będzie krzywdy mścił ubogich,
I wybawi je z ich frasunków srogich;
I będą dobrzy pana wyznawali,
I na twarz jego prawdziwie patrzali.

PSALM CXLII.

Ciebie ojcie wzywam łaskawy, ty moje
Racz uprzejmie prosby przyjąć w uszy swoje;
Prośba za kadziło, rąk złożenie, Panie,
Niech ci za wieczorną dziś obiednię (1) stanie.

Chciejże naprzód język mój zapieczetować.
A pod strażą, Panie, usta moje chować;
Chciejże także umysł obracać w enocie,
Aby się nie chylił najmniej ku sromocie.

Niech się ja o żadną praktykę nie kuszę,
Któraby na potem szpecić miała duszę
Nie chcę wszelecnych ludzi szukać rady,
Ani na ich długie pozwolę hiesady.

Wolę że mię człowiek uderzy enotliwy
Niż mię ma balsamem natrzeć niewstydlivy,
Nie chcę ich, i owszem proszę zawždy Pana,
Aby złość ich była widomie karana.

Sędziowie niewierni, zdrajco przełożeni,
Bodaj z ostrzej skały na szyć zrzuceni
Świata dokonali, a tam więc wspomnieli,
Jako zdrowe słowa odemnie słyszeli.

Jako łonną ziemię plugiem rozsypują.
Tak się we mnie kości moje rozstępują
Strachem srogiej śmierci; Boże mój obrońca,
W tobie samym ufam, nie gub mię do końca!

(1) Uczę, Kolacje.

Strzeż mię od fortelów ludzi nieżyczliwych,
Abych się nie pobit w ich sieciach zdradliwych;
Daj abyh ja zniósł ich sódla, a one,
W ichże własnych siatkach widział uplecione.

PSALM CXLII.

Pana wołam, Pana proszę,
Ręce swe kniemu wynoszę,
Przed nim krzywdę swą przekładam,
Jemu żal swój opowiadam.

Ledwie mi już ducha stanie,
Ale tobie, mocny Panie,
Świadomo, że bez winności
Cierpię takie doległości.

Po drogach gdzie mię widają,
Sidla na mię zastawiają;
Pojrzę w lewo albo w prawo.
Nie stawi się nikt łaskawo.

Jeśli uciec nie masz kędy,
Nieprzyjaciół pełno wszędy,
A nikt się z tem nie opowie,
Żeby łaskaw na me zdrowie.

Do ciebie ja, Boże żywy,
Uciekam się nieszczęśliwy,
Tyś nadzieja, tyś na ziemi
Dział mój między żywącemi.

Przyjmij w uszy mój płacz srogi,
Bo mię zewsząd zdjęty trwogi,
Wyrwij mię z ręki ciężkiemu
Nieprzyjacielowi memu.

Zbaw więzienia duszę moją,
Abych uznał łaskę twoją.
Użyją dobrzy radości,
Z twej przeciwko mnie litości.

PSALM CXLIII.

Wysłuchaj wieczny Boże prosby moje,
A taklon ku mnie święte uszy swoja:

Według swęj prawdy, według swęj litości,
Racz mię ratować w mojęj doległości.

Nie chcięj się zemną, Boże litościwy,
Prawem obchodź : żaden człowiek żyw
Tak święty nie jest, aby na twym sądziu
Nie miał być w jakim wytkniony nierządzu.

Oto zły człowiek trapi moją duszę,
A ja w jaskiniach ślepych mieszkać muszę
Światła nie znając, równie umarlemu
Pod niewidomą ziemię włożonemu.

W takich frasunkach i w takich niewczasach,
Myślełem przedsię o dawniejszych czasach.
Coś ty za cuda czyniś, coś sprawowaś,
Abyś był wcale wierne swe zachował.

Toć jest pociecha mych trosk i wzdychania,
Czekam ja przed się twego zmitowania :
Czeka ochłody dusza ntrapiona,
Jako dżdżu czeka ziemia upalona.

W czas mię wysłuchaj, wezas mię ratuj Panie,
Duż mi sił ledwie i duszy dostanie :
Gdzie mię ty przejrzyś, jużem dawno w ziemi,
I niech mię liczą między umarłemi.

W tobie nadzieja, w tobie myśli moje
Tkwia wszystkie : a ty miłosierdzie swoje
Objaw nademną, a okaz mi drogę,
Po której chodząc, heśpieczen być mogę.

Wyrwij mię z rękę nieprzyjaciół srogich,
Obrońco smutnych i twierdzo ubogich :
Naucz mię w świętym żyć zakonie twoim,
Albowiemś ty sam jest Bogiem moim.

Duch twój prawdziwy niechaj mię zprawuje,
I drogę kłobie prostą ukazuje.
Przez sławę swoją rozwiąż mię z trudności,
A użyj zwykłej nademną litości.

Weźmięj w opiekę duszę moją smutną,
Nieprzyjacielską okróć myśl ukrutną :

Zniszcz je na ziemi w srogim gniewie swoim
A pomnij Panie, żeś ja sługą twoim.

PSALM CXLIII.

Tobie, Panie, pókim żyw, ja muszę dziękować
Który ku bitwie raczysz sprawować
Ręce i serce moje : a mnie w boju krwawym
Jesteś obroną zawždy łaskawym.

Że nad nieprzyjaciół góre mam swoimi,
Że sławny słynę między obcyimi :
Że miastom, i walecznym narodom panuję :
Wszystko to łasca twęj przypisuję.

O Panie, co jest człowiek, że go tak szacujesz ?
Że mu tak wielką chęć okazujesz ?
Mara człowiek, a jego lata są lotnemu
Cieniowi równe niehamowanemu.

Panie, schyl nieba swego, a spuść się ku ziemi ;
Tknij gór, niech pójda dymy czarnemi :
Bij piorunem, puszczań swe nieuchronne strzały
Na lud niechętny do twojęj chwały.

Spuść rękę swą, wyrwij mię z powodzi straszliwych,
Wyrwij mię z rękę nielitościwych
Nieznajomego ludu : których niewstydlivo
Są wszystkie słowa, sprawy zdradliwe.

Ciebie ja nowym rymem, Panie, i wdzięcznemi
Wystawiać będę gęśłami swemi :
Który Króla w przygodach wcale zachowywasz,
Dawida z dziwnych toni wyrывasz.

Bronię mię i tych, Panie, czasów nieszczęśliwych,
Wyrwij mię z rękę nielitościwych
Nieznajomego ludu : których niewstydlivo
Wszystkie są słowa, sprawy zdradliwe.

Niech nam synowie rosną tak jako zielone
Jablonki rosną nowo szczepione :
Córy naszo niech kwitną tak, jako rzetelne
Rzezano świecą słupy kościelne.

Szpichlerze nawiezione niech zawždy stawaja,
 Zboża do zboża niech dostarczają :
 Stada nieprzeliczone tysiącami niech rządzą,
 A woły gładkie pod jarzmy chodzą.
 Trwogę żadną, zabiegów żadnych nie znamy,
 Ani ogromnej trąby słychamy.
 Szczęśliwy lud, który ma te dobra : szczęśliwy,
 Którego Panem jest Bóg prawdziwy

PSALM CXLV.

Ciebie chwale, Boże mój, imieniowi twemu
 Na wieki błogosławić będę chwalebnemu,
 Zaden mi dzień bez twojej chwały nie upłynie,
 Imię twe sławić będę, poki świat nie minie.

Wielki, niewysłowiony, nieśmiertelny Boże,
 Zaden rozum, żadna myśl objąć cię nie może.
 Wszystkie wieki twe sprawy będą powiadały,
 I twoją osobliwą dzielność wspominają.

Ozdoba sławy twojej, cuda niesłychane,
 Możliwość, i twoje siły nie będą milczane;
 Nie ustanie pamiątka twojej dobrotliwości,
 Pełen świat zawždy będzie twę sprawiedliwośći.

Tyś łaskawy, tyś dobry, do gniewu leniwy,
 Do miłosierdzia prędki, tyś wszystkim życzliwy ;
 A nie masz tak lichego na świecie stworzenia,
 Coby się nie cieszyło z twoego opatrzenia.

Ciebie wszystkie twe czyny, Panie, wyznawają,
 Ciebie wybrani twoi chwalić nie przestają.
 Zaczność Królestwa twego, i twe dziwne siły
 Roznosząc, aby jawne na wszystkie świat były.

Twoje możne królestwo tak jest założone,
 Ze go nigdy nie zgwałcą wieki nieskończone.
 Ty, Panie, upadłego na nogach zaś stawiasz,
 I opłakane zdrowie czerstwości nabawiasz.

W tobie oczy swe trzyma wszelakie stworzenie.
 A ty każdemu dajesz jego pożywienie ;
 Ty rękę swą otworzysz, a z twojej hojności
 Wszelka się dusza naje prawie do sytości.

We wszystkich swych postępkach Pan jest sprawiedliwy
 We wszystkich sprawach swoich dziwnie miłosiwy.
 Blisko jest Pan tych, którzy do niego wołają,
 Mówię, którzy go sercem uprzejmem wzywają.

Pobożnym gwoli czyni, modlitwy przyjmuje,
 W niebezpieczeństwie strzeże, z przygód wyprawuje.
 Sługom swoim jest łaskaw; lecz niepobożnemu
 Srogość swoją, bez chyby, okaże każdemu.

Ciebie, o Panie, chwalić będą usta moje,
 A wszelka żywa dusza imię święte twoje
 Wielbić będzie, tak długo, póki nieodmiennem
 Kolem pójdzie gwiazdzista noc za światłem dziennem.

PSALM CXLVI.

Tobie nieśmiertelny Panie,
 Póki mi żywota stanie,
 I usta będą śpiewały,
 I gąsleczi moje grały.

Na króli się nie spuszczaćcie,
 Śmiertelnemu nie ufajcie :
 Bo ten nie pomoże sobie,
 Pogotowiu (1) ani tobie.

Skoro duch wynidzie z ciała,
 Ziemia ziemię będzie brała :
 A nasze płonne nadzieje
 Po powietrzu dma (2) rozwieje.

To człowiek prawie szczęśliwy,
 Komu Pan sam jest chętny ;
 A on też tylko jednemu
 Ufa Panu Bogu swemu.

Który piękne niebo sprawił,
 I ziemię z morzem postawił,
 I cokolwiek ognistemi
 Świat oblał mury swemi,

Który prawdy strzeże wiecznie,
 Krzywdy nie lubi koniecznie,

(1) Przeto, podobno. (2) Wiatr.

Głodne chlebem opatruje,
Więźnie z oków rozwiązuje.

Pan oczy zasłże ciemnością,
Obdarza nową światłością :
Pan niedoleżnych ratuje,
Pan sprawiedliwe miłuje.

Pan jest stróżem przychodniowi,
Pan sierotę i stan wdowi
Ma na pieczy : tenże zgładzi
Co zły w głowie swęj uradzi.

Królestwo, Syońska skała,
Twego Króla będzie trwało,
Póki słońce gorolotne
Poprowadzi lata wrotne.

PSALM CXLVII.

Chwalcie Pana, godno dać cześć Panu temu :

Pieśń wesola, ozdobny rym, służy jemu.

Miasto Jerozolimskie on znowu sadzi,
A wygnańce do własnych domów prowadzi.

On smutne serca cieszy, troski lekkuje,
Rany wiąże, boleści wszelkie ujinuje.

On wszystkich gwiazd niebieskich liczbę ma w głowie,
I każdą swoim własnem imieniem zowie.

Bóg nasz, Bóg wielkiej siły, wielkiej możności,
Niepojęty, niezmierny w swojej mądrości.

On ikromne, on pokorne, na górę sadza,
A harde niepocześnie na dół sprowadza.

Panu czyniąc powinne dzięki, śpiewajcie,
Panu na słodko brzmiących cytharach grajcie,

Który burze zgromadza, ziemię dżdżem chłodzi,
Trawę bujną po górach wysokich rodzi,

Który żywność wszelakim dawa zwierzętom,
I biednym co wołają kniemu kuczętom.

Nie patrzy on na dzielność wyprawnych koni,
A i oka za chylkim szermierzem skłoni :

W tych się kocha, którzy mu służą statecznie,
I co na łaskę jego każą bezpiecznie.

Panu, Jerozolimskie obronne wały,

Panu daj cześć posado Syońskiej skały :
Który w żelazie szczerem bramy twe kował,
I synom twym dóbr hojność wielką zgotował.
Który pokojem usłał twoje granice,
A ciebie lojem karmi Husłej pszenice.
Który skoro ziemi swe powie wyroki,
Słowa jego nie cierpią żadnej odwłoki,
Który śniegiem by wełną pola odziewa,
A śrzech (1) po ziemi jako popiół, rozstawa.
Łód z nieba miecie, jako blachy lupane,
Którego srogie zimno komu wytrwane ?
Rzeczże słowo, a lody natychmiast tają :
Wienie duch jego, a wnet wody wzbierają.
Ten wyroki, ten sądy swe Jakóbowi,
Ten oznajmił zakon swój Izraelowi.
Żadnemu narodowi Pan się nie stawil
Tak łaskawie, ani praw swoich objawil.

PSALM CXLVIII.

Duchy próżne śmiertelności,

Dajcie cześć na wysokości

Panu ze wszech najwyższemu,

Panu niewychwalonemu.

Wszyscy Aniołowie jego,

Wszystkie wojska wyznajcie go;

Słońce i kolo miesięczne,

Wyznajcie go gwiazdy wdzięczne,

Niebo pięknie zasklepione,

Wody wzgórz zawieszzone,

Winną chwałę najwyższemu

Dajcie imieniu Pańskiemu.

On wyrzekł swe święte słowo,

A śwint stanął wnet gotowo.

Ku wieczności wszystko sprawil,

Nie zmieni się, co ustawil.

I wy Pana chwalcie macie

Smoczy, co w grobach mieszkacie :

(1) Stręzoga, skwar palący krzewy

I wielorybowie z wami,
Którzy grają pod wodami.

Para, i ogień gorący,
Grad i śnieg z nieba płynący,
I prędkie duchy wichrowe,
Na Pańskie słowa gotowe.

Góry, i pola niżone,
Drzewa płodne, drzewa płone,
Zwierzęta, bydło, robacy,
I odziani pierzem ptacy.

Królowie, i przelężni,
Na sąd ludzki wysadzeni,
Wolne Rzeczypospolite,
I Książęta znamienite.

I ty kwitnąca młodości,
I ty dojrzała starości,
Dajcie Panu cześć społecznie,
On sam godzien chwaty wiecznie.

Jego sława wyższa nieba:
On jako Pan dał co trzeba,
A my jego lud wybrany
Spiewajmy mu psalm podany.

PSALM CXLIX.

Panu swemu dajmy cześć rymy nowemi,
Chwała jego niechaj hrzmi między dobremi.
Niech się w twórcy swym chełpia Izraelczyczy,
Niechaj się Królem cieszą swym Szończycy.
Imię jego i tańce niech wspominają,
I wodze tańców, mówne gęśli śpiewają.
Pan bowiem lud swój wierny wiele miłuje,
A ciche wszystkim dobrem rad opatruje.
Dobrzy będą widzeni w wielkiej zachości,
I użyją w mieszkaniach swoich radości.
W ich uściech Pańska chwała, w rękę waleczny
Ogromny będzie lyskał miecz ohościczny.
Aby irzywd na poganach swoich się mścili,
A wielkomyślną hardość w ziemię tłoczyli.

Aby Królem ich kładli na nogi pęta,
A w okowach chowali przednie Książęta.
Aby wedle pisanych praw je sądzili,
A wierni sławy wiecznej stąd dostąpili.

PSALM CL.

Chwalcie Pana z jego świętobliwości.
Chwalcie Pana z jego wielkiej możności,
Chwalcie z mocy, chwalcie go
Z dziwnej wielkości jego.

Chwalcie Pana ogromnemi trąbanami,
Chwalcie Pana przyjemnemi lutniami,
Chwalcie bębny, chwalcie go
Kółem tańca pięknego.

Chwalcie Pana i harfa, i regaly,
Chwalcie Pana wesolemi cymbaly;
Wszelka rzecz która żywie,
Wyznaj Pana chętniwie.

KONIEC PSALTERZA DAWIDOWEGO.



Paryż w drukarni braci Rouge, Dunou i Fresné
Ulica du Four Saint-Germain, 43.

~~304~~

The reason for this is that the
A review of the all matters has
the same general character
of the same nature and the same

1844
The same is also the case with
the same is also the case with
the same is also the case with
the same is also the case with
the same is also the case with
the same is also the case with
the same is also the case with
the same is also the case with

the same is also the case with
the same is also the case with
the same is also the case with
the same is also the case with
the same is also the case with
the same is also the case with
the same is also the case with
the same is also the case with

BOARD OF DIRECTORS

1848



~~1848~~

To be read with the
minutes of the

DZIELA DOTĄD WYDANE

KSIĘGI NARODU POLSKIEGO I PIELGRZYMSTWA
POLSKIEGO, przez Adama Mickiewicza.
PAMIĘTNIK PÓŁKU JAZDY WOŁYŃSKIEJ 1831
roku, przez Karola Różyckiego.
MOWA O NARODOWOŚCI POLAKÓW I POŚLANIE
DO BRACI WYGNAŃCÓW, K. Brodzińskiego.
ARTYKUŁY PIELGRZYMA, Adama Mickiewicza.
PSALTERZ DAWIDOWY, J. Kochanowskiego, t. 2.
MARJA, powieść ukraińska, Malczewskiego.
WZYWANIE DO POKUTY, przez Piotra Skargę.
DZIENNIK PODRÓŻY Józefa Kopeia.
WIESŁAW I PIEŚNI ROLNIKÓW, Brodzińskiego.
POCZĄTEK I PROGRES WOJNY MOSKIEWSKIEJ
przez Stanisława Żółkiewskiego.
THRENY, SATYR I WRÓTKI Kochanowskiego.
WSPOMNIENIA Z CZASÓW WOJNY NARODOWEJ
POLSKIEJ 1831 r. i SONETY WOJENNE przez
Stefana Garczyńskiego.
PAMIĘTNIK OBLĘŻENIA CZĘSTOCHOWY 1655 r.
przez ks. Augustyna Kordeckiego, t. 2.
KONRAD WALLENROD, Adama Mickiewicza.
ZAMEK KANIOWSKI, Seweryna Goszczyńskiego.
DUCH OD STEPŃ, Bohdana Zaleskiego.
KANTYCZKI. (Według wydania 1785 roku.)

Następujące Serje Biblioteki ludowej są pod
prasą: zawierać będą oprócz zapowiadanych
już Śpiewów historycznych J. U. Niemcewicza.
Pieśni Pastoralne i Warchołskie dzieła Bogusła
Książki o Konstytucji 3 Maja, znowu napisan
Tadeusza Kościuszki z 1794 roku, i inne cel-
niejsze historyczne i literackie utwory; prócz
tego, większym drukiem, książki elementarne
dla ludu, żywoty świętych i bohaterów pol-
skich, śpiewy narodowe, i krótkie w przedmio-
tach naukowych traktaty.



